DODATEK SPECJALNY › SANATORIA I UZDROWISKA
SPRAWDŹ, DOKĄD POJECHAĆ NA LECZENIE I REHABILITACJĘ

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Środa, 11 czerwca 2025 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 134.10931, 1 Nakład 42 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

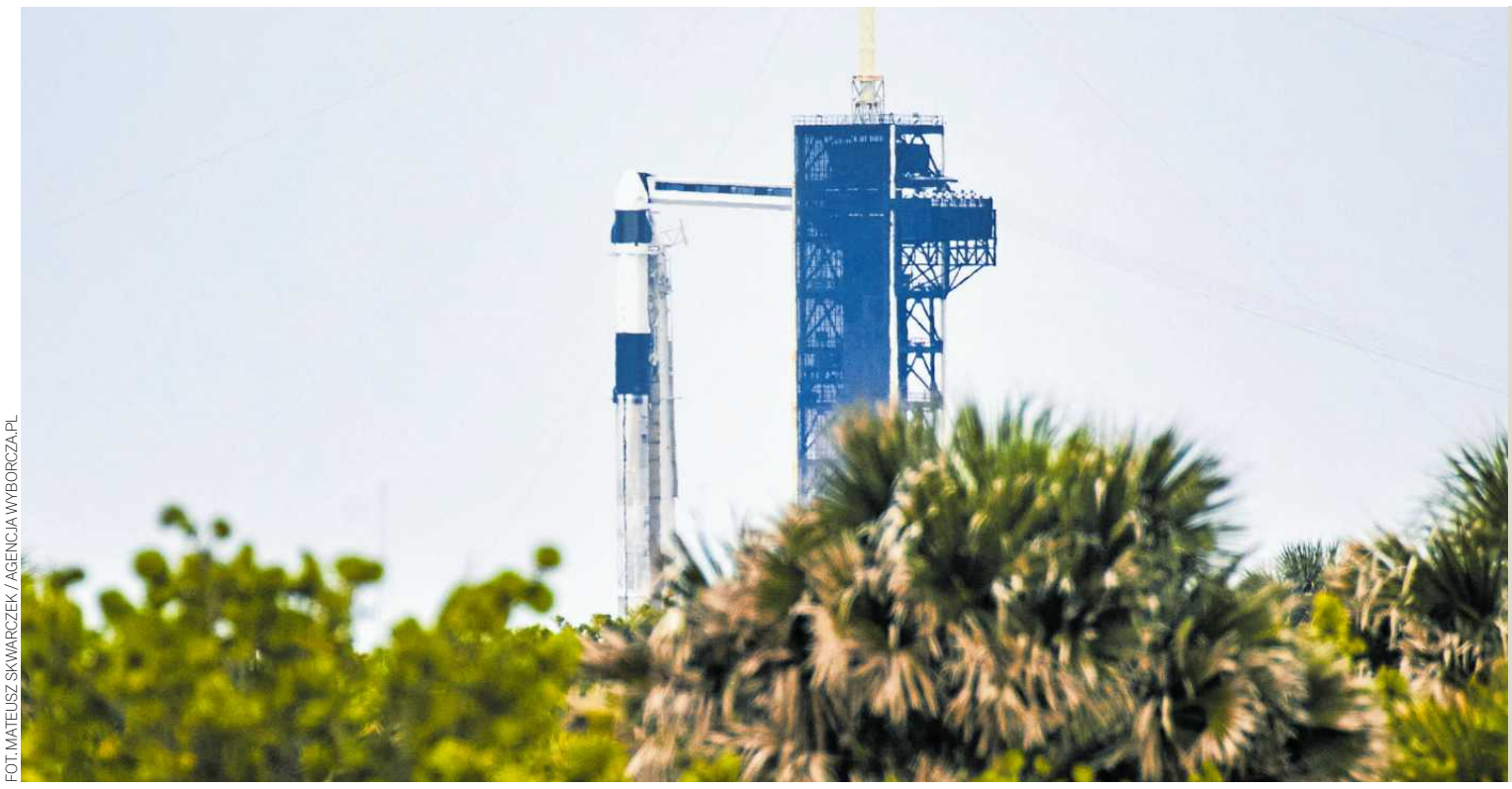

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polak w kosmosie

CZEKANIE NA LEPSZĄ POGODĘ

Miał być wczoraj o godzinie 14.22, ale start misji AX-4 z udziałem polskiego astronauty Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego przełożono na dziś na równo 14. Decyzja organizującej lot rakiety Falcon 9 z kapsułą Dragon firmy Axiom Space to efekt problemów technicznych, a przede wszystkim tych z pogodą. W wyższych warstwach atmosfery wiał bowiem zbyt mocny wiatr.

Korespondencje z Florydy ▶ Wyborcza.pl

Opinie

Weto nie takie oczywiste

Nie twierdzę, że wszystkie weta prezydenckie będą kontrproduktywne z punktu widzenia interesów PiS. Ale niektóre niewątpliwie będą – pisze Wojciech Sadurski. ▶ 12

Kultura

Powrót baśni

„Amelia", baśniowa, eskapistyczna opowieść o altruizmie, była idealną odtrutką dla społeczeństwa pogrążonego w traumie 11 września. ▶ 14

Witamy w Polsce

Policja do czterolatka

Iwona słyszała, że nie nadaje się na matkę, że powinno jej się odebrać prawa rodzicielskie, że „jej dziecko to debil". ▶ 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
24>
9 770860 908136
1 RP

Głosowanie nad wotum zaufania

Tusk pokaże konkrety

Dzisiejsze głosowanie nad wotum zaufania dla gabinetu Donalda Tuska ma być manifestacją jedności koalicji i docenieniem roli rządowych partnerów.

Agata Kondzińska, Iwona Szpala

Przegrana Rafała Trzaskowskiego i zwycięstwo Karola Nawrockiego w wyborach prezydenckich spowodowały przesilenie w obozie władzy. Były narady, pojedyncze wezwania do zmiany premiera, ankieta wśród działaczy PSL o możliwości wejścia w koalicję z PiS i Konfederacją. Ale też wspólne konferencje liderów koalicji 15 października, obietnice nowego otwarcia, ustalanie wspólnej listy ważnych spraw do załatwienia. Pewne rzeczy już udało się ustalić: premier skonsultuje swoje exposé z partnerami koalicyjnymi, a rząd poprawi komunikację z wyborcami.

Wymowna była konferencja trzech liderów PSL, Lewicy i Polski 2050, bez premiera. Uruchomiła spekulacje, że chwilę wcześniej na spotkaniu w rządowym kompleksie Parkowa doszło do sporu i dlatego Tusk nie stanął obok Włodzimierza Czarzastego, Szymona Hołowni i Władysława Kosiniaka-Kamysza.

– Nie jest to poprawna wersja – usłyszałyśmy od osoby, która zna kulisy spotkania. Zapewniła, że atmosfera jak na sytuację, którą mamy, była dobra. A Tusk nie wyszedł do mediów, bo uznał, że na konferencje będzie czas po wotum zaufania. Reszta powiedziała mu, że chce wystąpić, by przerwać spekulacje o kryzysie w koalicji. Tusk powiedział: „dobrze" – dodaje nasz rozmówca.

Sto konkretów

Jak słyszymy, dziś premier ma opowiedzieć, co od grudnia 2023 r. udało się rządowi. – Chce skontrować opowieści PiS o rządzie, który nic nie robi. Przed exposé premier poprosił o raporty załatwionych spraw w resortach i o tematy kluczowe dla koalicjantów. To ma pokazać na przykładach, że zbliżamy się do programowej setki, którą przed wyborami, w autorskiej wersji proponowała KO – tłumaczy nasz rozmówca.

Chodzi o sto konkretów na sto dni rządu. Niezrealizowane obietnice z tej listy były też motywem przewodnim krytyki rządu i kampanii Nawrockiego.

Tusk ma się też orientować na rządowych partnerów, podkreślać ich zasługi. – To ma być manifestacja jedności strony demokratycznej. Opowieść o tym, kto ile zrobił i jakie ma plany, co trzeba poprawić – słyszymy od współpracownika premiera.

Konserwatywna kotwica

Swoje narady organizowały też parlamentarne kluby. Po spotkaniu PSL Władysław Kosiniak-Kamysz zapewnił, że Tusk dostanie głosy stronnictwa. Ma już gotową swoją listę spraw budowaną wokół bezpieczeństwa, gospodarki i konserwatywnych wartości. Są też konkrety: wakacje od ZUS-u, pakiet deregulacyjny, mocne postawienie na rzemiosło, odnawialne źródła energii jako bezpieczeństwo energetyczne.

Premier ma dziś opowiedzieć, co od grudnia 2023 roku udało się rządowi

Wicepremier i szef MON opowiadał też o konserwatywnej kotwicy, której gwarantem jest jego partia. – Krzyż to nie tylko symbol wiary, ale tożsamości państwowej i narodowej Polaków, któremu ochrona jak najbardziej się należy – mówił.

Tusk, już w poniedziałek na spotkaniu z klubem KO uprzedził, że chce trzymać rząd w politycznym centrum. Co może oznaczać, że z Sejmu nie wyjdą projekty związków partnerskich czy liberalizacji aborcji, gdzie PSL forsuje referendum i powrót do tzw. kompromisu. Jak słychać nieoficjalnie w Lewicy, politycy tej partii nie odpuszczą i dalej będą szukać większości dla lewicowych projektów. ●

Więcej ▶ 7

eprasa.pl 98510c305d

Agnieszka Kublik

Każdy głos się liczy

Kilka tysięcy głosów zapisanych w protokołach wyborczych jako oddanych na Karola Nawrockiego w rzeczywistości dostał Rafał Trzaskowski. Ale były też pomyłki w drugą stronę.

Jak oszacował prof. Jarosław Flis z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Nawrocki zyskał tak niecałe 3 tys. głosów, Trzaskowski – 2 tys. Inni eksperci podają inne dane, ale to zależy, jakie przyjęli kryteria szukania „pomyłek" w protokołach. Skala jest jednak podobna.

Przypomnijmy: w drugiej turze wyborów prezydenckich Nawrocki, kandydat PiS, dostał oficjalnie 10 606 877 głosów, a Trzaskowski, kandydat KO, 10 237 286.

Różnica między nimi wynosi 369 591 głosów. Aby wybory prezydenckie wygrał Trzaskowski, Państwowa, Komisja Wyborcza musiałaby znaleźć w sumie co najmniej 184 796 głosów, które w protokołach komisji zostały błędnie przypisane Nawrockiemu, a naprawdę dostał je kandydat KO.

Dlatego te kilka tysięcy źle przypisanych głosów jest bez żadnego znaczenia dla ustalenia wyniku wyborów. Ale mają fundamentalne znaczenie dla tych, którzy je oddali. Każde z tych kilku tysięcy osób ma prawo mówić, że ich głos został błędnie policzony albo wręcz sfałszowany.

Zgadzam się z Tuskiem, że wpis Dudy był „bardzo niestosowny i po prostu głupi"

Gdy politycy przed wyborami zachęcali Polaków do udziału w wyborach, bo „każdy głos się liczy" (a mówili to wszyscy, z prawa i z lewa), to znaczy, że obiecali uczciwe policzenie wrzuconych do urn kart. Dlatego teraz muszą dopilnować, by wszystkie nieprawidłowości zostały wyjaśnione. A jeśli doszło do złamania prawa, winni powinni ponieść karę.

Premier Donald Tusk obiecał wczoraj, iż państwo tego dopilnuje. Tak, by wyborcy wiedzieli, że nie został zlekceważony ani jeden głos. W ten sposób odniósł się i do tych, którzy żądają ponownego przeliczenia wszystkich głosów. Także do Romana Giertycha, który emocje rozpala. Szef rządu nie podgrzewał przy tym nastrojów. W przeciwieństwie do odchodzącego prezydenta Andrzeja Dudy, który na portalu X zaatakował rządzącą koalicję. Nazwał ją „postkomunistami do spółki z liberalno-lewicowymi" i zasugerował, że „chce przekręcić ostatnie, rozstrzygnięte już wybory prezydenckie w Polsce i odebrać nam wolność wyboru". Alarmował, by „nie dać sobie odebrać tych resztek demokracji i wolności, które po 13 grudnia 2023 roku wciąż jeszcze zostały".

Duda czuje, że jego koniec w roli prezydenta jest bliski. Dlatego już się nie kontroluje, bo nie musi. Jest sobą, bo może. Ale powinien się pilnować do końca, bo ośmiesza instytucję prezydenta RP.

Zgadzam się z Tuskiem, że wpis Dudy był „bardzo niestosowny i po prostu głupi". Są takie momenty, kiedy trzeba używać trafnych słów.

Bo w III RP tylko raz próbowano nam wmówić, że doszło do fałszerstwa wyborczego. – Ogłoszone przez PKW wyniki uważamy za nieprawdziwe, nierzetelne, żeby po prostu nie użyć słowa „sfałszowane" – krzyczał prezes PiS Jarosław Kaczyński w 2014 roku, po wyborach samorządowych. Informował o tym nawet Parlament Europejski, jego partia złożyła wiele skarg wyborczych.

Wszystkie sądy skargi odrzuciły. Fałszerstwa nie było, niesmak pozostał. ●

Czytaj też ▶ 6

Padła zapowiedź, że nasze opinie polityczne, propozycje będą przez nowego prezydenta uwzględniane

KRZYSZTOF BOSAK
wicemarszałek Sejmu, polityk Konfederacji w Radiu ZET
po spotkaniu z prezydentem elektem Karolem Nawrockim

Chorzów
Fala zaprasza po latach

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na koniec tej inwestycji czekali mieszkańcy całej śląskiej aglomeracji. Kosztem 135 mln złotych przebudowano, a właściwie zbudowano od nowa kąpielisko Fala w parku Śląskim w Chorzowie. Po raz pierwszy od ponad dekady to miejsce przyjmie gości w najbliższą sobotę. Jest w stanie pomieści nawet 2,7 tys. osób.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

42

TYS.

Tyle osób pobiegnie w tegorocznej, 14. już edycji Poland Business Run. To rekord w historii wydarzenia, które odbędzie się 31 sierpnia w Warszawie, 6 i 7 września w Krakowie, a wirtualnie – od 1 do 7 września. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na pomoc osobom po amputacji i mastektomii.

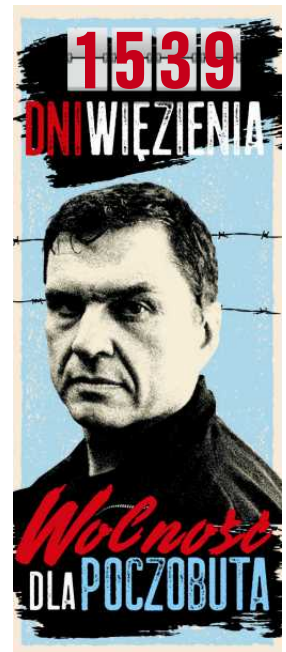

Zmarł Frederick Forsyth
Agent, który pisał szpiegowskie hity

Frederick Forsyth urodził się w hrabstwie Kent w 1938 r., w zamożnej mieszczańskiej rodzinie, w wieku 17 lat zdobył licencję pilota, a już dwa lata później był najmłodszym pilotem RAF-u. W latach 60. rozpoczął pracę w agencji informacyjnej Reuters i jako korespondent pisał m.in. z Paryża i Berlina. W tej samej dekadzie, jako pomocnik korespondenta wojennego dla BBC, wyjechał m.in. do Afryki, gdzie z dziennikarza stał się agentem MI6, do czego publicznie przyznał się dopiero pół wieku później, w swojej autobiografii.

– Nie było w tym nic dziwnego. Trwała zimna wojna, każdy mógł zostać agentem, zwykły biznesmen mógł jechać w sprawach zawodowych do miasta w strefie wpływów i zostać zaczepiony przez pracownika agencji wywiadowczej, który poprosiłby go np. o przewiezienie koperty z punktu A do punktu B. To właśnie robiłem, załatwiałem sprawunki – mówił.

W 1969 r. Forsyth wrócił do Anglii bez specjalnych perspektyw, a już dwa lata później premierę miała jego debiutancka powieść „Dzień Szakala", w której wynajęty zabójca po nieudanym zamachu na Charles'a de Gaulle'a ma podjąć kolejną próbę zlikwidowania francuskiego prezydenta. Podkreślał, że wśród autorów jest raczej najemnikiem, a książki pisze dla pieniędzy. Łącznie wydał 25 powieści, m.in. także „Czwarty protokół" oraz „Ikony", sprzedały się na całym świecie w 75 mln egzemplarzy. Wiele zostało wydanych w Polsce dopiero po 1989 r., z powodu przedstawiania Związku Radzieckiego w negatywnym świetle. Większość hitowych thrillerów szpiegowskich została zekranizowana w formie filmów kinowych, a także produkcji telewizyjnych i seriali.

FOT. REUTERS / KIERAN DOHERTY

W 2016 r. ogłosił, że już nie będzie pisał powieści szpiegowskich. Uznał, że „nie ma już nic ciekawego do powiedzenia", a jego żona sądzi, że „i tak jest za stary".

Frederick Forsyth był eurosceptykiem i konserwatystą. Dwukrotnie żonaty. Zmarł w wieku 86 lat, po krótkiej chorobie. ● **Marta Górna**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34381552

NEWSLETTERY
Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny.
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na
> wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

1 RP

eprasa.pl 98510c305d

REKLAMA

WYPRZEDAŻ

Zaoszczędź 60%

KK47000 Krzesło Safari — Kaare Klint

Jesion,biały olej,skóra Thor 301
Wcześniej: 10.561 zł Teraz: 4.224,40 zł

DO
27 CZERWCA 2025

BM5568 Leżak z poduszką — Børge Mogensen

FSC-certyfikowant tek niewykończony, Hertiage Papyrus 18006
Wcześniej: 3.851 zł Teraz: 1.540,40 zł

BM1871 Ławka — Børge Mogensen

FSC certyfikowany tek, niewykończony
Wcześniej: 3.673 zł Teraz: 1.469,20 zł

CU BM1871 Poduszka
Wcześniej: 1.183 zł Teraz: 473,20 zł

Clay Ball Vase

Od 18x18 cm do 18x25 cm
Wcześniej: od 293 zł Teraz: od 117,20 zł

Clay Bowl

Od 9x4,5 cm do 27x13,5 cm
Wcześniej: od 116 zł Teraz: od 46,40 zł

Flagship Store Warsaw
Plac Powstańców Warszawy 9
00-039 Warszawa
warsaw@carlhansen.com

Wtorek - Piątek 10:30-19
Sobota 10 - 16
Niedziela Zamknięte
+48 534 933 920

FSC® C135991

BY APPOINTMENT TO
THE ROYAL DANISH COURT

CARL HANSEN & SØN

eprasa.pl 98510c305d

Dezinformacja

Rosyjski deepfake już tu jest

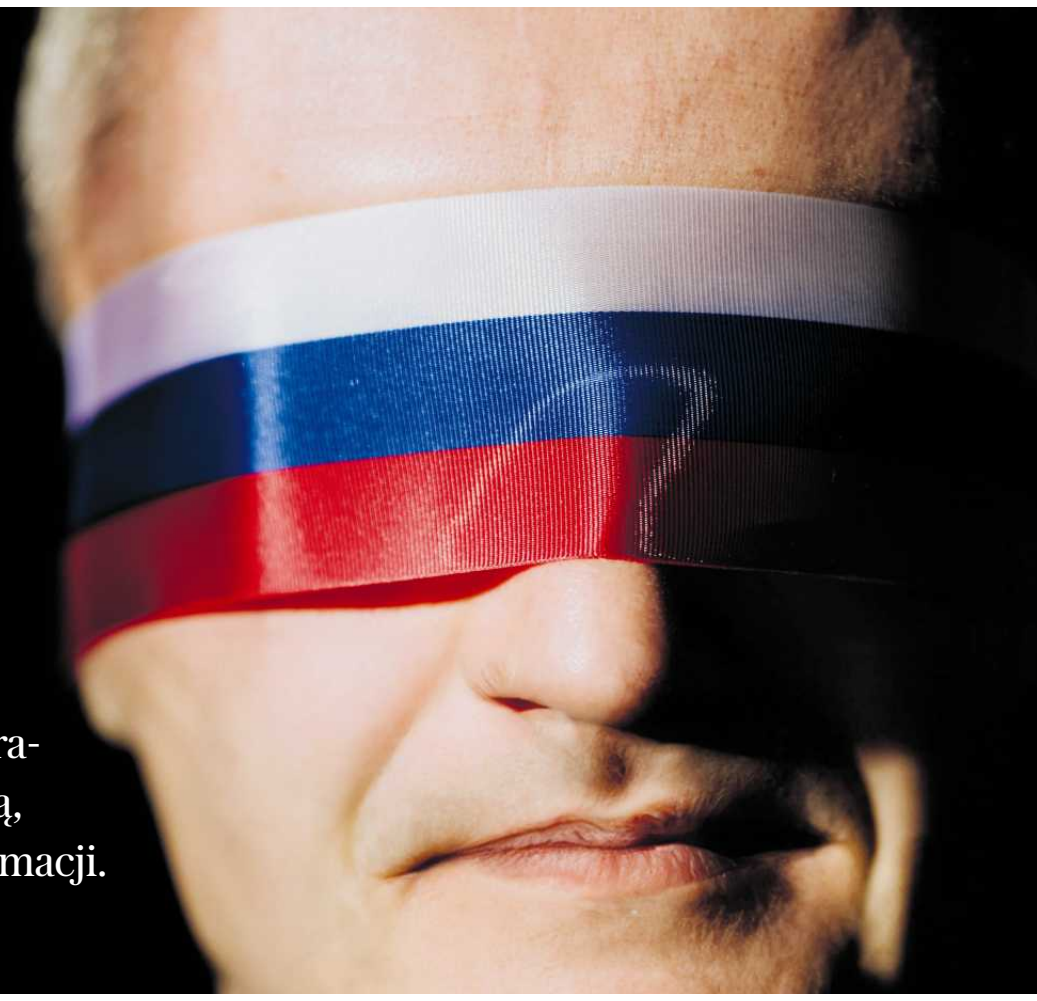

W nagraniach, które wyglądają na autentyczne, ukraińska aktywistka z Poznania podważa rzeź wołyńską, a profesor ze Szczecina ogłasza wstrzymanie ekshumacji. **Witamy w świecie rosyjskiej dezinformacji.**

FOT. STOCK.ADOBE.COM, X.COM, ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marta Danielewicz
Piotr Żytnicki

23 kwietnia 2025 roku w Puźnikach w zachodniej Ukrainie zaczyna się ekshumacja ofiar rzezi wołyńskiej. Badacze chcą wykopać i zidentyfikować szczątki 80 polskich mieszkańców, których w lutym 1945 roku wymordowała Ukraińska Powstańcza Armia. To pierwsza ekshumacja od ośmiu lat i nadzieja na poprawę relacji polsko-ukraińskich.

Zespołem badawczym kieruje prof. Andrzej Ossowski, uznany genetyk z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. 4 czerwca na Facebooku pojawia się wpis: „Nagrałem krótki filmik o przeprowadzeniu ekshumacji. Myślę, że na Puźnikach wszystko to się skończy".

– Na razie badamy szczątki 42 osób znalezionych w trakcie ekshumacji, jednak to nie wszystkie ofiary napadu UPA na Puźniki – mówi do kamery mężczyzna.

Siedzi przed komputerem w granatowym skrabsie – ubiorze charakterystycznym dla medyków. Wygląda jak prof. Ossowski – zgadzają się głos i twarz.

Mężczyzna tłumaczy, że kolejne ofiary mogą leżeć w innym, głębszym dole, dlatego trzeba by wystąpić o pozwolenie na dalsze prace: – Niestety, po wyborach stało się to niemożliwe. Najpierw czekaliśmy sześć lat, podczas gdy Ukraina przeciągała ten proces, teraz będziemy czekać pięć lat, aż Karol Nawrocki z jego antyukraińską retoryką zostanie zastąpiony.

Nie ma konta na Facebooku

Nagranie publikuje facebookowy profil „Andrzej Ossowski". Na zdjęciu profilowym – genetyk ze Szczecina. W opisie: „Przywracam twarz, tożsamość, człowieczeństwo, godność. Genetyk, kryminalistyk, antropolog sądowy". W biografii miejsce pracy: Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie.

6 czerwca profil „Andrzej Ossowski" publikuje kolejne nagranie. Ten sam mężczyzna ogłasza, że Ukraina zawiesiła wszystkie historyczne projekty polsko-ukraińskie. – Wszystko, co robiliśmy przez sześć lat, okazało się bezskuteczne – rzuca do kamery.

– To nie jest mój profil – mówi nam prof. Andrzej Ossowski. – Nie mam konta na Facebooku. Nie jestem autorem tych nagrań. Nie wypowiedziałem tych słów.

Fałszywy genetyk ma na Facebooku blisko 300 znajomych – prawdziwy żadnego z nich nie zna. W adresie profilu nie ma jego nazwiska, znajdujemy za to ciąg 14 cyfr.

Pierwszy wpis – grafika z biało-czerwoną flagą – pojawia się przed rokiem. Potem zapada cisza. Profil uaktywnia się w połowie maja 2025 roku, gdy trwają już ekshumacje w Puźnikach. Zamieszcza na ten temat sześć postów.

– To kopie wpisów, które publikowałem w serwisie X. Jestem aktywny tylko tam – mówi prof. Andrzej Ossowski.

FOT. FACEBOOK

Ludzie, którzy mnie znają, w życiu by nie uwierzyli, że to moje słowa. Ale w oczach innych wygląda to na wypowiedź eksperta

PROF. ANDRZEJ OSSOWSKI
genetyk z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie

Uderzenie w Ukrainę i Karola Nawrockiego

Nagrania, które sprawiają wrażenie autentycznych, stworzyła sztuczna inteligencja. Wykorzystano do tego fragment wywiadu, którego prawdziwy genetyk udzielił jednej ze stacji telewizyjnych. Połączył się z telewizją przez aplikację Skype. Siedział w gabinecie, w którym pracuje. Na sfałszowanym nagraniu za jego plecami widać m.in. monitor.

– Nie pamiętam, czy to był wywiad dla Polsatu, czy TVN. Nie pamiętam nawet, kiedy go udzielałem, bo dziennikarze często proszą mnie o nagranie. Podejrzewam tylko, że było to całkiem niedawno – mówi nam prawdziwy genetyk.

Sztuczna inteligencja dopasowała ruch jego ust tak, by pasował do sfabrykowanej wypowiedzi. To tzw. deepfake.

Przekaz nagrań jest jasny: szef polskiego zespołu badawczego oskarża o zablokowanie kolejnych ekshumacji ukraińskie władze oraz przyszłego prezydenta Polski Karola Nawrockiego.

– Wydźwięk jest antyukraiński i antypolski – mówi prof. Ossowski. – Ludzie, którzy mnie znają, w życiu by nie uwierzyli, że to moje słowa. Ale w oczach innych wygląda to na wypowiedź eksperta.

Czy w nagraniu cokolwiek budzi wątpliwości? W jednym fragmencie rzekomy profesor ma problem z odmianą liczebnika. Zamiast „te pozostałe czterdzieści ofiar" mówi: – Tych pozostałych czterdziestu ofiar może leżeć w głębszym dole.

Może to sugerować, że osoba, która kazała sztucznej inteligencji wygenerować fałszywe nagrania, nie zna dobrze języka polskiego.

Poseł Matecki rozpowszechnia fałszywkę

Na fałszywy profil genetyka powołuje się radomska telewizja Dami. Zamieściła artykuł: „Ekshumacje na Ukrainie. Prof. Ossowski: Na Puźnikach wszystko się skończyło". Deepfake rozpowszechnia też na TikToku profil „Niewygodna prawda".

Fałszywy profil wciąż jest na Facebooku. – Staram się go usunąć, tłumacząc, że doszło do kradzieży tożsamości – mówi prof. Ossowski. – Facebook na razie nie reaguje, bo nie jestem w stanie wskazać swojego prawdziwego profilu, bo go nie mam.

6 czerwca fałszywy genetyk zamieścił też zdjęcie rzekomego pisma ukraińskiego ministra kultury Mykoły Toczyckiego z informacją o natychmiastowym wstrzymaniu ekshumacji w Puźnikach.

Toczycki natychmiast poinformował, że pismo jest fałszywką. Dementi zamieścili też w internecie politycy różnych opcji: Paweł Kowal z Koalicji Obywatelskiej i Michał Dworczyk z PiS.

Nie wszyscy zachowują jednak ostrożność. Fałszywkę rozpowszechnia w serwisie X m.in. poseł PiS Dariusz Matecki.

Radny PiS atakuje ukraińskich aktywistów

W serwisie X aktywny jest też Mirosław Nowacki, radny PiS z powiatu ostrowskiego. 5 czerwca publikuje 27-sekundowe nagranie, w którym młoda kobieta zwraca się do Polaków: – Skoro już wspomnieliście o Wołyniu, pozwólcie, że doprecyzuję: to nie była rzeź, jak krzyczycie na cały świat. Zbyt mocno wyolbrzymiacie jej znaczenie w celach politycznych.

– Jeśli macie odwagę myśleć samodzielnie, sięgnijcie do źródeł: Polacy również dopuszczali się brutalnych zbrodni przeciwko Ukraińcom – dodaje. – Dziś wykorzystujecie historię nie do dialogu, lecz do emocjonalnego szantażu i polityki urazy. To nie jest patriotyzm, to manipulacja.

Kobieta z nagrania to Maria Andruchiw, ukraińska aktywistka z Poznania, działaczka stowarzyszenia społeczno-kulturalnego Polska-Ukraina. Zgadzają się głos i twarz.

– To nie są moje słowa – mówi nam Andruchiw. – To wytwór sztucznej inteligencji.

Maria Andruchiw pokazuje nam oryginalne nagranie. Uczestniczyła zdalnie w zamkniętym spotkaniu dla przedstawicieli organizacji pozarządowych. Zorganizowała je przedstawicielka ukraińskiego rzecznika praw obywatelskich w Polsce – Weronika Marczuk.

W sfabrykowanym nagraniu Andruchiw mówi po polsku. W oryginalnym – po ukraińsku.

W sfabrykowanym podważa rzeź wołyńską. W oryginalnym mówi o potrzebie utworzenia w Poznaniu cen-

1 RP

eprasa.pl 98510c305d

Dezinformacja

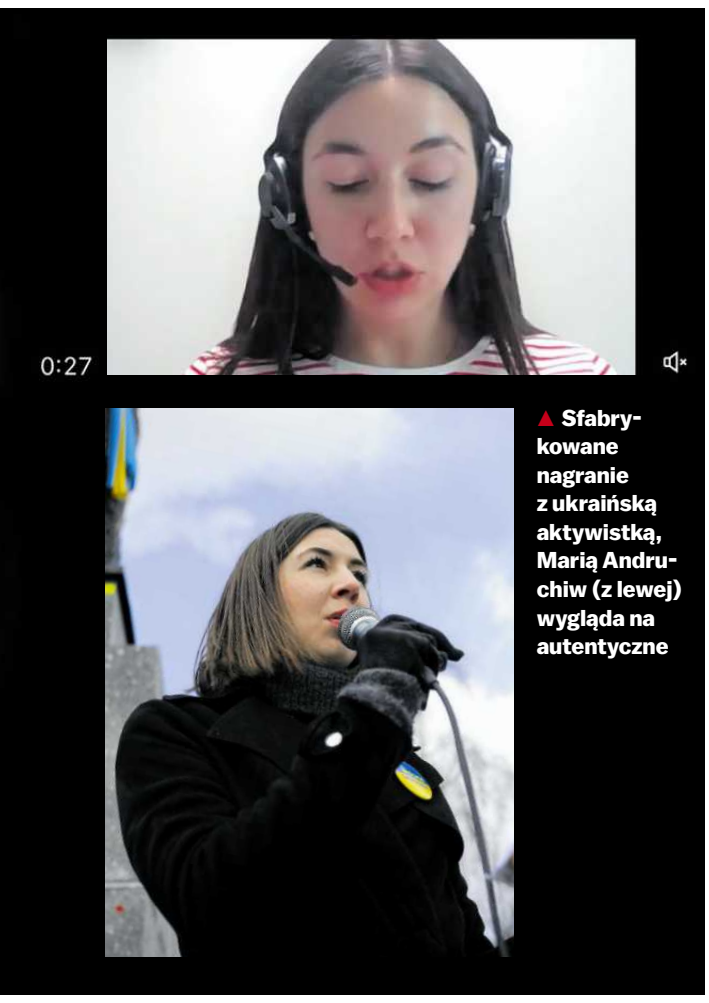

▲ **Sfabrykowane nagranie z ukraińską aktywistką, Marią Andruchiw (z lewej) wygląda na autentyczne**

trum integracji cudzoziemców i deklaruje, że jej stowarzyszenie może się w to zaangażować.

W sfabrykowanym nagraniu obraz lekko się tnie, jakby były problemy z połączeniem. W oryginalnym – przesuwa się płynnie.

Mimo to sfabrykowane nagranie z Marią Andruchiw również wygląda na autentyczne. Wypowiedzi pasują do ruchu ust.

Publikując nagranie, radny PiS wykorzystuje je do ataku na ukraińskich aktywistów w Polsce. Pisze: „Żyją z naszych pieniędzy i wydają je na tych, którzy potem nas okradają, zabijają i niszczą nasz kraj”.

Radny PiS rozpowszechnia nagranie w dniu, gdy na jaw wychodzi inna mistyfikacja. Pod Marię Andruchiw od kilku tygodni podszywa się na Facebooku fałszywy profil. Najpierw kopiuje jej zdjęcia i wpisy, potem wysyła groźby do Rafała Bucy, członka zarządu głównego Młodzieży Wszechpolskiej.

Buca pisze o tym w serwisie X, sprowadzając na prawdziwą aktywistkę falę nienawistnych komentarzy. Nie sprawdza, że tak naprawdę wiadomość wysyłał mu internetowy klon.

Na profilu fałszywej Marii Andruchiw nie ma sfabrykowanego nagrania o rzezi wołyńskiej. Dzwonimy do radnego PiS, by zapytać, skąd je wziął. Mirosław Nowacki odpowiada, że nie publikował żadnego nagrania.

Przekonuje, że 5 czerwca ktoś włamał się na jego konto. – Ostatni raz korzystałem z niego w połowie maja. Nigdy bym czegoś takiego nie opublikował, zresztą temat Wołynia za bardzo mnie nie interesuje – twierdzi.

Nie jest też jasne, kto stworzył ten deepfake. Maria Andruchiw mówi nam, że dostęp do oryginalnego nagrania mieli tylko zarejestrowani uczestnicy spotkania – przedstawiciele organizacji pozarządowej. Nie wie, w jaki sposób nagranie wyciekło.

ABW odsyła do policji

Maria Andruchiw najpierw zgłosiła na policji fałszywy profil na Facebooku, a potem – zmanipulowane przez sztuczną inteligencję nagranie. Mówi nam, że kontaktowała się także z poznańską delegaturą Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ale funkcjonariusze nie byli zainteresowani tą sprawą. Odesłali ją do policji.

Gdy pytamy, kogo podejrzewa, Andruchiw odpowiada bez wahania: – To robota rosyjskich służb. Chcą takimi fałszywkami skłócać Polaków i Ukraińców.

– Odpowiedź nasuwa się sama – mówi prof. Andrzej Ossowski, gdy zadajemy mu to samo pytanie. – To deepfake wygenerowany albo przez rosyjskie służby, albo przez osoby finansowane i inspirowane przez rosyjskie służby.

– Chciałbym wiedzieć, kto konkretnie za tym stoi. Sprawcy powinni ponieść konsekwencje – dodaje.

Potwierdza, że powiadomił polskie służby, ale nie chce zdradzić, czy chodzi o policję, czy ABW.

Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego na nasze pytania w tej sprawie nie odpowiedziała.

Rosyjska dezinformacja w Polsce

W internecie złapanie za rękę hakerów nie jest proste. Choć nie ma bezpośrednich dowodów, że za ostatnimi wydarzeniami stoją rosyjskie służby, to wskazują na to poszlaki.

Specjaliści od dezinformacji zauważają, że tworzenie fałszywych profili internetowych oraz fabrykowanie dokumentów i nagrań wpisuje się w metody rosyjskich służb specjalnych. Rosja chce dzielić Polaków i Ukraińców, podgrzewać napięcia, polaryzować społeczeństwa. Zwracała na to uwagę już kilka miesięcy temu państwowa komisja ds. badania wpływów rosyjskich i białoruskich.

Rosyjska dezinformacja wymierzona w relacje polsko-ukraińskie nasila się od kilku tygodni. Wzmożenie zbiegło się z wyborami prezydenckimi w Polsce oraz początkiem ekshumacji ofiar rzezi wołyńskiej. Relacje polsko-ukraińskie były jednym z tematów kampanii wyborczej.

Na początku czerwca na Facebooku powstał fałszywy profil Natalii Panczenko, szefowej warszawskiej fundacji „Stańmy po stronie Ukrainy”. Nie wyrządził szkód, bo Panczenko szybko zareagowała i profil udało się zablokować.

Kilka tygodni temu do polskich rzeźbiarzy dotarły listy z propozycją zaprojektowania i wykonania pomnika Ukraińskiej Powstańczej Armii. Nadawcą był rzekomo Związek Ukraińców w Polsce. Listy okazały się fałszywkami.

Spreparowane były też mejle rozesłane w imieniu fundacji Ukraiński Dom do urzędów w kilku polskich miastach. Fundacja informowała o zamiarze zorganizowania wieców poparcia dla Rafała Trzaskowskiego, który kandydował na prezydenta Polski z ramienia Koalicji Obywatelskiej. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34380908

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości NOWA S.A. w upadłości z siedzibą w Sosnowcu ogłasza pisemny przetarg na zakup:

1. **Nieruchomości zabudowanej budynkiem o funkcji magazynowo – usługowej położonej w Sosnowcu przy ul. Braci Mieroszewskich 50**, dla której Sąd Rejonowy w Sosnowcu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **KA1S/00046481**/8 wraz z ruchomościami w postaci wyposażenia oraz stanu magazynowego znajdującego się w budynku przy ul. Braci Mieroszewskich 50 w Sosnowcu.

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi **2 951 410,10 zł** (słownie: dwa miliony dziewięćset pięćdziesiąt jeden tysięcy czterysta dziesięć złotych 10/100) netto.

Cena została podana w kwocie netto. W przypadkach przewidzianych przepisami prawa cena zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług.

1) Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty **do dnia 28 lipca 2025 r. do godziny 14:00**. Oferty należy składać na adres biura Syndyka Masy Upadłości NOWA S.A. w upadłości w Katowicach (40-311) ul. Chłodna 2. W przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data i godzina wpływu.
2) Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej przedmiotu przetargu, na rachunek bankowy prowadzony w **PKO BP o nr: 38 1020 2313 0000 3602 1106 1860**. W razie nieuiszczenia wadium oferta nie zostanie rozpatrzona.
3) Informacje na temat przedmiotu przetargu oraz regulamin przetargu można uzyskać pod nr telefonu **(32) 360-55-66; + 48 452 906 008; +48 576 077 466**, a także adresami e-mail: **biuro@e-nowa.pl** oraz **sekretariat@kancelariatobor.com** w dni robocze w godzinach od 8:00 do 14:00.
4) W dniu **29 lipca 2025 r., godzina 10:30** w sali nr 12 w budynku Sądu Rejonowego Katowice – Wschód w Katowicach położonego w Katowicach przy ul. Lompy 14 Syndyk w obecności i pod nadzorem Sędziego – Komisarza przeprowadzi przetarg na podstawie złożonych ofert. Posiedzenie Sądu wyznaczone celem dokonania tych czynności jest jawne.
5) Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania procedur przetargowo – aukcyjnych lub ich unieważnienia w każdym czasie bez podania przyczyn.

www.dawro.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34380944

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

1. ul. Krzycka 3a m. 1

Powierzchnia lokalu	- **59,34 m²**
Cena wywoławcza w zł	- **575 000,00 zł**
Wadium	- **57 500,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	- **5 750,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 11.08.2025 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 12.08.2025 r., w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 13.08.2025 r., w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 9, al. Hallera 149, tel. 71 798-69-70 wew. 103.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **29 sierpnia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 22 sierpnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok.148, tel. 71 777 88 92.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34380845

Sąd Rejonowy w Lubinie Wydział I Cywilny prowadzi sprawę o sygnaturze **akt I Ns 625/24** o stwierdzenie nabycia spadku po: Stanisław Andrzej Pomykała, synu Janiny i Wojciecha, urodzonym w dniu 09.04.1955r. w Jaworze, zmarłym 30.08.2017r. we Wrocławiu, ostatnio stale zamieszkałym w Lubinie.
Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawa do spadku, pod rygorem pominięcia w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381112

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Krowodrzy w Krakowie I Wydział Cywilny w sprawie o sygn. akt I Ns 1106/22/K toczy się postępowanie z wniosku Ewy Pietrzak oraz Tadeusza Kłaputa o zasiedzenie nieruchomości położonej w miejscowości Kraków, jednostka ewidencyjna Krowodrza, obręb ewidencyjny K-48 stanowiącej działkę nr 160 o pow. 0,0646 ha, dla której utworzono księgi wieczyste dawne LWH 446 Mydlniki oraz LWH 478 Mydlniki.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Zbigniewa Kłaputa, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w tut. Sądzie i udowodnili swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeśli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381250

W Sądzie Rejonowym Lublin-Zachód w Lublinie I Wydział Cywilny w sprawie I Ns 1059/21 z wniosku Asekuracja spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sopocie toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Adamie Jedynaku, zmarłym 21 października 2014 roku w Lublinie, którego miejscem ostatniego zwykłego pobytu był Lublin. Sąd wzywa, aby spadkobiercy Adama Jedynaka w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381487

W Sądzie Rejonowym w Radomsku w sprawie o sygnaturze akt I Ns 212/24 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Gidle o zasiedzenie nieruchomości położonej w jednostce ewidencyjnej 101203_2 Gidle, obręb 0004 Gidle, oznaczonej w rejestrze gruntów numerami działek:

860 - o powierzchni 0,2440 ha,
3598 - o powierzchni 0,0623 ha,
863 - o powierzchni 0,0455 ha,
2446 - o powierzchni 0,4556 ha,
2477 - o powierzchni 0,7126 ha.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381371

Sygn. akt I Ns 134/21

OGŁOSZENIE:

Przed Sądem Rejonowym w Chrzanowie Wydział I Cywilny w sprawie objętej sygnaturą akt I Ns 134/21 toczy się postępowanie z wniosku Małgorzaty Pierzynki o stwierdzenie, że wnioskodawczyni nabyła z mocy prawa z dniem 11 grudnia 2004 roku przez zasiedzenie służebność drogi koniecznej szlakiem biegnącym od działki nr 987/2 położonej w Grojcu, objętej księgą wieczystą nr KR1C/00071916/4, której prawo własności wpisane jest na rzecz wnioskodawczyni, przez następujące działki: działki nr 956 o pow. 0,0088 ha, nr 642 o pow. 0,0006 ha, nr 959 o pow. 0,0015 ha, objęte księgą wieczystą nr KR1C/00086606/6, których prawo własności wpisane jest na rzecz Gminy Alwernia, działkę nr 960/2 o pow. 0,0130 ha (odpowiadającą parcelom pgr 828/1, 828/2, 827/2), która nie ma założonej księgi wieczystej, której prawo własności wpisane jest na rzecz Skarbu Państwa-Urzędu Miejskiego w Alwerni, działkę nr 1309 o pow. 0,0097 ha (odpowiadającą parcelom pgr 829, 830 objętym księgą wieczystą nr KR1C/00067186/6, których prawo własności wpisane jest na rzecz Antoniego Bogusza, Janiny Bogusz, Józefa Adamczyka, Heleny Czak, Weroniki Flasz, Kazimierza Warszawskiego), działkę nr 1310 o pow. 0,0244 ha (odpowiadającą parcelom pgr 824 i pb 93, objętym księgą wieczystą nr KR1C/00067187/3, których prawo własności wpisane jest na rzecz Antoniego Bogusza, Janiny Bogusz, Józefa Adamczyka, Heleny Czak, Weroniki Flasz, Kazimierza Warszawskiego, Heleny Boguszówny, Weroniki Boguszówny, Józefy Boguszówny, Franciszka Bogusza) do działki nr 845 stanowiącą drogę publiczną.
Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności następców prawnych ww. współwłaścicieli działek stanowiących przedmiot zasiedzenia, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa, bowiem w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie to przez wnioskodawcę udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381498

Syndyk masy upadłości spółki HIDDENDATA sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Krakowie ogłasza przetarg

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż wchodzących w skład masy upadłości:
1. **725 udziałów** w spółce **UIG LAB Sp. z o.o.** z siedzibą w Krakowie (KRS 000.095.6084), o wartości nominalnej 145 000,00 zł. **Cena wywoławcza wynosi 13 513,00 zł.**

oraz
2. kodu źródłowego **sklepu internetowego**. Cena wywoławcza wynosi **10 000,00 zł**
3. kodu źródłowego **aplikacji mobilnej typu audiobook**. Cena wywoławcza wynosi **43 000,00 zł**
4. kodu źródłowego **aplikacji mobilnej typu Uber dla interwencji firm ochroniarskich.** Cena wywoławcza wynosi **109 000,00 zł**

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wymogi przewidziane regulaminem przetargu do dnia **25 czerwca 2025 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PCK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka).

Z regulaminem przetargu można zapoznać się od poniedziałku do piątku w godzinach od 10.00 do 16.00 pod adresem **syndyk-przetarg@wp.pl**. Dodatkowe informacje można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem **syndyk-przetarg@wp.pl** lub pod nr tel. 32/ 750-62-69, 32/733-37-46, lub 501 – 667-006

eprasa.pl 98510c305d

Wyborcze anomalie: Kto zyskał, kto stracił?

Sprawdzamy głosy w komisjach, porównujemy wyniki z naszymi symulacjami i próbujemy się dowiedzieć, czy wynik wyborów mógł być inny.

Danuta Pawłowska

Jeśli chcesz sprawdzić, czy wynik wyborów byłby inny po uwzględnieniu anomalii w komisjach i deklarowanych przepływów elektoratów pomiędzy I a II turą, przejdź od razu do ostatniego akapitu tekstu.

Analiza danych z PKW

W obu głosowaniach było nieco ponad 32 tys. komisji. Uwaga: trzy komisje miały inne lokalizacje w II turze niż w I: gm. Siedlisko (woj. lubuskie), gm. Wiązownica (woj. podkarpackie), gm. Blachownia (woj. śląskie). Dotyczyło to np. zmiany z sali w remizie na halę sportową. Sprawdziliśmy wyniki obu kandydatów w tych komisjach i nie było tam znaczących anomalii w podziale głosów pomiędzy obiema turami wyborów. Zmiana adresów nie wypłynęła na wynik.

To dziwne, że kandydat w I turze zdobył więcej głosów niż w II. Komisje, w których Trzaskowski w II turze miał mniej głosów niż w I, było 130 w całym kraju. W I turze w sumie w tych komisjach Trzaskowski zdobył 3951 głosów, a w II turze zebrał 3469, czyli mamy spadek o 482 głosy. W tych samych komisjach Nawrocki w I turze miał 3223 głosy, a w II turze 7063 głosy. Wzrost o 3840 głosy.

Największy spadek Trzaskowski zaliczył w komisji nr 9 w Strzelcach Opolskich (stała komisja z siedzibą w przedszkolu): w I turze miał 311 głosów (przy frekwencji 62,49 proc.), w II turze 223 (frekwencja 66,98 proc.). W tej samej komisji Nawrocki miał w I turze 107 głosów, a w II turze 416.

Zaglądamy w szczegółowe wyniki innych kandydatów ze strony demokratycznej w tej komisji. W I turze Hołownia miał tam 20 głosów, Biejat 24 głosy, Senyszyn 11 głosów i Zandberg 28 głosów.

Symulacja wyniku (o metodologii czytaj w ramce) w II turze w tej komisji: Trzaskowski 415 głosów, Nawrocki 224. Jest to komisja, w której anomalia jest znacząca, choć liczba głosów do ewentualnego przepisania pomiędzy kandydatami jest mała.

Czy wynik wyborów mógł być inny?

Porównanie liczby głosów według PKW i według symulacji przepływu elektoratów

	PKW	Symulacja
Karol Nawrocki	10 606 877	10 847 793
Rafał Trzaskowski	10 237 286	9 996 012

Dla Trzaskowskiego w II turze liczymy proc. głosów oddanych w I turze na:

Trzaskowskiego	**100%**
Biejat	**88%**
Hołownię	**85%**
Zandberga	**84%**
nikogo	**51% × (liczba głosów z II tury – liczba głosów z I tury)**
Bartoszewicza + Jakubiaka + Maciaka + Senyszyn + Stanowskiego + Wocha	**50%**
Mentzena	**13%**
Brauna	**8%**

INFOGRAFIKA: ŁUKASZ RUDNIKOWSKI / WYBORCZA.PL/BIQDATA, 10.06.2025, NA PODSTAWIE WYKRESÓW DANUTY PAWŁOWSKIEJ / WYBORCZA.PL/BIQDATA. ŹRÓDŁO: PKW, WYLICZENIA WŁASNE DANUTY PAWŁOWSKIEJ

Na 189 289 głosów nieważnych przypada 101 841 kart, na których postawiono X przy obu kandydatach (w I turze to było odpowiednio 25 574, czyli mamy czterokrotny wzrost), a 87 448 z powodu niepostawienia żadnego X (w I turze 60 239)

Komisji, w których Nawrocki miał mniej punktów w II turze niż w I, jest 114, w I turze zebrał tam 2842 głosy, a w II turze 2334.

W tych samych komisjach Trzaskowski odpowiednio dostał 2006 głosy (I tura) i 3643 w II turze.

Największy spadek liczby głosów Nawrocki miał w stałej komisji nr 1 w Magnuszewie (woj. mazowieckie) z siedzibą w szkole. W I turze dostał 285 głosy, a w II turze 193. W tej samej komisji Trzaskowski w I turze miał 105, a potem 467 głosów w II turze. Zaglądamy w szczegółowy protokół z tej komisji i w I turze i liczymy głosy po prawej stronie: Braun 49, Mentzen 82.

Symulacja wyniku w II turze w tej komisji: Trzaskowski 209, Nawrocki 451. Jest to komisja, w której anomalie są znaczące, ale znów liczba głosów do ewentualnej korekty drobna.

Głosy nieważne, bo za dużo „x" na kartach do głosowania

Liczba głosów nieważnych w II turze wyniosła 189 289, dla porównania w I turze wyniosła 85 813, czyli mamy wzrost o 220 proc. przy wzroście frekwencji o 4,3 pkt proc.

Na te 189 289 głosów nieważnych przypada 101 841 kart, na których postawiono x przy obu kandydatach (w I turze to było odpowiednio 25 574, czyli mamy czterokrotny wzrost), a 87 448 z powodu niepostawienia żadnego x (w I turze 60 239).

W 178 komisjach liczba głosów nieważnych wynosiła 10 proc. i więcej w stosunku do liczby głosów ważnych. Prawie wszystkie te komisje zostały zorganizowane w dps, szpitalach, zakładach opiekuńczych. Liczba głosów nieważnych w żadnej komisji nie przekroczyła 50.

Porównaliśmy także liczbę nieważnych głosów w II turze wyborów w 2020 r. Nie ma tutaj żadnej zmiany do dwóch miejsc po przecinku. W obu drugich turach liczba kart z dwoma x wynosiła 0,5 proc. wszystkich kart wyjętych z urn.

Jak to możliwe, że Trzaskowski przegrał

Wyznaczyliśmy komisje, w których są wyraźne anomalie, czyli takie na ponad 90 proc. mniej głosów dla kandydata, niż się spodziewaliśmy.

Poza Komisją nr 95 w Krakowie w szkole przy ul. Stawowej, gdzie już wiemy na pewno, że wynik był źle wpisany z niekorzyścią dla Trzaskowskiego, znaleźliśmy jeszcze 290 podobnych lokali. W każdym z nich spodziewany wynik był o 90 proc. i więcej wyższy niż faktyczny zapisany w arkuszach danych. We wszystkich tych komisjach Trzaskowski zdobył 5 tys. głosów, a spodziewać się można było ponad 10 tys. głosów.

Były także komisje, w których wynik Karola Nawrockiego był znacząco niższy niż ten spodziewany po przeliczeniu przepływów elektoratów po I turze. Komisji, w których różnice są znaczące, czyli po ponad 90 proc. na niekorzyść kandydata, było w kraju 48. Karol Nawrocki zebrał tam w sumie 973 głosy, a można było się spodziewać 2400 głosów.

Symulacje wyników obu kandydatów w II turze przeprowadziliśmy na podstawie wyników exit poll z dnia wyborów dotyczących deklaracji respondentów Ipsos o przepływie elektoratów. Oficjalnie Trzaskowski przegrał z Nawrockim prawie 370 tys. głosów. Po uwzględnieniu symulacji przepływu elektoratów przegrałby 850 tys. głosów. ●

PKW czeka do piątku na analizy

Do piątku Krajowe Biuro Wyborcze ma przedstawić PKW analizy informacji z obwodowych komisji wyborczych, w których doszło do odwrócenia wyników. Komisja opisze je potem w sprawozdaniu dla Sądu Najwyższego.

Wszystko zaczęło się od ujawnienia zamienionych wyników wyborczych w 95. komisji w Krakowie. Rafał Trzaskowski miał tam w pierwszej turze wyborów blisko trzykrotnie lepszy wynik niż Karol Nawrocki, w drugiej nie tylko go nie poprawił, ale jeszcze stracił kilkanaście głosów. Tymczasem jego kontrkandydatowi głosów przybyło niemal pięciokrotnie. I to wszystko w platformerskiej dzielnicy.

I się zaczęło. Z całej Polski napływały informacje, że takie same podmiany miały miejsce i w innych komisjach. Wyborcy słali też maile z opisem takich pomyłek do Państwowej Komisji Wyborczej.

Przypomnijmy, że różnica między kandydatami była niewielka. Nawrocki dostał 10 606 877 głosów, czyli 50,89 proc. Trzaskowski – 10 237 286 głosów, czyli 49,11 proc. Różnica między nimi wynosi 369 591 głosów. Zatem żeby wybory prezydenckie wygrał Trzaskowski, PKW musiałaby znaleźć w sumie 184 796 głosów, które w protokołach komisji zostały błędnie przypisane Nawrockiemu, a dostał je naprawdę Trzaskowski.

Komunikat PKW

W poniedziałek – na wniosek mec. Ryszarda Kalisza – PKW spotkała się nieformalnie.

Potem wydała komunikat, że „przygotowuje sprawozdanie, m.in. analizując informacje przekazywane przez okręgowe komisje wyborcze".

I właśnie teraz te informacje zbiera Krajowe Biuro Wyborcze. Ma przeanalizować dane z tych komisji obwodowych, w których doszło do odwrócenia wyników i komisje się do tego przyznały.

Tak stało się w krakowskiej komisji nr 95. Tu komisja miała zauważyć pomyłkę już po sporządzeniu protokołu, kiedy na sprostowanie było za późno. Tłumaczyli się zmęczeniem i nieporozumieniem.

PKW przypomniała w swoim poniedziałkowym komunikacie, że „każdy, kto posiada wiedzę o popełnieniu przestępstwa związanego z wyborami, powinien zawiadomić o tym prokuraturę lub policję".

Sprawozdanie do SN

Posiedzenie PKW jest zaplanowane na 16 czerwca. Wtedy Komisja ma się zająć sprawozdaniem dla Sądu Najwyższego, które przesyła też do marszałka Sejmu.

W SN ważnością wyborów prezydenckich zajmuje się utworzona przez PiS w 2018 r. Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Ponieważ zasiadają w niej wyłącznie neosędziowie, w myśl orzeczeń europejskich trybunałów sądem nie jest. I nie uznaje jej za sąd polski rząd.

Wcześniej ważnością wyborów zajmowała się Izba Pracy, Ubezpieczeń i Spraw Publicznych, gdzie neosędziowie nie mają większości. ●

Agnieszka Kublik

1 RP

eprasa.pl 98510c305d

Priorytety dla rządu

Gdy koalicjanci chcą manifestować jedność, PiS i Konfederacja próbują wbić klin.

Agata Kondzińska
Iwona Szpala

Mianownikiem wspólnym dla wszystkich koalicjantów wydają się kwestie regulacji na rynku mieszkaniowym. – Zgłosiliśmy trzy ustawy, które powinny zostać zrealizowane do końca roku. To projekt ustawy o społecznych formach rozwoju mieszkalnictwa, ustawa związana z bezpiecznym seniorem, czyli przekazywaniem potencjalnie mieszkań dla samorządów – mówił w Polsat News Włodzimierz Czarzasty. Lewica podobnie jak pozostali koalicjanci KO deklaruje poparcie dla rządu.

Szymon Hołownia z Polską 2050 chce natychmiastowego odblokowania pieniędzy na tanie mieszkania i rezygnacji z prac nad dopłatami do kredytów. Upomina się o rzecznika rządu i sprawną komunikację, bo brak strategii pomógł PiS w opowieści o rządzie, który nic nie robi. Premier już przystał na rzecznika. Na liście priorytetów Polski 2050 są ustawy o odpartyjnieniu TVP i przepisy blokujące zajmowanie miejsc w zarządach państwowych spółek politykom. Projekt nie jest nowy, Hołownia nie może zyskać poparcia pozostałych koalicjantów. Jest też ustawa o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnościami. Hołownia forsuje też zakaz smartfonów w szkołach podstawowych, to jeden z tematów, które mocno wybijał w swojej kampanii prezydenckiej.

„Szanowny panie premierze, jesteśmy zbudowani ustaleniami podjętymi przez radę liderów 5 czerwca" – tak zaczyna się list zarządu Polski 2050 do Donalda Tuska, który partia rozesłała mediom. Dalej jest pięć punktów do wykorzystania w exposé, to powtórka tego, co pisał wcześniej Hołownia. Zarząd partii nieco je uściśla. O ustawie medialnej pisze m.in.: „Szybkie naprawienie mediów publicznych w taki sposób, aby były realnie miejscem niezależnego dziennikarstwa i gwarantowały pluralizm, jest kluczowym zadaniem dla naszego koalicyjnego rządu w kontekście przywracania zaufania obywateli do instytucji publicznych". Odpolitycznienie spółek skarbu państwa tym razem ma być projektem rządowym, przyjętym do końca roku podobnie jak ustawa o asystencji osobistej.

Seria konferencji PiS

Na Nowogrodzkiej, gdzie siedzibę ma PiS, wotum zaufania nie budzi większych emocji. W partyjnej centrali większe zainteresowanie powodują teraz roszady w Pałacu Prezydenckim i nominacje kadrowe Karola Nawrockiego. To nie oznacza jednak, że wydarzenia w Sejmie PiS całkowicie lekceważy. Za ten odcinek odpowiedzialny jest szef klubu Mariusz Błaszczak. To on rozpisał plan działań. Już dzień przed głosowaniem PiS wypuścił do sieci grafiki pod hasłem „Polacy nie chcą Tuska", pisało, że Platforma Obywatelska kojarzy się z kłamstwem, nieudacznictwem i lenistwem". Obiecywało przez cały dzień przypominać, dlaczego „ta ekipa jest najgorzej ocenianym rządem po 1989 r.". Politycy PiS organizowali się przed ministerstwami, by na krótkich konferencjach oskarżać rząd Donalda Tuska o nieudolność.

– Tusk do dymisji. To on odpowiada za paraliż wymiaru sprawiedliwości. Za te patologie, które w polskim wymiarze sprawiedliwości się piętrzą – przekonywał pod ministerstwem sprawiedliwości poseł PiS Marcin Warchoł, były wiceminister tego resortu. Obecnego premiera obwiniał za dokonania swojego dawnego szefa – byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Jak w raporcie z ub.r. wskazała NIK, to działania i zaniechania m.in. Ziobry spowodowały spadek efektywności pracy sądów.

W partyjnej centrali większe zainteresowanie powodują teraz roszady w Pałacu Prezydenckim i nominacje kadrowe Karola Nawrockiego. To nie oznacza jednak, że wydarzenia w Sejmie PiS całkowicie lekceważy

Przed resortem finansów posłowie PiS zażądali trybunału stanu dla Andrzeja Domańskiego, dostrzegli powrót vatowskich mafii. Wytknęli niezrealizowaną obietnicę kwoty wolnej od podatku przy 60 tys. zł. Drwili, że rząd ulżył jedynie branży beauty, by „Tusk mógł sobie robić tańszy manicure".

Przed MSWiA przyszli z tradycyjnym już przekazem o nieszczelnych granicach Polski.

Nie oskarżali Straży Granicznej ani służb mundurowych, ale tych, którzy nimi kierują.
Wszystko to jest powyborczą opowieścią Kaczyńskiego o sukcesie Karola Nawrockiego i czerwonej kartce dla rządu Donalda Tuska. By akcentować słabość gabinetu Tuska, Kaczyński zaproponował rząd techniczny. Szef klubu PiS zaprosił nawet zainteresowanych na rozmowy, ale nikt nie przyszedł. To nie zniechęciło opozycji. – Tusk się kończy, my nie chcemy, żeby Polska traciła czas – mówił w Sygnałach Dnia europoseł PiS Adam Bielan. Ruch z wotum zaufania nazwał próbą wyżebrania poparcia od koalicjantów, którzy są „jeszcze w szoku po wyborach prezydenckich, Tusk chce ich w tym stanie szoku złapać, dostać to wotum, zrobić rekonstrukcję, uciec do przodu".

• **Donald Tusk podczas posiedzenia Rady Ministrów**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

KO: „Rok przełomu"

Z krytyką władzy pospieszył też jeden z liderów Konfederacji Sławomir Mentzen.
Mówił o braku reformy systemu podatkowego, rozliczał z niedotrzymania obietnicy posprzątania po Polskim Ładzie z rządów PiS, oskarżał o zapaść w ochronie zdrowia zamiast wprowadzenia konkurencji, czyli reformy, którą Mentzen promował w kampanii wyborczej, powołując się na przykład Niemiec. Krytykował za rozdmuchany personalnie rząd Tuska, kwitował, że liczniejsze są tylko na Białorusi i w Rosji.
Mówił o rekordowym zadłużeniu finansów publicznych. Tuskowi wytknął, że w Sejmie nie ma żadnej ustawy deregulacyjnej.

Politycy KO zareagowali w internecie. Pod hasłem „rok przełomu" wyliczali swoje sukcesy: „Prawie 5 proc. PKB. Przykład dla całej Europy". Albo: „Od 1 stycznia staż pracy to nie tylko etat! Zleceniówki i działalność gospodarcza wliczane do stażu: dłuższe urlopy, większa stabilność zawodowa, łatwiejsze zatrudnienie".

I obietnica, że od 1 lipca ceny gazu spadną o prawie 15 proc. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34377772

1 RP

eprasa.pl 98510c305d

Kijów po ataku wygląda zwyczajnie, ale to pozory

W nocy z poniedziałku na wtorek mieszkańcy Kijowa przeżyli jeden z najintensywniejszych rosyjskich ataków dronowych od początku wojny. Kilka godzin później miasto wyglądało tak, jakby nocnego horroru nie było.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

Nocny nalot na Kijów (10.06) trwał kilka godzin. Drony typu Shahed zlatywały nad miasto z różnych stron, jeden za drugim. Przelatywały nisko nad budynkami, aby w pewnym momencie zacząć pikować, wydając przerażające dźwięki. To sygnał, że po kilku sekundach nastąpi wybuch. Towarzyszyła temu kanonada z działek i wielkokalibrowych karabinów maszynowych, z których obrona przeciwlotnicza stolicy próbowała zestrzelić „intruzów" atakujących miasto.

Nie zawsze się to udawało. W wielu dzielnicach Kijowa po wybuchach widać było kłęby czarnego dymu, nie wszystkie były spowodowane upadkiem odłamków zestrzelonych dronów kamikadze.

Tej nocy Rosja atakowała Ukrainę 315 dronami kamikadze i 7 rakietami. Większość z nich poleciała na Kijów. Ale pod silnym ostrzałem znalazła się również Odessa, gdzie zginęły dwie osoby. Rosjanie trafili w tamtejszy szpital położniczy, zniszczone zostały zabytkowe budynki.

W Kijowie zginęła co najmniej jedna osoba. Ucierpiały przedsiębiorstwa, budynki mieszkalne i infrastruktura miasta. Od fali uderzeniowej uszkodzony został najstarszy zabytek wpisany na listę UNESCO, pochodzący z XI w. Sobór Sofijski. Trafiony został również budynek, w którym kiedyś mieścił się konsulat i centrum wizowe Wielkiej Brytanii. Zginęła co najmniej jedna osoba.

• **10 czerwca 2025 r. Schron w Kijowie podczas nocnego ataku sił rosyjskich**
FOT. REUTERS / THOMAS PETER

Władze radzą: Przebywajcie w bezpiecznych miejscach

Ponad trzy lata po rosyjskiej agresji naloty dronów i ataki rakietowe stały się elementem codzienności większości mieszkańców Ukrainy. W Kijowie, który jest regularnym celem rosyjskich ataków, i tak nie jest najgorzej. Są miejsca znacznie bardziej niebezpieczne – im bliżej frontu czy granicy z Rosją, tym gorzej. Ta bliskość znacznie rozszerza spektrum śmiercionośnej broni, którą Rosja wykorzystuje przeciwko Ukraińcom.

Ale na Kijów też często lecą drony, pociski manewrujące i balistyczne – zarówno produkcji rosyjskiej, jak i północnokoreańskiej – oraz hipersoniczne Kindżały.

Przez te trzy lata jednymi z najpopularniejszych źródeł informacji stały się kanały w sieciach społecznościowych informujące o rosyjskich zagrożeniach z powietrza. Ostatniej nocy nie nadążały z komunikatami dotyczącymi lecących dronów na poszczególne dzielnice Kijowa. Padały tylko same nazwy, niekiedy skrótami: Centrum, Chreszczatyk, Peczersk, Trojeszczyna, Obołoń... Po chwili, mieszkańcy tych rejonów już sami słyszeli lecące drony.

Czy można się przyzwyczaić do eksplozji? Po trzech latach ludzie reagują różnie. Chociaż władze, niekiedy sam Wołodymyr Zełenski, a także media i administratorzy kanałów monitorujących rosyjskie ataki ostrzegają, żeby „nie ignorować alarmu" i się ukryć.

Kijów już kilka godzin po ataku wygląda tak, jakby nocnego horroru nie było. Ulice są zapełnione samochodami, sklepy i punkty usługowe są otwarte

Najlepiej na podziemnej stacji metra albo w schronie. Ale nie wszyscy mieszkają w pobliżu metra, a schronów też nie wystarcza. Dobrym miejscem są podziemne parkingi, ale te są tylko w nowych budynkach. Dlatego większość mieszkańców przeczekuje nocne ostrzały w swoich mieszkaniach, w korytarzach albo łazienkach, które zapewniają jakąś namiastkę, a może złudzenie bezpieczeństwa.

Powszechnie za najniebezpieczniejsze uznaje się ostatnie piętra budynków. Popyt na niegdyś pożądane mieszkania na górnych piętrach z dobrym widokiem w ostatnich latach znacznie zmalał. Ale reguły nie ma i dron może uderzyć też w piętra położone nisko.

Ptaki, tramwaje, kawiarnie

W czerwcu miasto budzi się wcześnie. Śpiewające o świcie ptaki jako pierwsze witają nowy dzień, jakby nic się nie stało. Im, w odróżnieniu od ludzi, wybuchy zdają się nie przeszkadzać. Następnie, również nie zważając na trwający alarm, na ulice wyjeżdżają tramwaje i autobusy.

Ostrzał ostrzałem, ale ludzie muszą zdążyć do pracy. W tej chwili w szkołach trwają już wakacje, ale zazwyczaj po takich atakach uczniowie idą rano do szkół, a młodsze dzieci do przedszkoli. Trudno mówić o przyzwyczajeniu do nalotów i eksplozji: mieszkańcy Ukrainy raczej nauczyli się z tym żyć.

Dziś trudno ocenić, jakie będą konsekwencje takiego życia w przyszłości. Brak spokojnego snu jest jednym z często przywoływanych problemów, który wpływa choćby na wydajność w pracy, ale nie tylko. Wojna i nocne naloty są tematem rozmów, postów i dyskusji w internecie. Znowu, jak na początku rosyjskiej agresji, powracają pytania o reakcje Zachodu.

Jednak, nie zważając na wszystko, Kijów już kilka godzin po ataku wygląda tak, jakby nocnego horroru nie było. Mimo że gdzieniegdzie widać jeszcze unoszący się dym i trwają akcje ratunkowe, ulice są zapełnione samochodami, sklepy i punkty usługowe są otwarte (te, które nie ucierpiały podczas nalotu).

Ludzie śpieszą się załatwić swoje sprawy, siedzą w kawiarniach przed laptopami, albo po prostu popijając kawę. Ale w tym dużym mieście są tacy, którzy zostali tej nocy ranni lub stracili dorobek życia, albo przytrafiło się to ich bliskim. I z każdym dniem rosyjskiej agresji liczba ofiar w Ukrainie rośnie.

Dzień daje pewne poczucie bezpieczeństwa. Horror może jednak przyjść po zmroku i nikt w Kijowie ani innych miejscach Ukrainy nie wie, co przyniesie kolejna noc.

Ukraińskie służby alarmują, że Rosja zwiększa produkcje dronów kamikadze i w przyszłości może wykorzystywać do jednorazowych ataków nawet tysiąc śmiercionośnych bezzałogowców. ●

Setki tysięcy Austriaków ma broń

Po głośnych strzelaninach, w których giną postronne ofiary, Austriacy rozpoczynają zwykle debaty o zaostrzeniu prawa posiadania do broni. Tej jednak wciąż w kraju przybywa, a prawo się nie zmienia.

Wczoraj doszło do ataku w liceum w Grazu. Zginęło 10 osób, rany odniosło 28. Według austriackich mediów sprawcą ataku był były uczeń szkoły. Miał popełnić samobójstwo.

Ta tragedia wywoła wśród Austriaków kolejną dyskusję o dostępie do broni. Poprzednia wybuchła w październiku ubiegłego roku, gdy myśliwy zastrzelił w Górnej Austrii dwóch kolegów, w tym burmistrza miasteczka Kirchberg nad Dunajem. Wówczas prawo nie zostało zaostrzone.

Austriacy mają jedne z najbardziej liberalnych przepisów w Europie. Wkrótce po tragedii z października 2024 r. okazało się, że w samej Styrii w domach przechowywane jest blisko 212 tys. sztuk broni.

Najbardziej aktualne liczby pochodzą z maja i mówią o 1,5 mln sztuk broni w rękach 370 tys. osób w całej Austrii. Przeciętnie każda z nich ma przynajmniej jej cztery sztuki. W porównaniu z 2014 r. to blisko dwukrotny wzrost – wówczas zarejestrowano 837 tys. sztuk, które legalnie posiadało 300 tys. osób.

Media podają rozmaite przyczyny tego wzrostu, wskazując na rosnącą niepewność wśród Austriaków wskutek pogarszającego się stanu bezpieczeństwa.

Ale na zmianę w statystykach miała też wpływ ogłoszona w 2019 r. abolicja dotycząca nielegalnie posiadanej broni. Państwo zobowiązało się do nieścigania jej posiadaczy pod warunkiem ujawnienia się.

Mimo to co jakiś czas policja trafia na nielegalne arsenały. Czasem dzieje się to przypadkiem, jak w sprawie 85-latka, którym policja zainteresowała się, gdy w listopadzie ubiegłego roku zaatakował ratowników medycznych udzielających mu w domu pomocy. Funkcjonariusze znaleźli u niego ponad 200 sztuk broni długiej, a także pistolety i amunicję. Pozwolenie posiadał tylko na część z nich.

Miesiąc później w podwórku jednego z domów w Styrii policjanci znaleźli arsenał broni z karabinami, strzelbami myśliwskimi, amunicją, a także materiałami wybuchowymi i nazistowskimi pamiątkami. W domu mieszkała 50-letnia kobieta i jej 17-letni syn, który zeznał, że broń to spadek po ojcu.

Ok. 40 proc. broni w Austrii należy do myśliwych (kategoria C), których w kraju przybywa. W Styrii w jednym tylko okręgu Voitsberg w maju przybyło prawie 50 nowych myśliwych (w tym 10 kobiet).

Pozostała część zarejestrowanej broni to broń sportowa, palna automatyczna i półautomatyczna (kategoria A i B) – na dwie ostatnie pozwolenie zdobyć najtrudniej. Prawo austriackie nie ogranicza liczby posiadanej broni strzeleckiej do polowań. Przepisy jednak dokładnie precyzują zasady ich użycia, a także przechowywania – ze strzelbami i karabinami myśliwskimi nie można przemieszczać się w miejscach, które nie mają związku z polowaniami.

Ok. 40 proc. broni w Austrii należy do myśliwych

Przeciwko ograniczeniom posiadaniu broni w ostatnich latach (mimo zdarzających się incydentów i tragedii z jej udziałem) opowiadali się w zasadzie tylko Zieloni. Pozostali politycy wskazywali, że w kraju nie dochodzi do zwiększonej liczby przestępstw użyciem broni palnej. Oraz że jeśli już tak się dzieje, to w większości przypadków do ich popełniania służy broń nabyta nielegalnie. ●

Michał Kokot

1 RP

eprasa.pl 98510c305d

Robert F. Kennedy zwalnia całą komisję szczepionkową

Sekretarz ds. zdrowia i usług społecznych Robert F. Kennedy Jr. poinformował w poniedziałek, że zwalnia wszystkich członków rządowej komisji szczepionkowej, zarzucając im, że chodzą na pasku przemysłu farmaceutycznego.

Robert Stefanicki

Wytłumaczenie ukazało się w formie artykułu Kennedy'ego na łamach „Wall Street Journal" pt. „RFK Jr: Departament zdrowia przywraca zaufanie publiczne do szczepionek".

Sekretarz napisał, że „wycofał" wszystkich 17 członków Doradczego Komitetu ds. Praktyk Szczepień, (ACIP), gdyż ciało to zmaga się z ciągłymi konfliktami interesów i z automatu zatwierdzało każdą szczepionkę.

Robert F. Kennedy oskarża firmy farmaceutyczne

Członkowie komitetu to niezależni eksperci medyczni i zdrowia publicznego mianowaniu na wniosek urzędników Centrów Kontroli i Zapobiegania Chorobom (CDC). Na podstawie ich zaleceń ACIP, CDC ustalają harmonogramy szczepień dla dorosłych i dzieci.

„Większość członków ACIP otrzymała znaczne dofinansowanie od firm farmaceutycznych, w tym tych, które zajmują się marketingiem szczepionek" – napisał Kennedy. „Potrzebne jest gruntowne oczyszczenie, aby przywrócić zaufanie społeczeństwa do nauki o szczepionkach".

Jego zdaniem to władze służby zdrowia i firmy farmaceutyczne są odpowiedzialne za „kryzys zaufania publicznego", który niektórzy błędnie próbują tłumaczyć dezinformacją lub postawami antynaukowymi.

Kennedy zauważył też, że gdyby nie zwolnił członków ACIP, administracja Donalda Trumpa nie byłaby w stanie wyznaczyć większości nowych przed 2028 r., ponieważ niektórzy z obecnych członków zostali mianowani w ostatniej chwili przez administrację Bidena.

Czystka w ACIP jest sprzeczna z zapewnieniami, jakie Kennedy złożył podczas przesłuchań przed komisją senacką w procesie zatwierdzania nominacji na sekretarza zdrowia. Bill Cassidy, republikański senator z Luizjany, który jest również lekarzem, powiedział, że otrzymał zobowiązania od sekretarza zdrowia, że ACIP zostanie utrzymany bez zmian. Dlatego głosował za Kennedym.

W poniedziałek Cassidy napisał na X: „Oczywiście, teraz obawiamy się, że ACIP zapełni się ludźmi, którzy nie wiedzą nic o szczepionkach, mają tylko podejrzenia. Właśnie rozmawiałem z Sekretarzem Kennedym i będę z nim kontynuował rozmowy, aby upewnić się, że tak się nie stanie".

Departament zdrowia nie chce ujawnić, kto jest brany pod uwagę do wypełnienia wakatów po zwolnionych członkach komisji ani w jaki sposób zostaną wybrani.

Ruch Kennedy'ego został szybko skrytykowany przez wiele grup lekarzy. Amerykańskie Stowarzyszenie Zdrowia Publicznego potępiło go jako niedemokratyczny „zamach stanu". Amerykańskie Towarzystwo Chorób Zakaźnych nazwało go „lekkomyślnym, krótkowzrocznym i poważnie szkodliwym". Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne stwierdziło, że zwolnienia w ACIP „podważają przejrzysty proces, który uratował niezliczone życia". Amerykańska Akademia Pediatryczna nazwała to częścią „eskalujących wysiłków rządu, aby uciszyć niezależną ekspertyzę medyczną i wzbudzić nieufność do ratujących życie szczepionek".

Krucjata Kennedy'ego przeciwko szczepionkom

Od miesięcy Kennedy jest krytykowany za sposób, w jaki wykorzystuje swoją władzę i pozycję szefa krajowych agencji zdrowia publicznego. Wprowadził nowe wytyczne ograniczające szczepienia przeciwko COVID-19 (w rezultacie przewodnicząca komisji ds. szczepień dzieci w CDC, dr Lakshmi Panagiotakopoulos, podała się do dymisji), kazał zaprzestać finansowania badań nad szczepionką przeciwko ptasiej grypie, odsunął federalnych urzędników odpowiedzialnych za szczepionki i rozpowszechniał mity na temat szczepień przeciwko odrze.

Kennedy napisał, że „wycofał" wszystkich 17 członków Doradczego Komitetu ds. Praktyk Szczepień(ACIP), bo ciało to z automatu zatwierdzało każdą szczepionkę

Sparaliżowanie ACIP nastąpiło przed spotkaniem komitetu, które miało się rozpocząć 25 czerwca. Oczekiwano, że panel będzie głosował nad nowymi zaleceniami dotyczącymi szczepionek, m.in. przeciwko COVID-19. Uaktualnienia zaleceń dotyczących szczepionki przeciwko wirusowi RSV i meningokokom, przegłosowane na ostatnim posiedzeniu komisji w kwietniu, nigdy nie zostały przyjęte przez Kennedy'ego.

Kennedy, zanim stanął na czele amerykańskiego resortu zdrowia, publicznie przekonywał, że szczepionki wywołują autyzm i alergie pokarmowe u dzieci, a w czasie pandemii był zagorzałym przeciwnikiem wprowadzania stanowych i federalnych środków bezpieczeństwa. Twierdził też, że COVID atakuje białych i czarnych, a nie chorują Żydzi i Chińczycy. Jest również znanym przeciwnikiem dodawania fluoru do wody pitnej i fanem medycyny niekonwencjonalnej. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381242

Przed Sądem Rejonowym w Radzyniu Podlaskim toczy się postępowanie sygn. akt I Ns 595/23 **z wniosku Elżbiety Stępniak z udziałem Ewy Grażyny Bugajna, Gminy Parczew, Agnieszki Anny Korszniewicz, Iwony Bogumiły Łabęckiej, Anety Katarzyny Stępniak, Dariusza Marcina Stępniaka, Magdaleny Urszuli Stępniak, Jana Sutryka o zasiedzenie** na rzecz Mariana Stępniaka i Elżbiety Stępniak odrębnej własności domu mieszkalnego, oraz stodoły i obory, usytuowanych na nieruchomości położonej we wsi Siedliki, gmina Parczew, powiat parczewski, województwo lubelskie oznaczonej w ewidencji gruntów nr 10, należącej do Gminy Parczew dla której Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr LU1R/00050732/1.

W związku z powyższym wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby **w terminie trzech miesięcy** od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym Sądzie i wykazali swoje prawa do własności nieruchomości, gdyż Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381121

Syndyk masy upadłości Lilii Kaźmierczyk ogłasza przetarg na sprzedaż udziału wynoszącego 1/4 w prawie własności nieruchomości – lokalu mieszkalnego przy ul. Sienkiewicza 50/8 w Grodkowie dla którego Sąd Rejonowy w Nysie prowadzi księgę wieczystą **OP1N/00074619/5** po cenie nie niższej niż 14.386,00 zł.

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie (43-190) – dalej „Biuro Syndyka" w zaklejonych kopertach z dopiskiem „Przetarg – Grodków" w terminie do dnia 25.06.2025 r. do godziny 14:00. Rozpoznanie ofert nastąpi w Biurze Syndyka w dniu 26.06.2025 r. o godzinie 8:30.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie (43-190). Telefon kontaktowy 601403987.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381473

W Sądzie Rejonowym Poznań-Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu, V Wydział Cywilny toczy się postępowanie o **sygn. akt V Ns 882/24** z wniosku Miasta Poznań o stwierdzenie nabycia spadku po Nieonille (Nieoniłła) Makarewicz z d. Żyburtowicz, córce Michała Żyburtowicza i Zofii Żyburtowicz z d. Kołakowskiej, urodzonej 29 czerwca 1921 r. w miejscowości Gorodzieja, zmarłej w dniu 18 lutego 2018 r. w Poznaniu, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Poznaniu. Zmarła wpisana jest jako właścicielka nieruchomości położonej w Poznaniu przy ul. Łomżyńskiej 42, obręb Główna, ark. mapy 30, działka nr 191 o pow. 252 m² w księdze wieczystej KW PO2P/00035718/1 prowadzonej przez Sąd Rejonowy Poznań - Stare Miasto w Poznaniu. Wzywa się spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie spadkowe i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34381451

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Oleśnicy
ul. Rynek 1
56-400 Oleśnica,
informuje o:

I-przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Oleśnicy przy ul. Strefowej (obręb Oleśnica):

- Nieruchomość gruntowa oznaczona geodezyjnie jako działka nr 15/3 AM 40 o powierzchni 8,4230 ha, położona w Oleśnicy przy ul. Strefowej, obręb Oleśnica;
- KW nr WR1E/00039161/2;
- Nieruchomość gruntowa została włączona do Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej INVEST PARK Podstrefy Oleśnica na podstawie Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 28 lipca 2015 r. zmieniającego rozporządzenie w sprawie wałbrzyskiej specjalnej strefy ekonomicznej (Dz.U. z 2015r., poz. 1235);
- Zgodnie z art. 8 ust. 2 zdanie drugie ustawy z dnia 20 października 1994r. o specjalnych strefach ekonomicznych (t.j. Dz.U. z 2023r, poz. 1604) Zarządzającemu Specjalną Strefą Ekonomiczną służy prawo pierwokupu w zakresie prawa własności położonych na obszarze strefy nieruchomości;
- Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania: zgodnie z ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w rejonie ulicy Krzywoustego w Oleśnicy uchwalonego przez Radę Miasta Oleśnicy uchwałą Nr X/63/2011 z dnia 28 czerwca 2011r., ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Dolnośląskiego Nr 170, poz. 2944 z dnia 16.08.2011r., nieruchomość – dz. nr 15/3 AM 40 – znajduje się na terenie przeznaczonym pod zabudowę obiektów produkcyjnych, składów i magazynów (przedmiotowa działka znajduje się w jednostce strukturalnej o symbolu: 1.P);
- Działka nr 15/3 AM 40 znajduje się w strefie ochrony zabytków archeologicznych. Dla inwestycji związanych z pracami ziemnymi, wymagane jest przeprowadzenie badań archeologicznych, w zakresie określonym przez organ konserwatorski;
- **Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 5.990.000,00 zł, (słownie: pięć milionów dziewięćset dziewięćdziesiąt tysięcy złotych);**
- cena sprzedaży w/w gruntu, osiągnięta w przetargu podlega opodatkowaniu stawką VAT w wysokości 23%, zgodnie z art. 5 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 2 pkt 6 oraz zgodnie z art. 41 ust. 1 w związku z art. 146a pkt 1 ustawy z dnia 11.03.2004r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 361, z późn. zm.);
- **Przetarg na wyżej wymienioną nieruchomość, odbędzie się dnia 4 września 2025 r. o godz. 10^{45} (w Sali Obrad nr 37 -II piętrze części ratuszowej Urzędu Miasta Oleśnicy);**
- **Wadium wynosi: 599.000,00 zł (słownie: pięćset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych);**
- **Najpóźniej do dnia 29 sierpnia 2025r. na rachunek bankowy Gminy Miasto Oleśnica nr 18 9584 0008 2001 0000 0055 0004 w Banku Spółdzielczym w Oleśnicy należy wpłacić wadium w pieniądzu;**

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Oleśnicy ul. Rynek 1, oraz opublikowano na stronach internetowych http://www.olesnica.pl (w zakładce Aktualności) i http://bip.um.olesnica.pl (w zakładce Nieruchomości – Kupno-Sprzedaż).

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta Oleśnicy ul. Rynek 1 (pok. 101, I p.) lub telefonicznie pod nr (71) 798-21-51 w godz. od 8^{00} do 16^{00}.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34381484

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 7 czerwca 2025 roku,
w wieku 88 lat zmarł

Edward Stanisław Szymański

człowiek mądry, szlachetny, oddany Polsce i ludziom.

Był synem Heleny i Franciszka - żołnierza września 1939 roku,
uczestnika walk o Monte Cassino i Ankonę.
Patriotyzm i poczucie służby publicznej wyniósł z domu rodzinnego
i przez całe życie kierował się tymi wartościami.

Dzieciństwo i młodość spędził w Mogilnie.
Jego życie związane było także z Tucholą, Grudziądzem, Bydgoszczą, Włocławkiem
oraz Warszawą, miastach bliskich jego sercu,
gdzie kształtowały się Jego przekonania i odpowiedzialność za sprawy społeczne.

W 1973 roku został Pierwszym Zastępcą Wojewody Bydgoskiego,
a w 1975 roku powierzono Mu współtworzenie województwa włocławskiego,
dla którego energicznie i z rozmachem pracował do 1981 roku.

Inicjator i współtwórca Włocławskiego Towarzystwa Naukowego.
Poseł na Sejm w latach 1976-1989.
Znawca problematyki parlamentarnej.

Odegrał ważną rolę w tworzeniu struktur demokratycznego państwa prawa -
w tym Trybunału Konstytucyjnego, Urzędu Prezydenta i Trybunału Stanu.

Przez 10 lat był Podsekretarzem Stanu w Kancelarii Prezydenta RP
Aleksandra Kwaśniewskiego. Był też ostatnim Szefem Jego Kancelarii.
Szczególne miejsce w jego życiu zajmował Kraków,
gdzie przez lata działał na rzecz ochrony zabytków i kultury,
realizując patronat Prezydenta RP.

Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu
Odrodzenia Polski, Medalem Cracoviae Merenti oraz Honoris Gratia.

Pozostawił po sobie piękne dziedzictwo i głęboki ślad
w naszej pamięci i sercach.

Msza Święta żałobna odprawiona zostanie
12 czerwca 2025 roku o godzinie 13:00
w Kościele Świętej Zofii Barat w Warszawie (Grabów), ul. Taneczna 65a.
Po Mszy nastąpi odprowadzenie Zmarłego na Cmentarz Warszawa-Grabów
przy ul. Poloneza do grobu rodzinnego.

Z żalem żegnają:

Żona, Syn, Synowa, Wnuczka i Prawnuczka.

eprasa.pl 98510c305d

Walka o wskaźnik WIBOR

Dziś odbędzie się długo wyczekiwana rozprawa w Trybunale Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE). Pełnomocnik kredytobiorców twierdzi, że bank źle informował, jak działa wskaźnik WIBOR.

Anna Popiołek

• **TSUE oceni, czy PKO BP informował o ryzyku wzrostu stopy procentowej**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pełnomocnikiem kredytobiorców mających kredyt z oprocentowaniem opartym o WIBOR jest radca prawny Sebastian Frejowski. W lutym 2022 roku złożył pierwszy pozew w Polsce dotyczący niewykonania przez bank obowiązków informacyjnych w zakresie wskaźnika WIBOR. Reprezentuje swoich klientów również w TSUE.

– Analiza dokumentacji kredytowej oraz informacje przekazane przez naszych klientów wskazywały, że bank zaniechał przekazania kredytobiorcy wymaganych informacji dotyczących wskaźnika, aby ten mógł ocenić wszystkie ryzyka dotyczące kredytu, a następnie świadomie podjąć decyzję o zaciągnięciu takiego zobowiązania – mówi dr Sebastian Frejowski.

Czy sądy mogą oceniać WIBOR?

Sprawa toczy się przed Sądem Okręgowym w Częstochowie (sygn. akt I C 1226/23) i w ramach tego postępowania sąd postanowił skierować cztery pytania do unijnego trybunału. W tej chwili chodzi bowiem o to, jakiego rodzaju przepisy mogą być podstawą ewentualnego podważenia umów kredytowych opartych o wskaźnik WIBOR.

W pierwszych dwóch pytaniach polskiego sądu chodzi więc o to, czy taką podstawą może być unijna dyrektywa konsumencka. Jeżeli odpowiedzi TSUE będą twierdzące, to dalej polski sąd pyta, czy zapisy dotyczące oprocentowania opartego o WIBOR mogą powodować nierównowagę na linii bank-kredytobiorca z uwagi na niewłaściwe poinformowanie kredytobiorcy o możliwości zmian stopy procentowej, a co za tym idzie – oprocentowania kredytu. Na koniec sąd pyta TSUE, jak rozliczać kredyt, jeżeli odpowiedzi na trzy pierwsze pytania byłyby twierdzące. Czyli mówiąc wprost: jakie byłoby oprocentowanie takiego kredytu.

Po drugiej stronie barykady jest największy bank w Polsce – PKO BP. Jakiego wyniku się spodziewa? Opowiadają nam o tym osoby związane z PKO BP.

Dlaczego polski sąd w ogóle chce wiedzieć, czy może odwoływać się do unijnej dyrektywy? Kwestie takich wskaźników jak WIBOR po pierwsze reguluje unijne rozporządzenie – to unijny akt prawny stosowany w krajach członkowskich bezpośrednio, a jego celem jest ujednolicenie zasad dotyczących wskaźników referencyjnych. Z kolei dyrektywy dotyczące ochrony praw konsumentów wymagają wdrożenia w krajach członkowskich.

Co na to pozwany PKO BP? – Wydaje się, że mamy duże szanse, żeby Trybunał odpowiedział, że w tym przypadku nie możemy stosować unijnej dyrektywy do oceny wskaźnika jako takiego, bo to jest uregulowane w akcie wyższego rzędu o charakterze szczególnym, kompleksowym i wyczerpującym – mówi nasz rozmówca, związany z bankiem, który zastrzega anonimowość.

Jeżeli Trybunał rzeczywiście powie, że nie można oceniać WIBOR-u przez pryzmat unijnej dyrektywy, to na kolejne pytania już odpowiadać nie musi. Mają bowiem sens tylko wtedy, kiedy na pierwsze będzie odpowiedź pozytywna.

Polski rząd też uważa, że jeśli mamy do czynienia z takim wskaźnikiem, to badanie go na gruncie dyrektywy jest niedopuszczalne. Tak wynika wprost z opinii polskiego rządu wysłanej do TSUE.

TSUE bardziej patrzy na opinie Komisji Europejskiej niż rządu

Jednak jak wskazuje nasz rozmówca związany z PKO BP, zdarza się, że wyroki TSUE były odmienne niż opinie rządu kraju, którego sprawa dotyczy. – Dla Trybunału dokumentem, który waży najwięcej, jest zdecydowanie opinia Komisji Europejskiej – podkreśla.

A ta nie jest już tak jednoznaczna. Z naszych informacji wynika, że Komisja Europejska daje pewną furtkę do zbadania WIBOR-u. Co do zasady uważa, że unijna dyrektywa konsumencka nie jest podstawą do jego badania, chyba że chodzi o to, czy kredytobiorca został wystarczająco dobrze o nim poinformowany. Wtedy niejako nie jest badany sam wskaźnik, a to czy w relacji z klientem została dochowana zasad przejrzystości (a więc prawo konsumenta).

I to zdaniem Frejowskiego jest furtka, która daje szansę kredytobiorcom. – To nie kredytobiorcy są winni, że nie przeprowadzali wewnętrznych dochodzeń w sprawie rzeczywistych właściwości WIBOR. Niestety w tej relacji to banki jako profesjonaliści nie odrobili swojej pracy domowej, odstępując od dostarczenia konsumentowi niezbędnych informacji oraz pouczeń dotyczących wskaźnika – podkreśla prawnik.

Czy PKO BP informował o ryzyku wzrostu stopy procentowej?

Nasz rozmówca z PKO BP potwierdza, że to właśnie jest sednem sprawy. – W tej konkretnej sprawie istotne będzie to, czy konsument dostał informacje, że oprocentowanie jest zmienne oparte o WIBOR. I jeśli WIBOR wzrośnie np. o 3 punkty procentowe, to wtedy rata kredytu będzie wynosiła tyle, a jeśli WIBOR wzrośnie o 10 punktów procentowych, to rata wyniesie tyle. Komisja Europejska jest zdania, że bank powinien pokazać konsumentowi, co się dzieje, jak wskaźnik rośnie i odpowiednio co, jak spada – mówi nasz rozmówca.

Przekonuje przy tym, że PKO BP dochował obowiązku informacyjnego – miał pokazywać tabelkę z różnymi wariantami rat w zależności od wysokości stóp procentowych i wskaźnika WIBOR. W dokumentacji miało być również ostrzeżenie „Uwaga, bierzesz kredyt przy stosunkowo historycznie niskich stopach procentowych". To był bowiem kredyt z 2019 roku, kiedy stopy procentowe były na bardzo niskim poziomie.

– Banki co do zasady te obowiązki wykonywały – mówi nasz rozmówca związany z PKO BP.

Dr Frejowski, pełnomocnik kredytobiorców: – Większość klientów, pomimo podjętych starań, nie miała szans dotrzeć do potrzebnych informacji, a za absolutnie niewystarczające należy uznać ograniczenie się banków do przekazania wyłącznie informacji, że WIBOR może wynosić 2 proc., lub 5 proc., lub 8 proc. Trudno nam sobie wyobrazić, aby bank udzielił nam kredytu, gdybyśmy oświadczyli, że wysokość naszego wynagrodzenia może wynosić 3,5 tys. zł, lub 4,5 tys., lub jeszcze inną kwotę.

Dodaje, że jeśli Trybunał uzna, że na bankach ciążyły określone obowiązki informacyjne dotyczące WIBOR, a ich niewykonanie doprowadziło do narzucenia konsumentom nieuczciwych warunków, dla milionów kredytobiorców otwiera się łatwiejsza droga do zakwestionowania oprocentowania ich umów kredytu. W zależności od treści umowy kredytu kredytobiorcy będą mogli żądać od sądu ustalenia, że należy usunąć z oprocentowania kredytu WIBOR bądź ustalenia dla całego okresu kredytowania wysokości wskaźnika z daty zawarcia umowy z bankiem.

TSUE zbiera się 11 czerwca o godzinie 9:30. Tego dnia odbędzie się jednak jedynie rozprawa TSUE. Sam wyrok będzie ogłoszony dużo później, zapewne pod koniec pierwszego kwartału 2026 roku. ●

Trump chce karnych podatków

Zagraniczne firmy zaczęły wstrzymywać inwestycje w USA. Zaniepokoił je plan wprowadzenia karnych podatków dla firm z państw, które zdaniem Waszyngtonu dyskryminują amerykański biznes.

W Senacie USA trwają zażarte dyskusje o nowej ustawie budżetowej, którą pod dyktando prezydenta Donalda Trumpa przyjęła już Izba Reprezentantów, niższa izba amerykańskiego Kongresu.

Ten dokument, który Trump nazywa „wielką, piękną ustawą", nie tylko określa wydatki i dochody Stanów Zjednoczonych na przyszły rok. Projekt, liczący ponad 1000 stron, wprowadza także liczne przepisy, przede wszystkim podatkowe, które przez wiele lat będą kształtować gospodarkę USA, a jednocześnie – także reszty świata.

Zgodnie z zapowiedziami z kampanii wyborczej i polityką prowadzoną w czasie pierwszej kadencji w Białym Domu, od zaprzysiężenia w styczniu na prezydenta USA Donald Trump zaczął cłami wprowadzać nowe porządki w relacjach gospodarczych Stanów Zjednoczonych z resztą świata. Oprócz ceł sektorowych, na aluminium i stal oraz samochody osobowe, w kwietniu Trump postanowił nałożyć tak zwane cła wzajemne na towary praktycznie z całego świata. Podstawowa stawka tego cła, obowiązująca od 5 kwietnia, wynosi 10 proc. Ale prezydent USA zapowiedział też wprowadzenie wyższych ceł, które miały zrekompensować rzekome dyskryminowanie amerykańskiego biznesu. Na razie Biały Dom zawiesił stosowanie tych wyższych stawek ceł wzajemnych na czas negocjacji nowych umów handlowych z USA.

Jednak wydawało się, że zasadniczo najlepszym sposobem dla zagranicznych firm na uniknięcie barier celnych w handlu z USA jest inwestowanie w Stanach Zjednoczonych.

To przeświadczenie zburzył teraz projekt „wielkiej, pięknej ustawy". Bo w jej sekcji 899 zapisano możliwość nałożenia do 20 proc. dodatkowego „odwetowego" podatku dochodowego na firmy i indywidualnych inwestorów z państw, które nakładają „nieuczciwe podatki" na amerykańskie przedsiębiorstwa.

Peter Mandelson, brytyjski ambasador w USA określił te przepisy ako „pałkę legislacyjną"

Takim „nieuczciwym podatkiem" według wykładni administracji Trumpa mogą być na przykład podatki od usług cyfrowych. Ale wiadomo też, że Waszyngton ma zastrzeżenia wobec podatku VAT, stosowanego powszechnie w Unii Europejskiej.

Obecnie podatek dochodowy od przedsiębiorstw (CIT) wynosi w USA 21 proc., a większość stanów dokłada do tego własny CIT, wynoszący od 1 do 12 proc. W razie doliczenia podatku „odwetowego" cześć zagranicznych inwestorów musiałaby oddać Stanom Zjednoczonym nawet połowę wypracowanych tam zysków.

Z apelem do Kongresu USA o ponowne zastanowienie się nad takimi „odwetowymi" podatkami zwrócił się publicznie Peter Mandelson, brytyjski ambasador w USA, który w przeszłości piastował kilka ministerialnych stanowisk w Wielkiej Brytanii i był komisarzem UE ds. handlu.

– Sądzę, że jest coś złego w zasadzie, że karzecie w Ameryce biznesy i jednostki z jakiegoś państwa, bo nie podoba wam się, co ich rządy robią we własnym domu. Jeśli prowadzicie spór z takimi rządami, obarczajcie winą je, a nie firmy i indywidualne osoby – stwierdził Mandelson, określając przepisy szykowane przez administrację Trumpa jako „pałkę legislacyjną".

Brytyjski ambasador podkreślił też, że USA mogą stracić na wprowadzeniu przepisów o podatkach „odwetowych".

– Jeśli tworzycie takie ryzyko lub niepewność podatkową dla przedsiębiorców, wielu z nich dwa razy się zastanowi, zanim będzie dalej inwestować w Stanach Zjednoczonych. Dlatego proszę Kongres, aby raz jeszcze przemyślał [sekcję] 899 – powiedział Peter Mandelson. ●

Andrzej Kublik

2 RP

eprasa.pl 98510c305d

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Środa, 11 czerwca 2025

Imieniny obchodzą: Leon, Jan

Redaktor prowadzący: **Edyta Różańska**

Dyżur redakcyjny w godz. 8-16
tel. 22 555 47 50
stoleczna@wyborcza.pl

Białołęka

Od miesięcy nie mogą spać

– Jesteśmy wrakami ludzi – mówią mieszkańcy ul. Ceramicznej na Białołęce. Od miesięcy nie daje im spać hałas z klimatyzatorów Centrum Aktywności Międzypokoleniowej.

Miłosz Piotrowski

• **Centrum Aktywności Pokoleniowej. Mieszkańcy protestujący przeciwko hałasowi dochodzącemu z budynku**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Centrum Aktywności Międzypokoleniowej (CAM) przy ul. Ceramicznej działa żłobek, zajęcia mają też seniorzy. Sąsiedzi z bloku za płotem skarżą się jednak, że odkąd w ubiegłym roku otwarto tę placówkę, ich życie zmieniło się w horror. – Bo uruchomiono tam wentylację, która wydaje dziwne odgłosy. To jest jednostajny szum, ten dźwięk przypomina mi silnik samolotu, który cały czas pracuje – relacjonuje Maria Kulik, mieszkanka bloku przy Ceramicznej 7.

Otwory wentylacji znajdują się około 30 metrów od okien mieszkańców. Ich blok stoi tu już 21 lat. Deweloper reklamował go znajdującym się za płotem lasem z dużymi dębami. Ale miasto wycięło drzewa, by zbudować Centrum Aktywności Międzypokoleniowej.

Dźwięk wwierca się w głowę

Początkowo mieszkańcy próbowali wysyłać pisma do urzędów z prośbą o wyciszenie wentylatorów, później zaczęli działać wspólnie, stworzyli nawet petycję. Bo nie mogą normalnie funkcjonować. – Sekunda po sekundzie, minuta po minucie, godzina po godzinie, dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, od półtora roku nieustanne zgłaszamy urzędnikom swój zły stan psychiczny i fizyczny. Jesteśmy wrakami ludzi. Zacząłem się bać chodzić do pracy, bo jeżdżę pojazdem na sygnale. Czy mam zabić kogoś na przejściu dla pieszych, bo źle zareaguję z niewyspania? – pyta pan Ireneusz.

W podobnym tonie wypowiadają się pozostali mieszkańcy. Anna pracuje na nocnych zmianach, żali się, że nie może wypocząć, gdy wraca do domu. Andrzej jest kierowcą autobusu. – Pracuję w stresie, wracam do domu i też mam stres, bo ten hałas – mówi. Maria po powrocie do mieszkania musi włączyć głośno telewizor, by nie słyszeć szumu.

– To nie tylko denerwuje, ten dźwięk wwierca się w głowę, takie ciągłe pulsowanie – mówią mieszkańcy. Nie pomaga zamykanie okien ani zatyczki do uszu, bo wentylatory nie tylko szumią, ale powodują też drgania.

> *To jest jednostajny szum, ten dźwięk przypomina mi silnik samolotu, który cały czas pracuje*
>
> **MARIA KULIK**
> mieszkanka bloku przy Ceramicznej 7

Choć popołudniami w CAM często nie ma już zajęć, to wentylatory nadal działają. Działają nawet w nocy, kiedy w budynku jest całkowicie pusto.

Gdy przyjeżdżam na miejsce, też słychać szum. Mieszkańcy mówią mi, że są na skraju wytrzymałości. – Przez półtora roku próbujemy dotrzeć do wszystkich instytucji, nawet do prezydenta miasta Rafała Trzaskowskiego, wszędzie odbijamy się od ściany – mówi mieszkaniec bloku przy Ceramicznej 7.

Wentylatory spełniają normy

Rzeczniczka dzielnicy Białołęka Katarzyna Wiejowska twierdzi, że do urzędu wpłynęła jedna oficjalna skarga na hałas z Centrum Aktywności Międzypokoleniowej, a także wiele innych skarg za pośrednictwem poczty elektronicznej. – Urząd dzielnicy razem z CAM oraz wykonawcą obiektu podejmuje działania mające na celu sprawdzenie, czy urządzenia zamontowane wewnątrz budynku powodują hałas uciążliwy dla otoczenia – zapewnia.

Już w kwietniu 2024 r. miasto wykonało pomiar hałasu emitowanego przez wentylatory. Z tych badań wynika, że normy nie zostały przekroczone. Sprawą zainteresował się jednak Alan Grinde z Instytutu Ekologii Akustycznej. Jak informuje, urzędnicy nie wzięli pod uwagę niskich częstotliwości i wibracji, które przenikają przez ściany bloku. – Nasze pomiary wykazały nawet o 40 dB różnicy pomiędzy ważeniem A (dopasowanym do tego, jak słyszy ludzkie ucho), a ważeniem C (wykazującym również niskie częstotliwości), w maksymalnym poziomie 91,7 dB o godzinie 22.50 – informuje.

Zdaniem mieszkańców to te wyniki badań są bliższe ich odczuciom. Władze dzielnicy stoją jednak na stanowisku, że wentylatory spełniają normy dotyczące emisji. Okazuje się, że problem może być związany z ich nieprawidłowym użytkowaniem. – W marcu 2025 r. przeprowadzono przegląd gwarancyjny. Wykonawca inwestycji poinstruował CAM, że niewłaściwa obsługa systemu wentylacji może wpływać na emitowany hałas – dodaje rzeczniczka Białołęki.

Pod koniec maja urzędnicy ustalili z zarządem CAM, że centrale wentylacyjne działające nocą zostaną przeprogramowane. Na razie mieszkańcy różnicy jednak nie widzą. – Dlaczego nikt się nie chce nad naszym problemem pochylić? – pytają. – To jest niemożliwe, żebyśmy teraz sprzedali mieszkania i stąd uciekli, następnym mieszkańcom też będzie to przeszkadzać. ●

Dezinformacja

Fałszywka o zatrudnianiu Ukraińców w policji

Stołeczny ratusz odniósł się do kolportowanej w sieci informacji o rzekomym nakazie zatrudniania uchodźców z Ukrainy w szeregach policji. A rzecznik prasowy KSP Robert Szumiata informuje: – To fake.

„W związku z rosnącą liczbą osób ukraińskojęzycznych w Polsce oraz liczbą popełnianych przez nich przestępstw, nakazuję wszystkim komisariatom policji w Warszawie niezwłoczne włączenie tłumaczy ze znajomością języka ukraińskiego do kadry komisariatów. Przy naborze pracowników, pierwszeństwo mają uchodźcy z Ukrainy" – taki komunikat, pojawia się od rana w sieci. Rzekomy skan dokumentu zawiera pieczęć Stołecznego Biura Bezpieczeństwa i dopisek, że nakaz ma zostać wykonany do 31 lipca 2025 roku.

Jak się okazuje to wymierzona w ratusz dezinformacja. – Jest to kolejny dowód, że to, co widzimy i czytamy w przestrzeni medialnej, nie zawsze jest prawdą. Uczulam, żeby tego typu informacje weryfikować – mówi „Wyborczej" rzecznik prasowy Komendy Stołecznej Policji mł. insp. Robert Szumiata.

Dezinformacja rozprzestrzeniała się w internecie za sprawą prawicowego polityka, posła Marka Jakubiaka, niedawnego kandydata na prezydenta RP. Opublikował rzekomy dokument z komentarzem: „Szajba z rana dyrektorek z miasta nakazuje Polskiej Policji. Ponieważ Ukraińców jest dużo pomijać Polaków. Logika godna Rafałka". Gdy okazało się, że kolportuje nieprawdziwe informacje, skasował post, ale do swojego wpisu się nie odniósł.

Sprawę skomentował ratusz. – W sieci krąży spreparowany dokument, rzekomo wystawiony przez Stołeczne Centrum Bezpieczeństwa, który sugeruje, że Warszawa wydała nakaz zatrudniania uchodźców z Ukrainy jako tłumaczy w komisariatach. To nieprawda. Miasto nie nadzoruje policji i nie posiada żadnych kompetencji w zakresie zatrudniania pracowników służb państwowych, w tym policji. Rzekomy „nakaz" jest całkowicie fałszywy. Sprawa została zgłoszona na policję – mówi Monika Beuth, rzeczniczka ratusza.

Miasto nie ma uprawnień do zatrudniania pracowników służb państwowych czy polecania zatrudniania kogokolwiek w poszczególnych formacjach. Zwierzchnikiem policji jest komendant główny, który podlega bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych i administracji. ●

Rafał Górski

eprasa.pl 98510c305d

Inwestycje

Miliony na kulturę

Gmachy Teatru TR, Sinfonii Varsovii i Teatru Żydowskiego, nowy pawilon Muzeum Powstania Warszawskiego, modernizacja dawnych kin Tęcza i Wars – dawno nie było tak dużych inwestycji w kulturę.

Michał Wojtczuk

• **Wizualizacja planowanego gmachu teatru TR, widzianego od strony parku Świętokrzyskiego. Budynek będzie wyposażony w ogromne, wysokie na kilkanaście metrów wrota, dzięki którym będzie można otworzyć go na przestrzał na park i na plac centralny** FOT. GRAFIKA: MATERIAŁY INWESTORA

Z planami inwestycji jest tak, że życie potrafi je dość surowo zweryfikować. Tak jest z remontem Sali Kongresowej. – Jest opóźnienie. Nie zaryzykuję w tej chwili podania nowego terminu – mówi Aldona Machnowska-Góra, wiceprezydentka Warszawy. Dlatego trzeba trzymać kciuki za powodzenie nowych planów.

Teatr, orkiestra i dwa muzea

– W tym tygodniu podpiszemy umowę z wykonawcą pierwszego etapu teatru TR Warszawa – informuje Artur Jóźwik, dyrektor miejskiego biura kultury. Ten pierwszy etap to podziemia budynku, który powstanie między Muzeum Sztuki Nowoczesnej a Pałacem Kultury. Zbuduje je Warbud, który dostanie za to ok. 52 mln zł. – Plac budowy przekażemy 10 lipca, od tego czasu będzie biec termin 13 miesięcy. Będziemy analizować sytuację na rynku budowlanym i decydować, czy uruchamiamy zlecenie na budowę stanu surowego części nadziemnej teatru, czy też od razu realizujemy budynek w całości – dodaje dyrektor Jóźwik. Teatr może być gotowy około 2029 r.

Krok wcześniej są dwie inne inwestycje: sala koncertowa orkiestry Sinfonia Varsovia na Kamionku oraz adaptacja starego budynku przy ul. Kasprzaka na siedzibę Teatru Żydowskiego. Przetargi ogłoszono kilka tygodni temu (teatr miałby być gotowy po dwóch latach, sala koncertowa – w 2030 r.). Pozostaje mieć nadzieję, że znajdą się wykonawcy, którzy zaproponują ceny mieszczące się w oczekiwaniach miasta. – Koszt siedziby orkiestry to wyzwanie, w wieloletniej perspektywie finansowej mamy o 180 mln zł za mało na pełną realizację tego obiektu. Rozmawiamy w tej sprawie z Ministerstwem Kultury – mówi dyrektor Jóźwik.

Ratusz podpisał umowę z Ministerstwem Kultury o wspólnym prowadzeniu Teatru Żydowskiego. Resort przekaże 25 mln zł na jego wyposażenie

Z tym resortem ratusz niedawno podpisał nową umowę o wspólnym prowadzeniu Teatru Żydowskiego. Ministerstwo przekaże 25 mln zł na wyposażenie teatru (prace budowlane, szacowane na 120 mln zł, ma sfinansować samorząd).

Rząd obiecał też 100 mln zł na nowy pawilon Muzeum Powstania Warszawskiego przy ul. Towarowej. – Jeszcze w czerwcu ogłosimy przetarg w modelu „projektuj i zbuduj". Bazujemy na konkursowym projekcie [pracowni Mirosława Nizio], chociaż trochę go odchudziliśmy – mówi wiceprezydentka Machnowska-Góra.

Dwa kina i pawilon nad Wisłą

Modernizacja czeka dwa dawne kina. Bardziej zaawansowana jest przebudowa Tęczy na Żoliborzu. Warta 33 mln zł inwestycja jest już w toku, kino ma być gotowe w marcu 2026 r., jego operatorem będzie Centrum Kultury Filmowej im. Andrzeja Wajdy. Z kolei w dawnym kinie Wars przy Rynku Nowego Miasta po modernizacji (jest na nią 30 mln zł) będą tu wystawiane spektakle teatralne oraz organizowane pokazy filmowe. Projekt ma być gotowy w wakacje, potem zostanie ogłoszony przetarg.

Wiceprezydentka Machnowska-Góra zapowiedziała też adaptację pawilonu nad Wisłą, który zajmowało wcześniej Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Ma tam zostać ulokowane centrum tańca i sztuk performatywnych. To wiadomość i dobra, i zła. Dobra, bo ożyje pawilon, który jest pusty od czasu wyprowadzki MSN do własnej siedziby, a adaptacja jest stosunkowo prosta i nie aż tak droga (zarezerowano na nią 17 mln zł). A zła, bo pawilon na bulwarach to prowizorka, po prostu pudło z demobilu. To miejsce zasługuje na gmach o architekturze wybranej w konkursie. Po remoncie pawilon będzie stać może nawet do lat 40. XXI wieku, boleśnie odstając od architektury bulwarów. – Na budowę nowego budynku nas teraz nie stać. A mieszkańcy chyba się do niego przyzwyczaili – przekonuje wiceprezydentka Machnowska-Góra.

Zapowiada także falę mniejszych i większych remontów w warszawskich teatrach, m.in. Współczesnym, Ochota, Kwadrat, Lalka i Guliwer.

A jaki miasto ma pomysł na dwa puste lokale przy Nowym Świecie? Ten u zbiegu z Alejami Jerozolimskimi, w którym kiedyś był Empik, miał iść na przetarg, ale o jego wstrzymanie poprosił resort kultury. – Jeszcze nie mogę powiedzieć, jaki jest pomysł, toczymy rozmowy z ministerstwem. Bylibyśmy zachwyceni, gdyby została tam ulokowana publiczna placówka – mówi wiceprezydentka Warszawy.

Lokal w zbiegu Nowego Światu i Świętokrzyskiej stoi pusty od lat, niedawno Urząd Dzielnicy Śródmieście zerwał umowę z firmą, która miała go wyremontować i uruchomić tam kompleks kulturalno-gastronomiczny. – Analizujemy, czy go nie przejąć, wyremontować i przeznaczyć do najmu publicznego – mówi Machnowska-Góra. ●

Prokuratura

Zatrzymania urzędników z Targówka

Prokuratura prowadzi postępowanie w sprawie Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w dzielnicy Targówek. Zatrzymano kilka osób, w tym dyrektora.

Z ustaleń „Wyborczej" wynika, że wśród zatrzymanych jest Stefan Ł., dyrektor ZGN Targówek. – Potwierdzam, że w sprawie związanej z Zarządem Gospodarowania Nieruchomościmi Targówek zatrzymano kilka osób. Na tym etapie nie możemy podawać więcej szczegółów – mówi „Wyborczej" Karolina Staros, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga.

Według naszych informacji policja pojawiła się w siedzibie ZGN w poniedziałek. Dyrektorem placówki od ponad dwóch dekad (wcześniej jako dyrektor Administracji Domów Komunalnych) jest tu Stefan Ł. Zatrudniony w 2003 roku, a więc w czasach rządów PiS w dzielnicy, przez ówczesnego burmistrza Romualda Gronkiewicza. Ł. wcześniej był dyrektorem w Zarządzie Mienia powiatu warszawskiego.

W kolejnych kadencjach na Targówku, mimo zmiany władz dzielnicy i rządzącej opcji politycznej, Ł. zachowywał stanowisko.

ZGN Targówek zatrudnia 81 osób, ma pod opieką 243 budynki, w tym 158 należących do miasta (pozostałe to m.in. budynki wspólnot mieszkaniowych z udziałem miasta), w których znajduje się 3893 lokali mieszkalnych. Wśród nich są nowe budynki komunalne, jak ten przy Odrowąża, przy czym ZGN nie prowadził procesu inwestycyjnego, a jedynie przejął administrację budynku.

ZGN zarządza też kilkoma bazarami i parkingami.

W marcu rada dzielnicy zaopiniowała pozytywnie roczne sprawozdanie z działalności ZGN.

– Pan Stefan jest oceniany jako sympatyczny człowiek, ale potrafił postawić na swoim – słyszymy od osoby znającej realia urzędu na Targówku. Tutejszy ZGN jako jeden z ostatnich w mieście został scyfryzowany.

– Potwierdzam, że była taka sytuacja [zatrzymanie dyrektora – red.]. Jesteśmy w stałym kontakcie ze służbami, służymy im wszelką pomocą – zapewnił nas burmistrz Targówka Krzysztof Miszewski. ●

Jakub Chełmiński

Śródmieście

Samozwańczy parkingowi z Podwala

Opanowali ulicę Podwale na Starówce i żądają pieniędzy za ochronę aut. Część kierowców ulega i płaci podwójnie: samozwańczym parkingowym i w parkomacie.

Na całej długości ul. Podwale stoi rząd zaparkowanych samochodów. Numery rejestracyjne zdradzają kierowców z całej Polski, ale również z Europy. Co chwilę ktoś podjeżdża, a gdy tylko otwierają się drzwi, zjawia się przy niej jeden z samozwańczych parkingowych.

– Przez kilka lat nie było żadnych problemów z bezdomnymi. Teraz stoją na całej długości Podwala. Proszą o pieniądze w zamian za ochronę – mówi pani Jadwiga, mieszkanka Starówki. Pod koniec maja zwróciła uwagę jednemu z nich, że nie musi pilnować jej samochodu, bo parkuje tu od lat i nigdy nic się nie stało. – W rewanżu porysował mi auto – twierdzi.

Samozwańczy parkingowi stoją od ulicy Miodowej aż po Długą. W tygodniu pojawiają się po południu, w weekendy są cały dzień.

– W ostatnim czasie obserwujemy niepokojące incydenty związane z osobami, które gromadzą się na ulicy Podwale. Dochodzi do sytuacji niebezpiecznych, słyszymy o agresji słownej. Apelujemy do władz miasta i służb o rozwiązanie tego problemu, z troską zarówno o przestrzeń publiczną, jak i godność osób potrzebujących pomocy – mówi dyrektor generalny hotelu Verte Mirosław Gackowski.

Podczas mojego spaceru po Podwalu naliczyłem 11 kierowców, którzy zostawili tu auta. Trzech z nich zapłaciło podchodzącym do nich mężczyznom. A potem jeszcze raz w parkomacie. – Wolałem dać parę złotych dla świętego spokoju. Ale ktoś powinien zrobić z tym porządek – powiedział mi jeden z nich.

Jeden z „parkingowych" mówi mi, że za „pilnowanie samochodu" można zarobić nawet 50 złotych dziennie. – Pracujemy uczciwie, nikt przecież nikogo nie okrada – mówi. Gdy zauważam, że kierowcy i tak muszą płacić za postój, wykupując bilet w parkomacie, tylko wzrusza ramionami.

W tym roku do Straży Miejskiej wpłynęły cztery zgłoszenia dotyczące prób wymuszenia pieniędzy w rejonie ul. Podwale. Ale żadna z osób poszkodowanych nie chciała zeznawać ani wskazać osób, które dopuściły się wymuszenia.

Jedną z osób, która odmówiła pomocy funkcjonariuszom, jest pani Jadwiga, której „parkingowi" porysowali auto. – Przecież jak zgłoszę i pokażę kogoś palcem, to następnym razem wybiją mi szybę – kwituje. – Służby powinny działać prewencyjne. To reprezentacyjne miejsce w Warszawie. ●

Rafał Górski

eprasa.pl 98510c305d

Jak mieszkasz, Warszawo

Ursus boi się nowych bloków

Deweloper chce zastąpić halę w Ursusie osiedlem na nawet 1200 mieszkań. Oferuje też budowę przedszkola, ale radni boją się paraliżu komunikacyjnego okolicy, bo podobnych inwestycji jest tu więcej.

Miłosz Piotrowski

Szamoty to jedno z najintensywniej rozwijających się osiedli w Warszawie. Dziś w miejscu dawnej zabudowy przemysłowej pną się białe deweloperskie bloki

• **Hala, na miejscu której ma powstać osiedle mieszkaniowe w trybie lex deweloper**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Firma Robyg przymierza się do budowy osiedla na Szamotach w Ursusie. Przemysłową halę przy ul. Gierdziejewskiego 5 zastąpić mają bloki. Osiedle miałoby powstać w trybie lex deweloper, bo plan miejscowy przewiduje tam usługi i produkcję. W zamian Robyg musi zaoferować inwestycje w infrastrukturę publiczną. Na radzie dzielnicy zaproponował budowę przedszkola dla 200 dzieci, parku o powierzchni 6800 m kw., przebudowę układu drogowego na skrzyżowaniu Gierdziejewskiego z ul. Licencyjną, Taylora i Kompanii AK „Goplana". – Jesteśmy na etapie uzgadniania zakresu działań i zatwierdzenia koncepcji urbanistyczno-architektonicznej przez ratusz. Inwestycja może objąć około 900-1200 mieszkań – mówi nam Eliza Misiecka, rzeczniczka firmy Robyg.

Radny Krzysztof Daukszewicz relacjonuje, że propozycja dewelopera została przyjęta pozytywnie, choć nie obyło się bez krytyki. To bowiem deweloper dobrze w okolicy znany, chociażby z budowy osiedla Mój Ursus. Na posiedzenie komisji radny Daukszewicz przyszedł z wydrukowanymi zdjęciami niedokończonych dróg, które obiecywał deweloper. Mimo to uważa, że oferta firmy Robyg dla dzielnicy jest korzystna. – Jeśli Robyg tego terenu nie zabuduje w trybie lex deweloper teraz, to pewnie ktoś inny zrobi to na podstawie pozwolenia na budowę za kilka lat. Wtedy dzielnica nie zyska dodatkowej infrastruktury od dewelopera – zauważa.

O przyjęciu lub odrzuceniu wniosku o budowę w trybie lex deweloper osiedla w Ursusie zadecydują radni Warszawy.

Szamoty to jedno z najintensywniej rozwijających się osiedli w Warszawie. By zobaczyć skalę zmian w tym miejscu w ciągu ostatnich lat, wystarczy spojrzeć na archiwalne zdjęcia. Jeszcze dekadę temu krajobraz tworzyły tam magazyny, hale produkcyjne oraz banery z ogłoszeniami o sprzedaży żużlu. Dziś w miejscu dawnej zabudowy przemysłowej pną się białe deweloperskie bloki.

Inwestycja w trybie lex deweloper powstać ma też tuż obok hali przy Gierdziejewskiego 5. Osiedle planuje tam firma Ronson. W zamian za pozwolenie na budowę bloków dla 2,5 tysiąca mieszkańców postawi m.in. szkołę. Na inwestycje na Szamotach w ramach specustawy mieszkaniowej ostrzą sobie też zęby inne firmy.

Jednocześnie w Ursusie widać coraz większy sceptycyzm wobec działań deweloperów. Radni przyjęli stanowisko odmawiające zgody na zabudowę działek usługowych i dogęszczanie osiedla Szamoty. Zwracają uwagę głównie na problemy komunikacyjne, kóre rosną wraz z zasiedlaniem nowych bloków. „Pomimo iż przez naszą dzielnicę przebiegają dwie linie kolejowe, już dziś nie jest możliwe, aby w godzinach szczytu wsiąść do pociągów KM na linii ze Skierniewic do centrum Warszawy, czytamy. – Pewne jest, że zabudowa północnej części Szamot będzie kontynuowana. Nie widzę sposobu, żeby to zatrzymać. A układ komunikacyjny już ledwo zipie – stwierdza radny Daukszewicz. – Czasem, gdy odwożę syna do przedszkola autem, to samo wyjechanie z mojego osiedla zajmuje mi pół godziny. ●

34379018

Informator usług funeralnych

34358522
WOLA
AMBER
Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358842
ŚRÓDMIEŚCIE
Exitus
www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358530
WOLA
DOM POGRZEBOWY „BABICE"
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34364339
MOKOTÓW
ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła
URSYNÓW
ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34359431
1945 MPUK
Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.
Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście, Praga, Bielany, Targówek
24 h - 693 503 720
mpuk.pl

34358839
OKOLICE WARSZAWY
Exitus
Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa",
tel. 25 759 17 25

34358834
WOLA
Exitus
Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34381633
nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl
Złóż kondolencje
Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

34381600

8 czerwca 2025 roku odeszła w wieku 78 lat

ŚP

Ewa Dałkowska

aktorka

Msza św. pogrzebowa odbędzie się
13 czerwca 2025 roku o godzinie 12:00
w Kościele pw. Św. Huberta w Zalesiu Górnym ul. Białej Brzozy 23
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu
na cmentarzu parafialnym w Zalesiu Górnym.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

Zamiast kwiatów prosimy o rozważenie wsparcia
Fundacji Hospicjum Onkologiczne św. Krzysztofa
z siedzibą w Warszawie KRS 0000128039.

34381282

Ze smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci

Ewy Dałkowskiej

wybitnej aktorki,
cenionej osobowości teatru, filmu i telewizji,
związanej z Teatrem Śląskim
im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach,
Teatrem Powszechnym im. Zygmunta Hübnera w Warszawie
oraz Nowym Teatrem w Warszawie,
odznaczonej Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski,
Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości
oraz Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

Rodzinie oraz Bliskim

składam
wyrazy głębokiego współczucia

Hanna Wróblewska
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

34381437

Żegnamy naszego Przyjaciela

Tomasza Marczewskiego

Architekta i artystę malarza
Był utalentowanym twórcą, wiernym przyjacielem,
pogodnym i życzliwym światu
człowiekiem o rzadkim poczuciu humoru.

Żegnaj kochany Tomku...

Agata i Stanisław Budkowscy, Joanna i Wiesław Czerwińscy,
Ela Ewa Kopniak, Françoise i Pierre Bourbon.

Rodzinie i Elżbiecie

składamy serdeczne wyrazy współczucia.

34381072

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci innych"

Z ogromnym smutkiem żegnamy naszą Koleżankę

Annę Bobowską

wieloletniego pracownika
Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie.

Wspaniałego, serdecznego i bardzo zaangażowanego
w pracę na rzecz dzieci z pieczy zastępczej człowieka,
matkę czworga dzieci, dobrą koleżankę.

Aniu będzie nam Ciebie brakowało...

eprasa.pl 98510c305d

34381447

Z wielkim smutkiem i żalem żegnamy

Edwarda Szymańskiego

Współtwórcę i wieloletniego współpracownika
Fundacji Amicus Europae,
Dyrektora Biura
Klubu Parlamentarnego Sojuszu Lewicy Demokratycznej,
sprawnego, rzetelnego i odpowiedzialnego ministra
w Kancelarii Prezydenta RP w latach 1995-2005.

Troskliwego, walczącego o fundusze opiekuna ośrodków
i obiektów Prezydenta RP,
zaangażowanego w odbudowę zabytków Krakowa.

Pogodnego, życzliwego, zawsze skorego do pomocy Przyjaciela.

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia,

Aleksander Kwaśniewski, Jolanta Kwaśniewska wraz z współpracownikami z byłej Kancelarii Prezydenta RP,
Fundacji Amicus Europae i Fundacji Porozumienie Bez Barier

34381475

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 7 czerwca 2025 roku,
w wieku 88 lat zmarł

Edward Stanisław Szymański

człowiek mądry, szlachetny, oddany Polsce i ludziom.

Był synem Heleny i Franciszka - żołnierza września 1939 roku,
uczestnika walk o Monte Cassino i Ankonę.
Patriotyzm i poczucie służby publicznej wyniósł z domu rodzinnego
i przez całe życie kierował się tymi wartościami.

Dzieciństwo i młodość spędził w Mogilnie.
Jego życie związane było także z Tucholą, Grudziądzem, Bydgoszczą,
Włocławkiem oraz Warszawą, miastach bliskich jego sercu,
gdzie kształtowały się jego przekonania i odpowiedzialność za sprawy
społeczne.

W 1973 roku został Pierwszym Zastępcą Wojewody Bydgoskiego,
a w 1975 roku powierzono Mu współtworzenie województwa włocławskiego, dla którego energicznie i z rozmachem pracował
do 1981 roku.

Inicjator i współtwórca Włocławskiego Towarzystwa Naukowego.
Posłem na Sejm w latach 1976-1989.
Znawca problematyki parlamentarnej.

Odegrał ważną rolę w tworzeniu struktur demokratycznego państwa prawa - w tym Trybunału Konstytucyjnego, urzędu Prezydenta i Trybunału Stanu.
Przez 10 lat był Podsekretarzem Stanu w Kancelarii Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Był też ostatnim Szefem jego Kancelarii.
Szczególne miejsce w jego życiu zajmował Kraków, gdzie przez lata działał na rzecz ochrony zabytków i kultury,
realizując patronat Prezydenta RP.

Odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu
Odrodzenia Polski, Medalem Cracoviae Merenti oraz Honoris Gratia.

Pozostawił po sobie piękne dziedzictwo i głęboki ślad
w naszej pamięci i sercach.

Msza Święta żałobna odprawiona zostanie
12 czerwca 2025 roku o godzinie 13:00
w Kościele Świętej Zofii Barat w Warszawie (Grabów),
ul. Taneczna 65a.
Po Mszy nastąpi odprowadzenie Zmarłego na Cmentarz Warszawa-Grabów przy ul. Poloneza do grobu rodzinnego.

Z żalem żegnają:

Żona, Syn, Synowa, Wnuczka i Prawnuczka.

34381283

Z głębokim żalem przyjęłam wiadomość o śmierci

Anny Garlickiej

wybitnej osobistości polskiego życia teatralnego,
zastępczyni dyrektora Teatru Lalek „Pleciuga" ,
wieloletniej komisarz Przeglądu Teatrów Małych Form
KONTRAPUNKT,
twórczyni formuły „Małego Kontrapunktu",
kuratorki, recenzentki i pedagożki,

Zasłużonej Obywatelki Miasta Szczecina,
uhonorowanej Medalem za Zasługi,

za działalność na polu kultury odznaczonej
Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy współczucia

Hanna Wróblewska
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

34381496

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pani

Zofii Bartoszewicz

wieloletniego pracownika Urzędu Statystycznego w Warszawie,
Zastępcy Dyrektora w latach 1997-2007,
wspaniałego, serdecznego,
pełnego optymizmu i życzliwości człowieka.

Rodzinie i Bliskim Zmarłej

składamy
wyrazy szczerego i głębokiego współczucia.

34381457

W dniu 8 czerwca 2025 roku zmarła w wieku 84 lat

ŚP

dr hab. Nina Małgorzata Sadlej-Sosnowska

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
13 czerwca roku o godzinie 12.00
w Kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
do grobu rodzinnego na cmentarzu Stare Powązki

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

34381638

nekrologi.wyborcza.pl ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

34381591

Grzegorzowi Sosnowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

Krystyny Sosnowskiej

Przyjmij od sąsiadów
Renaty, Bogusi i Jacka
najszczersze kondolencje

dla Ciebie Grzesiu
i całej Rodziny

34381439

Z wielkim żalem i smutkiem żegnamy

naszą Koleżankę

Agnieszkę Skrzypek

Rodzinie i Bliskim

składamy

wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy SZPZLO Warszawa -Ochota

34381565

Wyrazy współczucia dla

Anety Butkiewicz

Aneto,
Łączymy się w bólu i pamięci o

Janie

Nasze myśli są z Tobą w tym trudnym czasie.

Katarzyna Kuźnik i Grzegorz Klekot

34381637

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

34381636

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

• **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
• **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
• **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232 | nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55 Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

eprasa.pl 98510c305d

Fiskus docenia rodziców. Ponad 10 mld zł na ulgę na dziecko

Zwrot podatku za wychowywanie co najmniej jednego dziecka – ta ulga odpowiada za połowę przelewów, które fiskus dokonał na konta podatników za 2024 rok.

Dominika Maciejasz

Co ciekawe, z danych udostępnionych przez skarbówkę wynika, że najstarszy podatnik podatku dochodowego w Polsce ma 109 lat. Jest on na emeryturze i prawdopodobnie jest najstarszym żyjącym Polakiem, urodzonym jeszcze za czasów I wojny światowej (w 1916 roku).

Seniorzy będący na emeryturze w Polsce podlegają dwóm progom podatkowym. Ci, którzy otrzymują miesięcznie do 2,5 tys. zł tego świadczenia, daniny publicznej od niego nie płacą. Jeśli na ich konto miesięcznie wpływa kwota wyższa niż 2,5 tys. zł, muszą oddać fiskusowi 12 procent podatku. Drugi próg zaczyna się od 120 tys. zł dochodu rocznie – wówczas emerytura jest opodatkowana stawką 32-procentową.

Najmłodszy podatnik w Polsce osiągnął w 2024 roku dopiero co pełnoletność, ma 18 lat i już złożył deklarację PIT za miniony rok.

Fiskus oddaje najwięcej za wychowywanie dzieci

Warto dodać, że ponad połowa zwrotów podatku (w sumie wyniosły one 22 mld zł) dotyczyła skorzystania ulgi na dzieci. W Polsce rodzin z dziećmi jest ok. pięciu milionów i są oni największą grupą, która otrzymała zwrot podatku za 2024 rok.

Ulga na pierwsze i drugie dziecko w rodzinie wynosi 1112,04 zł, 2000,04 zł na trzecie i 2700 zł na czwarte i każde kolejne dziecko. Tyle pieniędzy może rocznie odliczyć od podatku każdy rodzic w Polsce, w zależności od liczby potomstwa. Dodajmy, że jeśli ten zwrot nie mieści się w kwocie należnego podatku (na przykład rodzic ma dwójkę dzieci, a jego roczny dochód to jedynie 2 tys. zł.) może kwotę ulgi odliczyć od składek zusowskich. Wtedy też zwrot podatku wypłaci fiskus, a nie ZUS.

Kolejna popularna w Polsce ulga to ta dla samotnego rodzica. Samotnych matek jest w Polsce około dwóch milionów, ojców – ok. 300 tysięcy.

Samotni rodzice mogą dostać zwrot podatku liczony od podwójnej kwoty wolnej od podatku. Ta wynosi 30 tys. zł. Oznacza to, że jeśli ktoś osiągnął dochód w wysokości 30 tys. zł., podatku nie płaci. Jeśli powyżej, znajduje się w pierwszym progu podatkowym (od 30 001 zł do 120 000 zł) i obowiązuje go 12-procentowa stawka podatkowa, ale tylko od kwoty powyżej 30 tys. zł.

Przykład: jeśli ktoś zarobił 50 tys. zł, to odda podatek od 20 tys. zł. Drugi próg podatkowy liczy się od dochodu powyżej 120 tys. zł. i wynosi 32 proc.

W przypadku samotnego rodzica kwota wolna od podatku się podwaja i maksymalna ulga z tego tytułu wynosi 3600 zł (taką kwotę mogą otrzymać samotni rodzice z dochodem co najmniej 60 tys. zł). Ulga ta jest niezależna od ulgi na dziecko, można więc je łączyć.

Kolejna coraz bardziej powszechna ulga to ta na termomodernizację (można odliczyć od podatku takie wydatki, jak na docieplenie domu, zminimalizowanie strat energii, wymianę źródeł ciepła itd.). W tym przypadku maksymalna kwota odliczenia od podatku wynosi 53 tys. zł.

Przykład: jeśli ktoś ma dochód w wysokości 80 tys. zł i wliczy w ramach ulgi wspomniane prace remontowe, zapłaci podatek od 27 tys. zł.

Pozostałe ulgi, które fiskus uwzględnił podczas zwrotów pieniędzy podatnikom za 2024 roku, to między innymi rehabilitacyjna (związana na przykład z dojazdami na rehabilitację niepełnosprawnego członka rodziny) czy z powodu darowizny (m.in. na rzecz organizacji pożytku publicznego czy kultu religijnego).

Pięć milionów Polaków rozliczyło się wspólnie z małżonkiem, a pozostałe 20 milionów – indywidualnie.

3,7 milionów osób musiało dopłacić podatek fiskusowi.

Miliardy dla organizacji pożytku publicznego

Miniony rok był rekordowy pod względem korzyści płynących z zeznań podatkowych Polaków dla organizacji pożytku publicznego (można odliczyć 1,5 proc. podatku na ich rzecz). Podatnicy przekazali na ich konta 2,3 mld zł. To o 400 mln zł więcej niż za 2023 rok. Średnia przekazana kwota wyniosła 182,60 zł.

W Polsce rodzin z dziećmi jest ok. pięciu milionów i są oni największą grupą, która otrzymała zwrot podatku za 2024 rok

– Ponad 14 mln podatników skorzystało z uproszczonego elektronicznego systemu e-PIT do wypełniania deklaracji. Ten system to duże ułatwienie, ale wciąż głównie dla osób zatrudnionych u pracodawcy – dla nich system przygotowuje automatyczne rozliczenie, które wystarczy zaakceptować, jeśli dane się zgadzają. Przedsiębiorcy natomiast nadal muszą wypełniać deklaracje sami. Czekamy na 2026 rok, kiedy ma się to zmienić – komentuje Piotr Juszczyk, główny doradca podatkowy InFakt.

Co istotne, z punktu widzenia budżetu państwa najważniejszą daniną jest podatek od towarów i usług (VAT). Za 2024 roku zasilił on państwową kiesę kwotą 287,7 mld zł.

Na akcyzie państwo wzbogaciło się 90,3 mld zł. Z tytułu PIT wpływy te wyniosły 97,6 mld zł, a CIT (podatek dochodowy od osób prawnych) wniósł do państwowego skarbca 60,2 mld zł.

• **Ulga na a pierwsze i drugie dzieckoto 1112,04 zł, 2000,04 zł na trzecie i 2700 zł na czwarte i kolejne** FOT. SHUTTERSTOCK

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34381116

POLITECHNIKA POZNAŃSKA

pl. M. Skłodowskiej-Curie 5, 60-965 Poznań

ogłasza:

XII przetarg nieograniczony pisemny na sprzedaż nieruchomości położonej w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 11

Przedmiotem przetargu jest stanowiąca własność Politechniki Poznańskiej nieruchomość gruntowa, zabudowana, o powierzchni 1 523m², położona w Poznaniu, oznaczona jako działka numer 48, arkusz mapy 41, dla której Sąd Rejonowy Poznań – Stare Miasto w Poznaniu, V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PO1P/00000141/4. Nieruchomość obejmuje grunt zabudowany:
– od frontu budynkiem mieszkalno – usługowym (kamienica), pięciokondygnacyjnym, podpiwniczonym, wykonanym w technologii tradycyjnej, w zabudowie zwartej śródmiejskiej; powierzchnia użytkowa budynku wynosi 1 604,68m²;
– w tylnej części znajdują się budynki oficyny z powierzchniami o zróżnicowanej funkcji – mieszkalnej, usługowej i magazynowo – warsztatowej; powierzchnia użytkowa oficyny wynosi 1 201,39m².

Łączna powierzchnia użytkowa budynków wynosi 2 806,07m².

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi netto 15.300.000,00 zł (słownie: piętnaście milionów trzysta tysięcy złotych zero groszy).

Sprzedaż zwolniona z podatku VAT. Podatek od czynności cywilnoprawnych ponosi nabywca.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium, które wynosi 800.000,00 zł (słownie: osiemset tysięcy złotych zero groszy) na rachunek bankowy Politechniki Poznańskiej: 39 1090 1362 0000 0001 4382 6909, SANTANDER BANK POLSKA S.A. z zaznaczeniem celu wpłaty – „XII przetarg na sprzedaż nieruchomości położonej w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 11". Wadium wniesione przez nabywcę zalicza się na poczet ceny nabycia. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się oferenta, którego oferta została przyjęta, od podpisania umowy warunkowej lub przenoszącej własność nieruchomości, a przetarg uznaje się za niebyły.

Przyjęcie oferty nie stanowi zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości.

Sprzedaż nieruchomości nastąpi zgodnie z art. 423 ust. 2 ustawy z dnia 20.07.2018 r. prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2024 r. poz. 1571 ze zm.) oraz art. 30a – 30c ustawy z dnia 20.07.2027 r. o Krajowym Zasobie Nieruchomości (Dz. U. z 2024 r., poz. 1026 ze zm.), tj. wymaga uprzedniej zgody Prezesa Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej oraz Rady Uczelni Politechniki Poznańskiej, a także nieskorzystania przez Prezesa Krajowego Zasobu Nieruchomości z prawa pierwokupu.

Politechnika Poznańska zwraca uwagę na treść art. 423 ust. 2 ustawy prawo o szkolnictwie wyższym i nauce w brzmieniu Na zasadach określonych w art. 38-41 ustawy z dnia 16 grudnia 2016 r. o zasadach zarządzania mieniem państwowym dokonanie przez uczelnię publiczną czynności prawnej w zakresie rozporządzenia składnikami aktywów trwałych, w rozumieniu przepisów o rachunkowości, oraz dokonanie przez uczelnię publiczną czynności prawnej w zakresie oddania tych składników do korzystania innemu podmiotowi, na okres dłuższy niż 180 dni w roku kalendarzowym, wymaga zgody Prezesa Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, w przypadkach gdy wartość rynkowa tych składników albo wartość rynkowa przedmiotu czynności prawnej przekracza kwotę 2 000 000 zł. Do wniosku o wyrażenie zgody dołącza się zgodę rady uczelni.

Podmiot, którego oferta została przyjęta, zobowiązany będzie do parafowania projektów: umowy warunkowej i umowy przenoszącej własność, niezbędnych do wystąpienia przez Politechnikę Poznańską do Prezesa Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej z wnioskiem o wyrażenie zgody o której mowa powyżej, w terminie 7 dni od dnia wezwania.

Z podmiotem, którego oferta została przyjęta, po uzyskaniu wymaganych zgód Prezesa Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej oraz Rady Uczelni, zostanie zawarta warunkowa umowa sprzedaży.

Prawo pierwokupu do nieruchomości przysługuje na podstawie art. 30a i nast. ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. o Krajowym Zasobie Nieruchomości Prezesowi Krajowego Zasobu Nieruchomości.

Jeżeli uprawniony podmiot nie wykona prawa pierwokupu, z podmiotem którego oferta została przyjęta zostanie zawarta umowa przenosząca własność nieruchomości.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „W rejonie pasażu Apollo" zatwierdzonym Uchwałą numer XXXIII/549/VIII/2020 Rady Miasta Poznania z dnia 14.07.2020 r. przedmiotowa działka znajduje się na terenie oznaczonym jako: Mw/U – tereny zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub zabudowy usługowej.

Obciążenia na nieruchomości:
– lokal numer 10 zajmowany jest na podstawie decyzji Kierownika Wydziału Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego w Poznaniu z dnia 21.03.1990 r.,
– lokal numer 11 zajmowany jest na podstawie umowy najmu na czas nieoznaczony z dnia 15.07.2007 r.

Wobec opisanej wyżej nieruchomości toczy się postępowanie przeciwko: 1. Politechnice Poznańskiej, 2. Skarbowi Państwa – Prezydentowi Miasta Poznania, przed Sądem Okręgowym w Poznaniu, Wydziałem XII Cywilnym (sygn. akt XII C 1007/16) o:
– ustalenie, że pozwana Politechnika Poznańska nie nabyła z mocy prawa (na podstawie art. 182 ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym) użytkowania wieczystego na nieruchomości położonej w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 11 i przed dniem wejścia w życie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, tj. przed 1 stycznia 1998 r., nie było ustanowione na rzecz Politechniki Poznańskiej prawo użytkowania wieczystego na przedmiotowej nieruchomości,
– ustalenie, że w konsekwencji powyższego Politechnika Poznańska nie nabyła z mocy prawa, tj. na podstawie art. 256 ust. 1 ustawy z dnia 27 lipca 2005 r. Prawo o szkolnictwie wyższym, własności nieruchomości położonej w Poznaniu przy ul. Ogrodowej 11.

Postępowanie przed Sądem Okręgowym w Poznaniu zostało zawieszone z uwagi na śmierć powoda.

Oferty w formie pisemnej, w zaklejonych kopertach należy składać w Sekretariacie Kanclerza Politechniki Poznańskiej, przy pl. M. Skłodowskiej – Curie 5 w Poznaniu, pok. nr 205, w terminie do dnia 11.07.2025 r. do godz. 12:00

Oferta powinna zawierać:
1) imię, nazwisko i adres lub nazwę (firmę) i siedzibę oferenta,
2) potwierdzone za zgodność z oryginałem kopie:
– umowy spółki cywilnej (w przypadku takiej formy prowadzenia działalności),
– odpisu lub informacji z właściwego rejestru (w przypadku oferenta będącego osobą prawną bądź osobowych spółek prawa handlowego),
3) promesę wydania przez Ministra właściwego do spraw wewnętrznych zezwolenia na nabycie nieruchomości przez cudzoziemca (jeżeli jest wymagana),
4) datę sporządzenia oferty,
5) oświadczenie, że oferent zapoznał się Regulaminem przetargu i przyjmuje bez zastrzeżeń jego postanowienia,
6) oferowaną cenę, z zastrzeżeniem § 14 ust. 8 Regulaminu,
7) dołączony dowód wpłacenia wadium.

Ogłoszenie, jak i Regulamin, stanowią integralną całość, zaś Regulamin uszczegóławia i doprecyzowuje warunki przetargu w rozumieniu art. 70¹ § 2 k.c.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z Regulaminem postępowania, stanowiącym integralną część niniejszego ogłoszenia. Regulamin postępowania został wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Politechniki Poznańskiej przy pl. M. Skłodowskiej-Curie 5 w Poznaniu oraz na stronie internetowej Politechniki Poznańskiej www.put.poznan.pl w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem: 61 6653524.

Politechnika Poznańska zastrzega sobie prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert lub unieważnienia przetargu po przyjęciu oferty, bez podania przyczyn.

Politechnika Poznańska zastrzega sobie prawo do zmiany treści Ogłoszenia lub Regulaminu przed upływem terminu składania ofert.

Część jawna przetargu odbędzie się w dniu 11.07.2025 r. przy pl. M. Skłodowskiej-Curie 5 w Poznaniu, pok. nr 209, o godz. 12:30.

eprasa.pl 98510c305d

Uzdrawianie państwa prawa

Weto wcale nie takie oczywiste

Co lepsze dla PiS: zaakceptować niektóre ustawy uzdrawiające sądownictwo czy pozwolić Tuskowi i Bodnarowi na obsadzenie Trybunału Konstytucyjnego i Krajowej Rady Sądownictwa swoimi ludźmi, tak jak przewiduje obecny stan prawny?

Sadurski

„Będzie wetował wszystko, co się rusza" – taka mniej więcej opinia na temat przewidywanych działań Prezydenta Karola Nawrockiego w stosunku do rządowych projektów ustaw dominuje w środowiskach liberalno-demokratycznych. Jest to prognoza bardziej niż prawdopodobna. W ciągu całej kampanii kandydat Nawrocki jednoznacznie okazywał, że rząd Donalda Tuska traktuje jako wroga i że zrobi wszystko, by go podważać i ostatecznie doprowadzić do upadku Koalicji 15 Października. Takie zadanie wyznaczył mu Jarosław Kaczyński, którego „decyzją" jest przecież Nawrocki. A niewątpliwie najmocniejszym orężem w arsenale walki z rządem są prezydenckie weta, których obecna większość parlamentarna nie jest w stanie obalić.

Jak na to może i powinien zareagować rząd Tuska? Teoretycznie możliwe są dwie odpowiedzi. Pierwsza – to ignorować zagrożenie wetem i „robić swoje", czyli przygotowywać i kierować do parlamentu ustawy zgodnie ze swoim programem i obietnicami. Tego dotychczas nie robiono konsekwentnie, opierając się na pretekście, że „Duda i tak nie podpisze". Możliwość druga to machnąć ręką na propozycje ustawowe, ustalić szczegółowo, co można osiągnąć bez zmiany ustaw, tylko np. rozporządzeniami lub uchwałami sejmowymi i modlić się o wygraną w 2027 roku, najlepiej z większością pozwalającą obalić prezydenckie weta.

Żadne z tych rozwiązań nie jest specjalnie dobre. Pierwsze – „robić swoje" jak gdyby nigdy nic – może być całkowicie bezskuteczne: wysyłanie nowych ustaw do niszczarki prezydenckiej może ministrom dać poczucie satysfakcji z przegranej w dobrej sprawie – ale tylko tyle. Marna to korzyść dla państwa. Z kolei drugie rozwiązanie, czyli ograniczenie się do bieżącego zarządzania chaosem, w jaki Polskę wpędziły rządy PiS, jest jeszcze gorsze, a na dodatek przybliża, a nie oddala perspektywę porażki w 2027.

Jest jednak trzecia droga, będąca korektą rozwiązania nr 1: danie Karolowi Nawrockiemu szansy zrobienia czegoś dobrego dla Polski przy okazji obsługiwania interesów PiS. Już słyszę obiekcje: nic w biografii i deklaracjach Nawrockiego nie wskazuje na prawdopodobieństwo takiej motywacji. Ale jednak – jakie mamy inne wyjście? Tym bardziej że ten „Plan B" może oprzeć się na racjonalnej kalkulacji nowego prezydenta, a nie bazować na jego dbaniu o dobro wspólne, czyli na przesłance całkowicie złudnej.

Filozofowie „niewidzialnej ręki" wiedzą, że czasem dobro wspólne można osiągnąć, apelując do pobudek egoistycznych, a nie bezpośrednio do ideałów. Cytując wielkiego szkockiego filozofa Adama Smitha, „dążąc do realizacji własnego interesu, jednostka często osiąga interes publiczny skuteczniej, niż gdyby rzeczywiście, świadomie do tego dążyła".

Tak się bowiem osobliwie zdarzyło, że połączenie destrukcji ustroju przez PiS z nadzieją polityków tej partii, że będą rządzić wiecznie i jeden dzień dłużej, stworzyło w sytuacji zwycięstwa parlamentarnego demokratów paradoksalną sytuację, w której w najlepszym egoistycznym interesie PiS (a zatem i Nawrockiego) będzie leżeć przyjęcie szeregu ustaw proponowanych przez rząd Tuska. Konkretnie tych ustaw, które ograniczają władzę aktualnie rządzącej partii, jakakolwiek by ona nie była. Zatem dla partii opozycyjnej w parlamencie korzystne jest przyjęcie takich ustaw, nawet jeśli wychodzą one z koalicji rządzącej. A więc po kolei:

Trybunał Konstytucyjny. W tej chwili to ciało sparaliżowane, zdominowane w 100 procentach przez PiS. Ale PiS-owska gromadka w pseudo-Trybunale będzie się szybko wykruszać: już w 2026 roku prok. Święczkowski straci liczbę członków niezbędną dla powiększonych składów (czyli niezbędnych w najważniejszych sprawach), a do końca obecnej kadencji Sejmu pojawi się osiem wakatów (na łącznie 15 miejsc sędziowskich). Rząd (słusznie) wygasza Trybunał, nie obsadzając wakatów ani nie publikując tzw. orzeczeń. W trybunalskich czeluściach czeka skierowany tam przez Dudę projekt nowej ustawy o TK, na mocy której sędziowie wybierani byliby przez 3/5 głosów w Sejmie. Obecnie wystarcza większość zwykła.

A zatem co lepiej opłaca się PiS-owi i jego pomocnikowi w Pałacu Prezydenckim? Dać obecnej Koalicji rządzącej możliwość powołania większości sędziów tuż przed wyborami parlamentarnymi (i tak zabetonować większość „tuskową" na następnych 9 lat) czy przyjąć nową ustawę i stworzyć obecnej opozycji parlamentarnej możliwość współudziału w kreowaniu składu trybunalskiego (bo wymóg większości kwalifikowanej będzie wymuszał kompromis między ugrupowaniami rządzącymi i opozycyjnymi)?

Krajowa Rada Sądownictwa. Dziś to organ ukształtowany niekonstytucyjnie, z 15 sędziowskimi członkami wybranymi przez większość sejmową, a nie przez sędziów, od początku 2018 roku infekujący polskie sądownictwo neosędziami, powołanymi przez prezydenta z rekomendacji tej nieprawej Rady. Proceder ten się toczy, ale niedługo nastąpi koniec tego dobrego: już w maju 2026 r. obecna kadencja Rady się skończy i – jeśli nie zostanie zmieniona ustawa – tym razem większość PO-Trzecia Droga-Nowa Lewica będzie mogła obsadzić Radę „swoimi" sędziami.

• **Karol Nawrocki**
FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Czy lepiej będzie dla PiS i dla prezydenta Nawrockiego wręczyć tak wielki bonus przeciwnikom politycznym, czy raczej zaakceptować nowelizację, przyznającą samorządnym sędziom możliwość obsadzania sędziowskiego segmentu Rady? Żadna partia nie zdobędzie łatwej kontroli nad takimi nominacjami.

Prokurator Generalny. Podstawowym postulatem instytucjonalnym Koalicji 15 Października – i obietnicą daną wyborcom – jest nowa ustawa o prokuraturze, odkręcająca ziobrowe połączenie urzędów ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, a w konsekwencji, zabezpieczenie pewnej dozy niezależności prokuratury. Na razie na stole leży rządowy projekt minimum, przygotowany przez ministerstwo sprawiedliwości, jeszcze nieprzyjęty przez rząd, na mocy którego prokurator generalny miałby być wybierany bezwzględną większością Sejmu za zgodą Senatu. Nie daje to opozycji specjalnych gwarancji pozyskania „swojego" prokuratora generalnego, ale przynajmniej odkleja ten urząd od polityka, jakim jest minister sprawiedliwości.

I znów: czy dla PiS i jego prezydenta lepsze jest trwanie przy status quo, jakim jest unia personalna najwyższego prokuratora ze znienawidzonym przez nich ministrem Bodnarem? Jeśli nie, to podpisanie nowelizacji ustawy o prokuraturze jest wyjściem dla PiS lepszym.

Przykłady można kontynuować, ale ogólne wnioski nasuwają się oczywiste: bezmyślne wetowanie wszystkiego, co obecny rząd zaproponuje, jest kontrproduktywne także z punktu widzenia interesów PiS, do których ochrony wyznaczony został przecież „kandydat obywatelski". Interesy PiS są mi obce, ale jeśli tą drogą można przemycić dobro wspólne, wyrażane w dobrych ustawach, to czemu nie?

Być może argumentację taką można by rozszerzyć na sprawę trudniejszą, a mianowicie projekt ustawy o neosędziach w Sądzie Najwyższym i w sądach powszechnych. Tu mało prawdopodobne wydaje się przekonanie nowego prezydenta, że w jego interesie jest odesłanie neosędziów tam, skąd przyszli, jak przewiduje nowy projekt ustawy. Ale...

Warto pamiętać, że główną motywacją Andrzeja Dudy do podtrzymywania niekonstytucyjnych powołań neosędziów jest jego osobisty narcyzm i pycha połączona z kompleksami miernego prawnika: przecież to on osobiście namaścił tych ludzi na sędziów, więc kto śmie negować jego „prerogatywę"? Nawrocki niekoniecznie będzie związany takimi emocjami swego poprzednika. Choć niewątpliwie podtrzymywanie zarówno swoich sędziów w SN, łącznie z dr Małgorzatą Manowską, jak i niekonstytucyjnej Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych leży w interesie PiS.

Nie twierdzę więc, że wszystkie weta prezydenckie będą kontrproduktywne z punktu widzenia interesów PiS. Ale niektóre niewątpliwie będą. Wynika to stąd, że problematyczne ustawy zostały przyjęte dla zabetonowania woli większości rządzącej – a ta większość się zmieniła już po przyjęciu tych ustaw. Trybunał Konstytucyjny, KRS, Prokurator Generalny – kontrola zwykłej większości parlamentarnej nad tymi nominacjami okazuje się być zatrutym eliksirem dla PiS.

Co z tego wynika dla Planu B – dla relacji między rządem a nowym prezydentem? Tak jak już niedawno tu sugerowałem: należy mu dać szansę. Przetestować. Powiedzieć: „sprawdzam". Argumentacją nie muszą być ideały dobra wspólnego, ale próba przekonania człowieka, wywodzącego przecież swą moralność z kibolskich ustawek i finansowych machlojek, a nie z akademickiej refleksji nad sprawiedliwością, że nie opłaca mu się wetować wszystkich ustaw, jak leci. Oczywiście perswazja ta będzie ubrana w język dużo bardziej dyplomatyczny – ale do tego w istocie powinna się sprowadzać.

A jeśli (co bardzo prawdopodobne) to się nie uda? Wtedy dopiero trzeba będzie przejść do Planu C jak „cierpliwość" – konsekwentnej i szybkiej realizacji programu Koalicji 15 Października przy maksymalnym ignorowaniu (na ile się da) belwederskiej obstrukcji. ●

Wojciech Sadurski

Wojciech Sadurski jest profesorem prawa na Uniwersytecie Sydnejskim i profesorem w Centrum Europejskim UW. Członek Rady Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i Rady Instytutu Spraw Publicznych.

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 98510c305d

wyborcza to wy

Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej"?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: **listy@wyborcza.pl**

Ponowne liczenie głosów nie wystarczy

My, wyborcy demokratyczni, jesteśmy grupą wymagającą

W historii demokracji zdarzają się chwile przełomowe. Jedną z nich był wybór na stanowisko premiera Winstona Churchilla, który obiecał Brytyjczykom coś, co na pewno im się nie spodobało: krew, pot i łzy, ale w zamian dał im wiekopomną wiktorię.

Teraz Polacy zagłosowali i wybrali na stanowisko prezydenta człowieka, który niczego nie obiecując, z pewnością da Polsce krew, pot i łzy. Ponieważ obóz antydemokratyczny dowodzony przez Jarosława Kaczyńskiego rości sobie prawo do nieustannego okłamywania, mamienia i dezinformowania swoich wyborców, którzy niczym nie zrażeni, wierzą w zbrodnię smoleńską, brednię o zalewających nas imigrantach, brednię o niemieckich wrogach, brednię o zdrajcy Tusku, to my, demokraci, powinniśmy uwierzyć, że wybory prezydenckie zostały sfałszowane. Przesłanki mamy silniejsze od pękających parówek Macierewicza i zmanipulowanych photoshopem zdjęć rogatego Tuska, mamy opisy funkcjonowania aplikacji Mateckiego, liczne świadectwa oraz obserwacje dotyczące sfałszowanych raportów komisji obwodowych.

Premierowi nie pomaga typowa w takim czasie nagonka, również prodemokratycznych, mediów oraz wyborców rozsierdzonych indolentną postawą samego rządu, jak i sztabu Trzaskowskiego

Premier Tusk jest wyraźnie zmęczony, zniechęcony i pogodzony z porażką. Nie pomaga mu typowa w takim czasie nagonka, również prodemokratycznych, mediów oraz wyborców rozsierdzonych indolentną postawą samego rządu, jak i sztabu Trzaskowskiego.

Zgadza się, my, wyborcy demokratyczni, jesteśmy grupą wymagającą. Wymagamy realizacji obietnic wyborczych. Nie wymagamy widoku upokorzonego Ziobry, jednak, tak przed wyborami jak i teraz, nadal wymagamy ustaw, realizujących 100 obiecanych konkretów. Ciśnie się więc na usta pytanie: kto za Tuska? Jeżeli PO (KO) ma przetrwać i nadal stanowić forpocztę polskiej demokracji, należy niezwłocznie przeprowadzić zmianę zmęczonego kierownika. Mnie osobiście przychodzi do głowy jedno nazwisko: Kierwiński. Facet skuteczny, twardy i kompetentny, o czym świadczy dobry wynik Trzaskowskiego na terenach zdemolowanych przez ostatnie powodzie. Ktoś powie: Schetyna, ktoś inny zgłosi Sikorskiego. Nie mnie oceniać.

Musi być to osoba, która w krótkim czasie zmobilizuje rozlazły i zniechęcony obóz prodemokratyczny, najpierw do policzenia się na ulicach Warszawy w imponującej demonstracji, potem wywarcia skutecznego nacisku na odpowiednie władze w celu powtórzenia wyborów.

Samo liczenie sfałszowanych głosów nie wystarczy. Te wybory należy powtórzyć z użyciem numerowanych, ściśle zarachowanych, kart do głosowania. Dlaczego numerowanych? Ano dlatego, żeby każdy wyborca mógł sprawdzić na końcowym protokole wywieszonym na drzwiach komisji wyborczej i/lub stronie internetowej PKW, czy jego karta (którą będzie mógł sobie po zakreśleniu sfotografować), została zaliczona na właściwego kandydata. Jestem pewien, że będzie można tak zorganizować wydanie tych kart, żeby ich numery pozostały dla komisji anonimowe. Być może obecny stan prawny nie pozwoli na taką formę głosowania. Tym bardziej więc konieczne jest doprowadzenie do zastąpienia Andrzeja Dudy z chwilą zakończenia jego kadencji tymczasową głową państwa, właśnie m.in. po to żeby móc wprowadzić w życie akty prawne normalizujące obecny chaos dotyczący już samych wyborów.

A jak ważne są te wybory? Proszę, niech każdy poczyta sobie o pierwszych powojennych wyborach do polskiego Sejmu Ustawodawczego z 19 stycznia 1947 r., które, jak widnieje na witrynie IPN (sic!), zostały przez komunistów sfałszowane i posłużyły do sformalizowania władzy sowieckiej w Polsce. Dzisiaj Polska ulega rosyjskiemu atakowi (naciskowi), i jeśli nie zareagujemy zbiorowo i stanowczo, stracimy to, na co harowali i za co ginęli nasi przodkowie. ●

Adam Paszkowski

• **Wyborcza To Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

Zaufanie do uczciwości wyborów jest fundamentem demokracji

Państwo musi przeciąć powyborcze spekulacje

Niezależnie od opcji politycznej, myślę że możemy się zgodzić, że zaufanie do uczciwości wyborów jest fundamentem demokracji. Dlatego państwo musi podejmować działania mające na celu zapewnienie tego zaufania. A nic tak nie buduje zaufania, jak kontrola.

W mediach słyszymy o zdumiewających sytuacjach przypisania głosów nie temu kandydatowi, które je otrzymał. W wielu komisjach, oficjalne wyniki wyborów wskazują na zaskakujące różnice poparcia pomiędzy pierwszą, a drugą turą. Przy jedynie dwutygodniowym odstępie czasu pomiędzy głosowaniami, budzi to wątpliwości. Słyszymy również o wzroście liczby nieważnych głosów oraz różnych możliwościach w jakich liczba policzonych głosów mogłaby zostać zmanipulowana. Pojedynczo, żadna z takich sytuacji nie mogła wpłynąć na wynik wyborów.

Ale zbiorczo, gdy wiadomo, że łatwo wykrywalne są jedynie najjaskrawsze sytuacje, wyborcy zaczynają mieć wątpliwości lub wręcz zaczynają wierzyć w systematyczne fałszerstwo wyborcze.

Państwo ma obowiązek przeciąć tego rodzaju spekulacje, zarówno w sposób systemowy, jak i w tym konkretnym przypadku. Musi przy tym odpowiedzieć nie tylko na pytanie czy wynik wyborów został sfałszowany, ale także czy były tego próby. Oraz pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Nawet jeżeli tym razem działania te nie przyniosły zmiany wyniku wyborczego.

W jaki sposób można by było wprowadzić mechanizmy kontroli? Komitety wyborcze, tudzież uznani obserwatorzy, mogliby uzyskać prawo do żądania powtórnego przeliczenia głosów w niewielkiej liczbie komisji. Wybór komisji mógłby być przez nie dokonany na podstawie metod statystycznych wykrywania ryzyka błędów i manipulacji bądź bezpośrednich informacji o nieprawidłowościach. A w przypadku wykrycia rozbieżności, prawo żądania powtórnego przeliczenia byłoby istotnie rozszerzone na cele możliwości sformułowania protestu wyborczego, w tym w oparciu o statystykę.

• **01.06.2025 Warszawa. Liczenie głosów**
FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Karty do głosowania mogłyby uzyskać indywidualny numer, któremu obywatel mógłby zrobić zdjęcie (razem ze swoim głosem). W przypadku wątpliwości, stan kart do głosowania z urny byłby weryfikowalny przez obywateli.

Procedury kontrolne nie tylko same wychwytują i korygują błędy, ale świadomość ich istnienia w pewien sposób pomaga ograniczyć powstawanie błędów. Dlatego, gdybyśmy obecnie mieli wdrożone procedury kontrolne, sądzę że błędów byłoby mniej, a te które by pozostały, już zostałyby wyjaśnione i skorygowane w wynikach. O ile faktycznie okazałyby się przypadkowe i rzadkie.

Niestety nasz obecny proces wyborczy nie ma takich procedur. Co w tej sytuacji może państwo zrobić, by podtrzymać zaufanie do procesu wyborczego? Obawiam się że nieodzowne będzie przynajmniej częściowe ponowne przeliczenie głosów oraz śledztwo mające na celu wykrycie potencjalnych manipulacji, zakończone publicznym raportem na ten temat. Niekoniecznie dlatego, że faktycznie miały one miejsce. Niekoniecznie dlatego, że wynik wyborczy powinien być inny. Ale dlatego, że obywatelom należy się zaufanie do rzetelności i uczciwości procesu wyborczego. ●

Tomasz Helbing

Obywatelom należy się zaufanie do rzetelności i uczciwości procesu wyborczego

Liczenie głosów

Wygrać mają wyborcy – muszą mieć poczucie, że wybory były uczciwe

W przestrzeni publicznej jest coraz więcej sygnałów o nieprawidłowościach w podliczaniu głosów. Trudno powiedzieć, na ile są one prawdziwe. Ale, że w ogóle się w takiej ilości pojawiają – to alarmujące. Trudno to inaczej odebrać niż kpiny z wyborców, z demokracji. Takiej sytuacji jeszcze nie było i nie jest łatwo się z nią pogodzić. Uważam, że dla demokracji, a co jeszcze ważniejsze – dla wyborców, głosy powinny być jeszcze raz przeliczone. I nie jest przy tym ważne, który kandydat wygra. Wygrać mają wyborcy – muszą mieć poczucie, że wybory były uczciwe.

Bo jeśli nie będą – to jako wyborcy jesteśmy niepotrzebni! Chcecie się tak czuć? Ta cała demokracja to pic na wodę?

Parafrazując słowa pani Szydło – uczciwość wyborów wyborcom się po prostu należy. ● **Waldemar Sudół**

eprasa.pl 98510c305d

Kultowa „Amelia”

WYBITNA BAŚŃ CZY NI

„Amelia”, baśniowa, eskapistyczna opowieść o altruizmie, była idealną odtrutką dla społeczeństwa pogrążonego w traumie 11 września. Znów możemy oglądać ją w kinach.

Dawid Dróżdż

• **- W „Amelii” dosłownie nie ma ani jednego włosa nie na miejscu. Nieskazitelna fryzura Audrey Tautou jest największym osiągnięciem francuskiego fryzjerstwa od 1962 roku - oceniał „Guardian”**
FOT. CLAUDIE OSSARD PRODUCTIONS / UGC/COLLECTION CHRISTOPHEL/EAST NEWS

Lada barowa ciągnie się przez całą kawiarnię. Amelia Poulain dwie dekady wcześniej ścierała z jej powierzchni okrągłe beżowe ślady. Wystrój przybytku wygląda z grubsza tak samo; butelki z alkoholem połyskują za plecami barmanek, obok prycha wysłużony ekspres do kawy, na końcu lokalu znajduje się toaleta, w której niegdyś Georgette, sprzedawczyni tytoniu, uprawiała namiętny seks ze swoim absztyfikantem Josephem.

Café des 2 Moulins nie różni się znacząco od innych tradycyjnych paryskich kafejek. Lokal pęka jednak w szwach, przyjezdni, oczarowani urokiem tego miejsca, walą do niego drzwiami i oknami.

Montmartre, gdzie znajduje się owa kawiarnia, stał się dzielnicą Amelii, przekształcając i tak już słynną przecież okolicę w turystyczne piekiełko. Wizyta w Café des 2 Moulins często naznaczona jest jednak rozczarowaniem. Paryż z filmu „Amelia” bowiem nie istnieje.

„AMELIA”, CZYLI BUJANIE W OBŁOKACH

„Amelia” to jeden z najbardziej ikonicznych filmów XXI wieku.

Reżyserem filmu jest Jean Pierre Jeunet, posługujący się unikalnym stylem wizualnym, łączącym elementy fantasy, kina realistycznego i science fiction. Jeunet kreuje szalone, wyobrażone światy, zawieszone pomiędzy jawą a snem.

– Dla mnie kino to zabawa. Coś w rodzaju prywatnej zemsty na tych, którzy w młodości tępili moje skłonności do bujania w obłokach – mówił w 2010 roku w rozmowie z „Wyborczą”.

W 1991 roku nakręcił wraz z Markiem Caro czarną komedię „Delicatessen” (1991) o rzeźniku zabijającym ludzi, aby wyżywić swoich lokatorów.

Mroczny nastrój miał też drugi film Jeuneta i Caro – „Miasto zaginionych dzieci” (1995) o samotnym naukowcu, który kradnie dziecięce sny.

Sukces obu filmów sprawił, że Jeuneta dostrzegło Hollywood. Studio 20th Century Fox zaprosiło go do nakręcenia horroru sci-fi „Obcy: Przebudzenie” (1997), czwartej części słynnej sagi.

Wspomniane filmy są fantazjami przepełnionymi przemocą, epatującymi obrzydliwymi obrazami. Trudno uwierzyć, że zrealizował je reżyser, który później nakręcił prawdopodobnie najsłodszy film w historii kina.

– Nagle zdałem sobie sprawę, że nigdy nie nakręciłem czegoś naprawdę pozytywnego. Na tym etapie mojego życia chciałem zrobić film, który sprawia, że ludzie marzą, który sprawia im przyjemność – mówił Jeunet po latach.

MATKA CHRZESTNA OPUSZCZONYCH

„Amelia” to historia dziewczyny, która postanawia uszczęśliwiać innych.

Film otwiera sekwencja ukazująca młodość Amelii. Dziewczyna wychowywała się w samotności. Pragnęła uwagi ojca, ale ten interesował się nią jedynie w czasie comiesięcznego badania. Serce dziewczynki poruszone tą niecodzienną bliskością biło jak oszalałe. Ojciec wziął to za wadę serca. Amelia w związku z tym nie chodziła do szkoły. Lekcje pobierała od „z natury chwiejnej i nerwowej” matki.

Najlepszym przyjacielem dziewczynki był kaszalot o samobójczych skłonnościach. Dzieciństwo dziewczynki naznaczyła tragedia: kanadyjska turystka, która postanowiła zakończyć życie, rzuciła się z katedry wprost na głowę jej rodzicielki.

„Amelia” zarobiła 33 mln dol. w Stanach i Kanadzie. Do dziś jest najbardziej dochodowym francuskojęzycznym filmem wszech czasów w Ameryce Północnej. Łącznie na świecie „Amelia” zarobiła 173,9 mln dolarów

Życie dorosłej Amelii upływa spokojnie wśród osobliwej mozaiki postaci – koleżanek i stałych bywalców kawiarni na Montmartrze, w której pracuje. Los bohaterki odmienia śmierć księżnej Diany. Oszołomiona wieścią o wypadku w tunelu Alma w centrum Paryża wypuszcza z dłoni zatyczkę do flakonika z perfumami.

Sięgając po zgubę, dostrzega znajdującą się w ścianie kryjówkę, a w niej – schowane przed czterdziestoma laty pudełko z dziecięcymi pamiątkami.

Amelia odszukuje właściciela skarbu. Uskrzydlona emocjonalną reakcją mężczyzny postanawia dalej ingerować w życia innych. Chce być „matką chrzestną opuszczonych”, „madonną niekochanych”. Przeprowadza niewidomego przez ruchliwe ulice Paryża; swata samotników; daje nauczkę właścicielowi warzywniaka, który znęca się nad pracownikiem.

Amelia postanawia zawalczyć też o własne szczęście; wikła się w romantyczną grę z tajemniczym Nino (Mathieu Kassovitz), którego napotyka w metrze. Mężczyzna ma nietypowe hobby – skleja zniszczone zdjęcia portretowe odnalezione w fotobudkach.

FANTAZJA O HARMONII

Pierwotnie w rolę Amelii miała wcielić się Emily Watson, mająca już wówczas na koncie kilka wielkich kreacji. W 1996 roku debiutowała odważną rolą w „Przełamując falę” Larsa von Triera. W pierwotnej wersji filmu Jeuneta ojciec bohaterki był Anglikiem mieszkającym w Londynie. Watson nie mówiła jednak dobrze po francusku, a praca nad „Amelią” pokrywała się ze zdjęciami do „Gosford Park” (2001) Roberta Altmana. Jeunet przepisał scenariusz z myślą o francuskiej aktorce.

Rolę dostała wówczas nieznana szerszej publiczności Audrey Tautou. Jeunet zobaczył ją na plakacie filmu „Salon piękności Venus” Tonie Marshall z 1999 roku. Od razu dostrzegł w niej Amelię. Urok, pewna infantylność, głębokie spojrzenie połączone z poczuciem humoru dały olśniewający efekt.

Dziś trudno sobie wyobrazić, że ktoś inny mógłby wcielić się w tę rolę. Wizerunek Amelii stał się ikoniczny – każdy, kto choć trochę interesuje się kinem, rozpozna ten delikatny uśmiech, wielkie oczy i perfekcyjną grzywkę.

„W »Amelii« dosłownie nie ma ani jednego włosa nie na miejscu – nieskazitelna fryzura Audrey Tautou jest największym osiągnięciem francuskiego fryzjerstwa od czasu grzywki Anny Kariny w »Żyć własnym życiem« (1962) – ale chłodnego porządku filmu nie należy mylić z omdlewającym romantyzmem” – pisał „Guardian”.

Trudno zaklasyfikować „Amelię” gatunkowo. Film Jeuneta możemy interpretować jako komedię romantyczną o dwójce osób, które stawiają sobie wymyślone przeszkody na drodze do szczęścia. To także film o czerpaniu szczęścia z małych rzeczy oraz niesieniu bezinteresownej pomocy, która może przenosić góry.

Jednak „Amelia” to też film o perfekcjonizmie; fantazja o uporządkowaniu otaczającego nas chaosu. Wystarczy drobny gest, aby osiągnąć harmonię, dzięki której możemy dostrzec piękno i jasność świata.

ODTRUTKA PO 11 WRZEŚNIA

Skandal wywołała nieobecność filmu na festiwalu w Cannes. Gilles Jacob – dyrektor imprezy – nazwał film „nieciekawym” i nie uwzględnił go w oficjalnej selekcji.

– Pamiętam moment, w którym Gilles Jacob, szef Cannes, był w kinie i oglądał film. Widziałem jego łysą głowę błyszczącą pod projektorem

eprasa.pl 98510c305d

znów w kinach

ESTRAWNA KOMEDIA?

i poczułem: „On nie lubi tego filmu” – wspominał Jeunet.

„Amelia” weszła do francuskich kin 25 kwietnia 2001 roku. I osiągnęła ogromny sukces. Film został wyświetlony na 432 ekranach we Francji i w pierwszym tygodniu zarobił 43,2 miliona franków francuskich (6,2 miliona dolarów), co dało mu pierwsze miejsce na liście box office'u. Zorganizowano nawet specjalny pokaz na życzenie głowy państwa Jacques'a Chiraca. Łącznie „Amelia” zarobiła w kraju ok. 41 mln dolarów, stając się najbardziej dochodowym francuskim filmem roku.

„Amelia” została także entuzjastycznie przyjęta za oceanem. Weszła do amerykańskich kin w listopadzie 2001 roku, nieco ponad miesiąc po ataku terrorystycznym na World Trade Center. Baśniowa, eskapistyczna opowieść o altruizmie była idealną odtrutką dla społeczeństwa pogrążonego w traumie 11 września.

– Towarzyszył nam pewien rodzaj napięcia: „Może to nie koniec? Może zaatakują Paryż?”. Pamiętam zapach spalonego plastiku w Nowym Jorku. Wiesz, reżyser jest bardzo samolubny – pomyślałem: „Okej, to koniec mojego filmu, ponieważ dzieje się coś o wiele ważniejszego”. Było dokładnie na odwrót: ludzie potrzebowali czegoś lekkiego – analizował Jeunet.

„Amelia” zarobiła 33 mln dol. w Stanach i Kanadzie. Do dziś jest najbardziej dochodowym francuskojęzycznym filmem wszech czasów w Ameryce Północnej.

Łącznie na świecie „Amelia” zarobiła 173,9 mln dol.

NACJONALISTYCZNY KLIP PROPAGANDOWY?

„Amelia” stała się filmem kultowym. Biura podróży organizują wycieczki śladem bohaterki, a Montrmarte zalali turyści. Ktoś umieścił nawet baner nad rue Lepic, gdzie znajduje się Café des 2 Moulins, z napisem „Witamy w dzielnicy Amelii Poulain”. Gdzieniegdzie słychać wspaniałą muzykę akordeonową z filmu skomponowaną przez Yanna Tiersena.

Fani przyjeżdżający do Paryża chętnie odwiedzają miejsca znane z filmu – nie tylko wspomnianą kawiarnię, ale też warzywniak Maison Collignon, jedno z najstarszych francuskich kin – Studio 28, stacje metra Abbeses i Lamarck-Caulaincourt, a także bazylikę Sacré-Coeur, pod którą Nino po raz pierwszy zobaczył Amelię.

Wizyta w tych miejscach może być jednak sporym rozczarowaniem. Jeunet pokazuje Paryż od najlepszej strony, fetyszyzując francuską kulturę – bistra, stare kina, Sacre-Coeur, Auguste'a Renoira czy crème brûlée. Nie wszystkim taki sposób ukazania Paryża się spodobał.

„Czas powiedzieć wszystkie złe rzeczy, które myślimy o tym filmie, o jego sztywnej estetyce i przede wszystkim o tym, że przedstawia zacofaną, etnicznie oczyszczoną, odrażającą Francję” – pisał w maju 2001 roku na przekór światowej krytyce Serge Kaganski, dziennikarz „Libération”.

Recenzent skrytykował film za nierealistyczne i zbyt malownicze przedstawienie francuskiego społeczeństwa. W filmie nie pojawia się żadna postać o czarnym kolorze skóry.

Kaganski oskarżył Jeuneta o nakręcenie filmu gloryfikującego nostalgiczną Francję bez mniejszości etnicznych, który mógłby służyć jako klip propagandowy dla tez Jean-Marie Le Pena, przywódcy nacjonalistycznego Frontu Narodowego (obecnie Zjednoczenie Narodowe kierowane przez jego córkę Marine).

O „wirtualnej rzeczywistości Paryża”, gdzie „rzeczywistość ubóstwa i rasizmu została tymczasowo zaczarowana” pisał też Guardian. Jeunet odpierał zarzuty, zauważając, że w rolę Lucienа, pracownika warzywniaka wcielił się Jamel Debbouze, aktor marokańskiego pochodzenia.

Jeuneta bronił wybitny krytyk filmowy Roger Ebert: „Oczywiście nie jest to realistyczny współczesny Paryż, a niektórzy krytycy również na to ponarzekali: jest czysty, uporządkowany, bezpieczny, kolorowy, nie ma problemów społecznych i zamieszkują go wyłącznie obywatele, którzy wyglądają jak statyści z »Amerykanina w Paryżu« [musical Vincente Minnelliego z 1951 roku]. To ten sam Paryż, który wydał Gigi i inspektora Clouseau. Nigdy nie istniał, ale to w porządku”.

„Amelia” stała się filmem kultowym. Biura podróży organizują wycieczki śladem bohaterki, a Montrmarte zalali turyści.

Ktoś umieścił nawet baner nad rue Lepic, gdzie znajduje się Café des 2 Moulins, z napisem „Witamy w dzielnicy Amelii Poulain”. Gdzieniegdzie słychać wspaniałą muzykę akordeonową z filmu skomponowaną przez Yanna Tiersena

MNÓSTWO SACHAROZY

Krytycy zwracali też uwagę, że „Amelia” jest po prostu filmem przesłodzonym, a przez to kompletnie niestrawnym.

„Jeśli francuskie filmy były poetyckie i pełne uczuć, »Amelię« cechuje agresywny, bezczelny romantyzm, któremu wyraźnie brakuje prawdziwego ciepła. Chociaż historia samotnych outsiderów poszukujących miłości ma swoje momenty, to częściej przeradza się w przytłaczającą bajkę przeładowaną fałszywą joie de vivre [radość życia]” – pisał „Los Angeles Times”.

„To uroczy film, ale najbardziej uroczy w pierwszej części, kiedy Amelia jest dzieckiem, a wszystkie jego szalone wynalazki i nadpobudliwa reżyseria w stylu Baza Luhrmanna mają uzasadnienie w dziecięcym wieku bohaterki. Kiedy Amelia trafia do świata dorosłych, film staje się trochę męczący, a stężenie sacharozy osiąga maksimum. Ale ten film ma urok, płynność i styl” – dodawał Guardian.

„Amelia” została doceniona przez światową krytykę i gremia przyznające nagrody. Twórcy odebrali cztery Cezary, cztery Europejskie Nagrody Filmowe, dwie nagrody BAFTA, a także byli nominowani do pięciu Oscarów – ostatecznie Amerykańska Akademia Filmowa pominęła jednak film Jeuneta.

„Byliśmy tak szczęśliwi, że byliśmy na Oscarach, że nie obchodziło nas wtedy, co się stało – przyznał po latach Jeunet. – Ale teraz żałuję, że nie wygraliśmy, bo ta statuetka jest piękna. Brakuje mi jej na półce”.

„Amelia” wróciła na ekrany kin. Informacje o dostępności biletów i kinach na stronie firmy dystrybucyjnej Reset.

REKLAMA

Kraj/34378516

CZYTASZ W PAPIERZE? ZAJRZYJ NA WWW.WYDAWNICTWOAGORA.PL KULTURALNY SKLEP.PL WOLISZ EBOOKI? ZAPRASZAMY NA publio.pl

Wydawnictwo Agora

1 RP

eprasa.pl 98510c305d

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

POLICJA DO CZTEROLATKA

Iwona usłyszała, że jest złą matką, a jej dziecko jest niedorozwinięte. Magda bała się, że straci prawo do opieki nad synem.

MARTA DANIELEWICZ

Karolina pamięta, że siedziała sama z dziećmi w domu. Popołudnie, początek listopada 2021 roku, gdy do jej drzwi zapukali dzielnicowi. Młodszy syn na widok policjantów tak szybko uciekał do swojego pokoju, że po drodze się przewrócił: – Nawet nie płakał, tak był wystraszony. Ja sama byłam przerażona – wspomina.

Czterolatek kilka dni wcześniej porysował kredką meble w gabinecie dyrektorki przedszkola Koraliki, Elżbieta Przybylak. Zgłosiła na policję, że chłopiec zniszczył mienie publiczne.

– Podczas rozmowy syn stwierdził, że pomaluje kredką jej meble, na co ona odpowiedziała: „Zrób to". Syn chwycił za kredki i pomazał oparcia tapicerowanych krzeseł. Po tym zdarzeniu po raz kolejny zostałam wezwana na dywanik. Dyrektorka przedszkola straszyła mnie wtedy, że wezwie policję. Ale nie wierzyłam, że to naprawdę zrobi – mówi Karolina.

Pamięta, że do pierwszego spięcia z dyrektorką Koralików doszło zaraz po tym, jak rodzina przeprowadziła się na Strzeszyn i posłała tam dwójkę dzieci.

– Starsze dziecko decyzją pani dyrektor miało pójść do młodszej grupy, bo brakowało ponoć miejsca, chociaż dzieci do placówki się normalnie dostały. Potem byliśmy już na cenzurowanym – wspomina mąż Karoliny, Tomek.

Konflikt odbił się przede wszystkim na najmłodszym dziecku. Chłopiec był notorycznie wysyłany na dywanik, a rodzice pojawiali się w gabinecie dyrektorki średnio raz w tygodniu.

– Traktowała nas jak osoby niespełna rozumu. Upupiała, przyprawiała gombrowiczowską gębę. W kontaktach była bardzo protekcjonalna. Potrafiła męża zaprowadzić pod tablicę, by coś przeczytał przy niej na głos, gdy czegoś nie rozumiał – opowiada Karolina.

Młodszy syn sprawiał problemy. Jest dzieckiem ruchliwym, ze zdiagnozowanym ADHD. Z jednej strony potrzebuje więc mocnej stymulacji, z drugiej stabilności. Zdaniem rodziców, w przedszkolu nie respektowano potrzeb ich dziecka. Zamiast budować relację, pani dyrektor nagrywała go i pokazywała filmy rodzicom, zachęcając, by zabrali syna z Koralików.

– Dostawaliśmy wezwania, że dziecko np. źle się zachowuje na zajęciach z szachów. To był czterolatek, który po prostu biegał po sali. Ale dla pani dyrektor nasz synek był niegrzeczny. Czasami miałam wrażenie, że podczas tych spotkań w gabinecie sam na sam z synem, pani dyrektor, zamiast go uspokoić, eskalowała jego zachowanie, podkręcała, w efekcie czego dziecko jeszcze gorzej się zachowywało – wspomina matka.

Jednocześnie w maluchu rosło poczucie niesprawiedliwości i winy. Wracał do domu z wyrzutami sumienia, mówił, że jest najgorszy, najgłupszy, że jest zły i nikt mu nie wierzy. Rodzice na własną rękę szukali rozwiązań, zwracali się o pomoc do specjalistów: – Właściwie wciąż walczymy o to, chociaż syn jest już w podstawówce, by odbudować jego poczucie własnej wartości. Bo przedszkole zaszufladkowało go jako tego sprawiającego problemy, bijącego inne dzieci, krzyczącego.

Chłopiec jest obecnie pod opieką psychologa, ma także terapeutę i częściowo indywidualny tok nauczania. Chodzi już do podstawówki, gdzie otrzymuje wsparcie.

– To, co przeżyliśmy w Koralikach, bardzo odbiło się na naszej rodzinie. Przez długi czas czułam, że jestem beznadziejną matką. Przepłaciłam to epizodem depresyjnym. Syn nie chciał długi czas z nami rozmawiać o tym, co działo się w przedszkolu. Dopiero teraz się otwiera – mówi Karolina.

BO NIE MÓWIŁ

Iwona do dziś żałuje, że nie nagrywała rozmów z dyrektorką. Słyszała, że nie nadaje się na matkę, że powinno jej się odebrać prawa rodzicielskie, że „jej dziecko to debil". Mówi, że Elżbieta Przybylak straszyła ją policją, opieką społeczną.

Jej syn Przemek poszedł do Koralików w czasie pandemii, jako trzylatek. Nie mówił jeszcze tak płynnie, jak inne dzieci w jego wieku. Stało się to przyczyną pierwszego spięcia.

– Pani dyrektor sugerowała, że syn jest niedorozwinięty, że nie powinien chodzić do jej placówki, skoro nie potrafi się płynnie komunikować. Z mężem odwiedziliśmy logopedę, neurologa, psychiatrę. Poszliśmy wszędzie, gdzie się dało. Wszyscy stwierdzili, że Przemek rozwija się prawidłowo – opowiada Iwona.

To nie przekonało dyrektorki, która opierała się na swoich wrażeniach i zdaniu przedszkolnej psycholożki. Iwona była średnio 3-4 razy w tygodniu wzywana do gabinetu.

Doszło do tego, że bała się odbierać dziecko z przedszkola, obawiając się kolejnej pogawędki. Czasami dostawała maile z prośbą o taką rozmowę.

– Odmowa nie była tolerowana przez panią dyrektor. Syn nie sprawiał jednak większych problemów, ja też jestem raczej osobą bezproblemową. Ale pani dyrektor uwzięła się na nas, bo w swoim idealnym przedszkolu nie chciała Przemka. Wszystkie rozmowy z nią kręciły się wokół tego, bym zabrała dziecko – zapamiętała.

Syn Iwony opowiadał potem w domu, że gdy dzieci są niegrzeczne, muszą siedzieć przy stoliku i patrzeć, jak ich rówieśnicy się bawią. Albo idą do gabinetu pani dyrektor, gdzie siedzą dłuższy czas.

Przybylak nakłaniała też Iwonę, by załatwiła Przemkowi orzeczenie o specjalnych potrzebach edukacyjnych.

– Prosiłam lekarza, by wpisał cokolwiek, dla świętego spokoju. Myślałam, że wtedy będzie lepiej, ale było jeszcze gorzej. Pani dyrektor wykorzystywała to przeciwko nam, mówiąc, że jej placówka nie może zapewnić nam odpowiednich potrzeb. A chodziło o jakieś zajęcia z logopedą czy psychologiem – opowiada mama.

Przedszkole nr 77 Koraliki znajduje się w nowym, parterowym budynku. Jest tu dziesięć sal dydaktycznych, w nich szatnie i łazienki. W dodatkowej sali ruchowej odbywają się zajęcia psychomotoryczne dla dzieci. Przedszkole na stronie chwali się, że „w specjalistycznie urządzonym gabinecie dzieci mogą znaleźć pomoc logopedy i psychologa". Przy budynku jest duży ogród.

Ale Iwona jak mantrę słyszała, że w Koralikach Przemek nie otrzyma pomocy, bo nie ma warunków i pracownicy nie zamierzają ich stwarzać, brakuje też nauczycieli, pomieszczeń. Gdy Iwona raz za razem odmawiała przenosin, słyszała groźby.

– Zarzucała mi, że nie chcę pomóc dziecku, groziła, że dzwoni na policję, zgłosi do opieki społecznej – wspomina rozmowy z dyrektorką mama Przemka. Po jednym ze spotkań była tak zmęczona, że wychodząc z przedszkola, poszła prosto do innej placówki" – Spytałam, czy w trybie pilnym przyjmą moje dziecko. Zgodzili się.

Iwona ostatecznie zabrała syna z Koralików.

eprasa.pl 98510c305d

– Gdy teraz odbieram go z nowego przedszkola, słyszę, że tu pani dyrektor nie krzyczy, że się uśmiecha – mówi mama chłopca.

BO BAWIŁ SIĘ SAM

Antek trafił do Koralików jako kilkulatek, kiedy Magda rozwodziła się z ojcem chłopca. Był dzieckiem spokojnym, chętnie i szybko się uczył. Nie lubił jednak grupowych zabaw, a to zdaniem dyrektorki było niepokojące. Poradnia pedagogiczno-psychologiczna uznała jednak, że dziecko rozwija się prawidłowo.

– Zgodziliśmy się z byłym mężem, na wszelki wypadek, zbadać syna również w poradni dla dzieci i młodzieży z autyzmem. Przedszkole przygotowało opinię o funkcjonowaniu dziecka w placówce. I wtedy zaczął się koszmar – opowiada mama.

Nagle okazało się, że wszystko co robi Antek to zachowania typowe dla dzieci z autyzmem. Okręcił się na krześle biurowym. Wydął policzki przed lustrem. Widziano, jak bawił się sam. Przedszkolna psycholog przekonywała rodziców, że będzie w przyszłości niezdolny do samodzielnego funkcjonowania. Jeśli nauczy się czytać, to bez zrozumienia. Koledzy będą się nad nim znęcać. Sugerowała, że Antek powinien pójść do szkoły później, albo od razu do szkoły specjalnej. Przybylak wmawiała Magdzie, że jedynym sposobem, by ratować syna w przypadku diagnozy autyzmu, jest wystąpienie o orzeczenie.

• **Przedszkole Koraliki w Poznaniu**
FOT. JĘDRZEJ NOWICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Poradnia zdiagnozowała u Antka autyzm atypowy. Taka diagnoza daje rodzicom prawo, jeśli uważają to za potrzebne, wystąpić o orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego. Magda była sceptyczna, chciała wykonać dodatkowe badania, ale ojciec dziecka od razu podpisał wniosek o wydanie dokumentu (choć zgodnie z wyrokiem sądu to matka sprawowała pieczę nad dzieckiem). Kobieta postanowiła prywatnie zasięgnąć opinii innych ekspertów.

– Byłam z Antosiem u kilku specjalistów: diagnostów, pracowników fundacji dla dzieci z autyzmem, ludzi z ogromnym doświadczeniem i dorobkiem. Nikt nie potwierdził diagnozy – opowiada.

Wszystkie zebrane opinie Magda wysłała do przedszkola. Została zaproszona na spotkanie.

– Tam usłyszałam, że śmiem przynosić jakieś papiery kupione od oszustów. Dostałam zakaz rozmawiania z opiekunką grupy Antosia bez obecności kogoś z dyrekcji. Gdziekolwiek nie dzwoniłam z informacją o innych diagnozach, już wiedziano, że dzwoni „ta matka". Zorientowałam się, że inni rodzice rozmawiają za moimi plecami o diagnozie. Napisałam pismo do przedszkola w sprawie ujawnienia danych szczególnie wrażliwych mojego syna. Dostałam pisemną odpowiedź, że przedszkole ustosunkuje się do mojego pytania i na tym sprawa się zakończyła.

Chciała zabrać syna z przedszkola, ale były mąż nie wyrażał na to zgody. Magda była już tak zdesperowana, że zadzwoniła do kuratorium oświaty.

– Oczekiwałam jakiejś interwencji, wyjaśnienia, czegokolwiek. Zamiast tego z miejsca zostałam zrugana i ostrzeżona, że pani Przybylak dowie się o moich niedorzecznych oskarżeniach. Przerażona błagałam, by nic jej nie mówili o moim telefonie. Bałam się, że dziecko będzie gorzej traktowane. Ale po zakończeniu rozmowy i tak moja rozmówczyni natychmiast powiadomiła dyrektorkę – mówi.

Kilka dni później Przybylak wysłała do sądu prośbę o pilny wgląd w sytuację dziecka i objęcie Magdy nadzorem kuratora. We wniosku pisała: „Matka neguje trudności dziecka i samą diagnozę", „nie zaspokaja potrzeb syna". Przekonywała, że Magda nie widzi potrzeby kształcenia Antka w szkole specjalnej.

– Zapoznałam się z tym wnioskiem dopiero, gdy trafił do akt sprawy sądowej, bo nikt z przedszkola mnie nie powiadomił o wystawieniu takiego dokumentu. To były najgorsze chwile mojego życia. Przedszkole napisało oficjalne pismo, że sąd powinien odebrać mi Antosia. Przybylak przedszkolna psycholog wkrótce zostały świadkami mojego byłego męża w sprawie o pieczę nad dzieckiem – opisuje.

W wyniku konfliktu ostatecznie to sąd musiał wydać zgodę, by Antek poszedł do szkoły ogólnodostępnej, jak chciała matka. Diagnoza w poradni dla dzieci z autyzmem została zmieniona na wysokofunkcjonujący Zespół Aspergera, przy ponadprzeciętnej inteligencji i braku typowych oznak spektrum.

– Antoś w szkole jest lubiany, ma świetne oceny. Katastroficzne wizje, które na jego temat słyszałam w Koralikach, nie spełniły się – opowiada Magda.

BUNT

Joanna, która pracowała w Koralikach jako nauczycielka, mówi wprost: – Pani dyrektor działa według jednej zasady: dajcie mi człowieka, a paragraf się znajdzie.

Zasada ta miała dotyczyć zarówno rodziców, którzy z jakichś względów dyrektorce podpadli, jak i pracowników, przede wszystkim kadry nauczycielskiej.

– Pani dyrektor nigdy się za nami nie wstawiała. Niektóre jej zachowania przypominały klasyczny mobbing. Jednocześnie budowała wokół siebie grupę, która ją we wszystkim wspierała – mówi przedszkolanka.

Barbara, która w przedszkolu pracowała jako pomoc nauczyciela, dodaje: – Atmosfera pracy była po prostu niefajna. W konfliktowych sytuacjach pani dyrektor nigdy nie potrafiła wyważyć racji, zawsze stawała po stronie osoby, którą bardziej lubiła, lub było to dla niej bardziej opłacalne. Chociaż spędzaliśmy z dziećmi osiem godzin, nie mogliśmy przekazywać swoich opinii ich rodzicom. Mieliśmy zakaz wypowiadania się.

Barbara pamięta, że Elżbieta Przybylak za niepowodzenia zawsze winiła osoby z kadry. Pracownicy, którzy mieli dość tej sytuacji i próbowali szukać pomocy na zewnątrz, stawali się obiektem ataków ze strony dyrekcji. Niektórzy odchodzili z pracy lub byli kierowani na zwolnienia lekarskie.

– Pani dyrektor potrafiła upatrzyć sobie jakąś ofiarę i ją gnębiła. Zlecała zadania, których ta osoba nie mogła wykonać, monitorowała non stop jej pracę, zwracała uwagę nawet na najdrobniejsze rzeczy, krytykowała na głos. Często reagowała złością – opisują moje rozmówczynie.

Największe starcie kadry nauczycielskiej z dyrektorką miało miejsce podczas ogólnopolskich protestów nauczycieli, w czasach rządów PiS. Grupa osób z Koralików chciała dołączyć do protestu, ale o decyzji dowiedziała się dyrektorka.

– Wpadła w szał. Krzyczała na korytarzu, rzucała przekleństwami. Ostatecznie dziewczyny były tak przerażone, że na strajk do Warszawy żadna nie pojechała. Wszystkie stawiłyśmy się w pracy – słyszę.

Nie wszyscy jednak mają złe wspomnienia współpracy z panią dyrektor.

– Oczywiście pani dyrektor ma swoich ulubieńców. Jest także podatna na wpływy innych osób – mówią nauczycielkie. – Pani dyrektor bardzo zależy na opinii. Chce, by władze miasta wiedziały, że jest świetną specjalistką, by uważali tak urzędnicy wydziału oświaty, ale także lepiej sytuowani rodzice. Narzuciła nam presję, by „jej" przedszkole było wzorową placówką.

Na początku tego roku 66-letnia Elżbieta Przybylak wygrała konkurs na prowadzenie nowej placówki – Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 20 na poznańskim Strzeszynie. To szkoła bardzo wyczekiwana w tej części miasta, a dla dyrektorki – spory awans.

– Gdy nasze dzieci usłyszały, że Elżbieta Przybylak ma zostać dyrektorką szkoły, do której od września pójdą, zaprotestowały – opowiadają rodzice. Po ogłoszeniu wyników wystosowali do urzędu miasta list z prośbą o unieważnienie konkursu. Piszą, że z powodu Elżbiety Przybylak dzieci przepisywali do innych placówek, a nauczyciele zwalniali się z pracy.

„Przypadki mobbingu, dręczenie pracowników, donosicielstwo, wzywanie policji do dzieci w wieku przedszkolnym – to sytuacje, które dyskwalifikują panią Elżbietę Przybylak na dyrektora nowej szkoły" – przekonują w piśmie rodzice.

W odpowiedzi otrzymali informację z wydziału oświaty, że konkurs został zorganizowany i przebiegł prawidłowo, a pozostałe zarzuty poruszane w pismach nie dotyczą procedury konkursowej.

KONTROLI NIE MA

Do Elżbiety Przybylak 16 maja wysłałam maila z wieloma pytaniami, wymieniając zarzuty rodziców i kadry. Poprosiliśmy, by się do nich odniosła. 26 maja przypomniałam o mojej prośbie, wysyłając wiadomość na komunikatorze Whatsapp (nie odbierała telefonu). Przybylak odpisała, że jest na urlopie do 2 czerwca i udzieli odpowiedzi, gdy wróci. Przypomniałam się 3 czerwca. Do dnia publikacji odpowiedź nie nadeszła.

Izabela Szmigiero z Kuratorium Oświaty przyznaje, że do urzędu wpłynęły dwie skargi na pracę Przybylak. Na wniosek rodziców odbyły się doraźne kontrole. Jedna z roku szkolnego 2022/20223 miała zbadać zapewnienie bezpieczeństwa podczas pobytu w przedszkolu – nie stwierdzono nieprawidłowości. Druga z roku 2023/2024 dotyczyła pomocy psychologiczno-pedagogicznej oraz współpracy z rodzicami dziecka. Tu stwierdzono nieprawidłowości i wydano zalecenia.

Hanna Janowicz z Wydziału Oświaty UMP stwierdza z kolei, że do urzędu do grudnia 2024 wpłynęła tylko jedna skarga, którą Rada Miasta w całości odrzuciła. Nie podaje, czego dotyczyła. W ciągu ostatnich pięciu lat wydział nie prowadził żadnych kontroli w placówce.

Nie wszyscy rodzice, z którymi rozmawiałam, zdecydowali się wnieść skargi na zachowanie dyrektorki: – Paraliżował nas strach – mówią.

Traktowała nas jak osoby niespełna rozumu. Upupiała, przyprawiała gombrowiczowską gębę. Potrafiła męża zaprowadzić pod tablicę, by coś przeczytał przy niej na głos, gdy czegoś nie rozumiał

eprasa.pl 98510c305d

STAROSTA WARSZAWSKI ZACHODNI

05-850 Ożarów Mazowiecki
ul. Poznańska 129/133

tel. 22 733-72-00
fax. 22 733-72-01

Znak sprawy:AB.6740.738.2025.NL **Ożarów Mazowiecki, 9 czerwca 2025r.**

O B W I E S Z C Z E N I E
STAROSTY WARSZAWSKIEGO ZACHODNIEGO
o wszczęciu postępowania administracyjnego

zgodnie z art. 10 § 1 i art.61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024, poz. 775 t.j.)

zawiadamiam

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wniosku o pozwolenie na budowę budynku mieszkalnego jednorodzinnego wolnostojącego na dz. ew. nr 559/2, w obrębie 0004 Borzęcin Duży, jednostka ewidencyjna 143207_2 Stare Babice, który został zaprojektowany w granicy z dz. ew. nr 558/2, w obrębie 0004 Borzęcin Duży, jednostka ewidencyjna 143207_2 Stare Babice.

Zgodnie z art. 28 ustawy Prawo Budowlane stronami w postepowaniu w sprawie pozwolenia na budowę są: inwestor oraz właściciele, użytkownicy wieczyści lub zarządcy nieruchomości znajdujących się w obszarze oddziaływania obiektu.

W związku z brakiem danych, organ wzywa ewentualnych właścicieli, spadkobierców dz. ew. nr 558/2, obręb 0004 Borzęcin Duży, jednostka ewidencyjna 143207_2 Stare Babice, aby w terminie 10 dni od publikacji niniejszego obwieszczenia:
– przystąpili do toczącego się postępowania
– wskazali współwłaścicieli lub spadkobierców oraz ich miejsce zamieszkania, ewentualnie adresy korespondencyjne.

W przypadku bezskutecznego upływu wyznaczonego terminu, Starosta będzie kontynuował postępowanie w sprawie wydania pozwolenia na budowę z udziałem dotychczasowych stron.

Sprawę prowadzi inspektor Natalia Lewandowska tel. 22 733 72 22

Jednocześnie stosownie do przepisu art. 41 § 1 w związku z art. 44 Kodeksu postępowania administracyjnego tutejszy organ informuje, że w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swego adresu. W razie zaniedbania powyższego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowy adres ma skutek prawny (art. 41 § 2 k.p.a.).

z up. STAROSTY
mgr inż. arch Iwona Suszczyńska-Zienkiewicz
Naczelnik Wydziału Architektury
i Budownictwa

Otrzymują:
1. **Gmina Stare Babice**
2. **Biuro Rady i Informacji Publicznej w/m**
3. *pełnomocnik Inwestora*
4. *pełnomocnik Inwestora*
5. **a/a**

Warszawa/34381458

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024r. poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024r., poz. 572 ze zm.)

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

o toczącym się postępowaniu administracyjnym oraz o zebraniu materiałów w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **przebudowie ulicy Czerniowieckiej na odcinku od ulicy Bukowińskiej do ulicy Ikara** w Dzielnicy Mokotów w Warszawie, na nieruchomościach obejmujących działki o nr ew.: **47** (projektowane **47/1** i 47/2), **61/2, 61/5** (projektowane **61/17** i 61/18), **70** (projektowane **70/1** i 70/2) z obrębu **0226** oraz o nr ew. **37** z obrębu **0227**.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z dokumentacją w przedmiotowej sprawie oraz wypowiedzenia się co do zebranych dowodów i materiałów przed wydaniem orzeczenia w sprawie, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy, ul. Marynarskiej 19A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 644 oraz 22 443 638), w terminie 14 dni od dnia dokonania zawiadomienia.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34381363

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowywania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311), art. 61 § 4 w związku z art. 10 § 1 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572)

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia

że po rozpatrzeniu wniosku złożonego 17 lutego 2025 r. wydano w dniu 26 maja 2025 r. decyzję nr 3/MOK/ZRID/2025 zezwalającą na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie chodników, ścieżki rowerowej, zjazdów, po północnej stronie ulicy oraz budowie sieci oświetleniowej w pasie drogowym ul. Bluszczańskiej na odcinku ul. Grupy AK Północ – ul. Pułku AK Waligóra w Warszawie, w Dzielnicy Mokotów na terenie działek ew. nr: 16/2, 21/3, 20/6, 19/3, 22/3, 9/5, 10/2, 22/4, 111/2, 110 (po podziale dz. ew. nr : 110/1, 110/2) obręb 1-07-06, oraz działek ew. nr: 17, 5/4, 6/3, 7/3, 9/4, 8/1, 9/8, obręb 1-07-11, działki ew. nr 1, obręb 1-07-14.

Decyzji nadano rygor natychmiastowej wykonalności.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, strony postępowania mają możliwość zapoznania się z całością dokumentacji zebranej w powyższej sprawie w Urzędzie Dzielnicy Mokotów m. st. Warszawy, ul. Marynarska 19 A, po telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 22 4436 659), **w terminie 14 dni** od dnia dokonania zawiadomienia.

Adres do korespondencji: ul. Rakowiecka 25/27, 02-517 Warszawa

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Warszawa/34381364

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

Kontakt:
nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

Starosta Gostyniński

Podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu wykazu nieruchomości, stanowiącej własność **Powiatu Gostynińskiego, przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym**

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), Starosta Gostyniński podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Gostyninie, na stronie: bip.gostynin.powiat.pl oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Gostynin na okres 21 dni został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Gostynińskiego, przeznaczonej do dzierżawy na okres 10 lat w trybie bezprzetargowym, położonej w obrębie 0011 Gorzewo. gm. Gostynin, oznaczonej jako działki ewidencyjne numer: 389/9 o pow. 0,6498 ha oraz 389/11 o pow. 0,4527 ha , dla której w Sądzie Rejonowym w Gostyninie prowadzona jest księga wieczysta PL1G/00027570/7.

Informacje na temat nieruchomości udzielane są w Wydziale Geodezji Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gostyninie, ul. 3 Maja 43b, pokój nr 105, lub pod numerami tel. 24 235 85 09 lub 24 235 85 08.

Płock/34380663

Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko - Własnościowa
z siedzibą w Płocku, ul. Obrońców Westerplatte 6a,
tel. (24) 262-79-96, fax. (24) 262-42-11,
e-mail: biuro@psmlw.pl, strona internetowa**: www.psmlw.pl**

ogłasza przetarg nieograniczony na:

Mycie i impregnacja elewacji budynków w PSML-W w Płocku.
Zadanie 1. ul. Kochanowskiego 15
Zadanie 2. ul. Kochanowskiego 17
Zadanie 3. ul. Otolińska 17

Wadium Zadanie 1 - 650,00 zł
Wadium Zadanie 2 - 700,00 zł
Wadium Zadanie 3 - 1.400,00 zł

Wszelkie dane niezbędne do prawidłowego przygotowania oferty będą wynikać z „Materiałów przetargowych", które zainteresowani mogą pobrać ze strony internetowej Spółdzielni www.psmlw.pl zakładka „Przetargi".

Termin składania ofert upływa dnia 24.06.2024 r. o godz. 10^{00}
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24.06.2024 r. o godz. 10^{30}

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają warunki określone w „Materiałach przetargowych".

Płock/34380962

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Zarządu Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Hożej 13A, na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy oraz na stronie internetowej Zarządu Zieleni m.st. Warszawy www.zzw.waw.pl, został podany do publicznej wiadomości wykaz dotyczące nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia na okres do 3 lat. Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Zarządzie Zieleni m. st. Warszawy przy ul. Kruczej 5/11d, pok. nr 07 tel. 22 277 42 42, od poniedziałku do piątku w godzinach 8^{00} - 15^{00}.

Warszawa/34381500

SIERPC Miasto ze smakiem

Burmistrz Miasta Sierpca

Podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11 a, został wywieszony:

- **wykaz nieruchomości przeznaczonej do najmu w drodze bezprzetargowej na okres 8 miesięcy**, część działki o numerze ewidencyjnym 2032, o powierzchni: grunt 233 m², budynek 55 m², położonej w Sierpcu w rejonie ulicy Targowej, uregulowanej w księdze wieczystej PL1E/00019218/1.

Płock/34381354

Prezydent Miasta Radomia

Informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30,

Zgodnie z art. 35 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t. Dz. U. z 2025 r. poz. 1145 ze zm.), wywieszony został wykaz dot. najmu:

– lokali użytkowych o łącznej powierzchni użytkowej 224,98m² usytuowanych na I piętrze budynku przy ul. Mazowieckiego 7K w Radomiu na okres 3 lat w trybie bezprzetargowym, na nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia jako działka nr 155/39. Uregulowanej w KW Nr RA1R/00116805/3.

Radom/34381289

WAG 1

eprasa.pl 98510c305d

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

Warszawa, 11 czerwca 2025 r.

OGŁOSZENIE
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu Anecina Północnego – część I

Na podstawie art. 17 pkt 10 i 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2003 r. nr 80 poz. 717 z późn. zm.), w związku z art. 4 ust. 2 ustawy z dnia 25 czerwca 2010 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej oraz ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami (Dz. U. nr 130, poz. 871), w związku z art. 67 ust. 3 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688) oraz w związku z uchwałą nr LXXXII/2740/2006 Rady m.st. Warszawy z dnia 10 października 2006 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu Anecina Północnego i zmieniającą ją uchwałą nr LXX/2189/2010 Rady m.st. Warszawy z dnia 14 stycznia 2010 r. oraz uchwałą nr XLI/1148/2012 Rady m.st. Warszawy z dnia 30 sierpnia 2012 r., a także na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.), **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego rejonu Anecina Północnego – część I**, położonego w Dzielnicy Białołęka m.st. Warszawy, którego granice wyznaczają:

1) od północnego wschodu: wschodnia linia rozgraniczająca ul. Modlińskiej na odcinku od przedłużenia południowo-wschodniej granicy osiedla „Winnica" do południowo-wschodniej linii rozgraniczającej ul. Mehoffera;
2) od południowego wschodu: południowo–wschodnia linia rozgraniczająca ul. Mehoffera na odcinku od wschodniej linii rozgraniczającej ul. Modlińskiej do północno–wschodniej granicy miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Tarchomin;
3) od południa: północno–wschodnia i północno–zachodnia granica miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Tarchomin, określona w uchwale nr XXXII/693/2004 z dnia 24.06.2004 r., na odcinku od południowo–wschodniej linii rozgraniczającej ul. Mehoffera do południowej linii rozgraniczającej ul. Hanki Ordonówny, południowa linia rozgraniczająca ul. Hanki Ordonówny na odcinku od północno–zachodniej granicy miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego osiedla Tarchomin do zachodniej linii rozgraniczającej ul. Leśnej Polanki, zachodnia linia rozgraniczająca ul. Leśnej Polanki na odcinku od południowej linii rozgraniczającej ul. Hanki Ordonówny do północnej granicy działki ew. nr 3/18 z obrębu 40121, południowa linia rozgraniczająca ul. Topolowej na odcinku od zachodniej linii rozgraniczającej ul. Leśnej Polanki do zachodniej granicy działki ew. nr 3/37 z obrębu 4-01-21, zachodnia granica działek ew. nr 3/37 i 3/36 z obrębu 4-01-21 do południowej linii rozgraniczającej ul. Hanki Ordonówny, południowa linia rozgraniczająca ul. Hanki Ordonówny na odcinku od zachodniej granicy działki ew. nr 3/36 z obrębu 4-01-21 do południowo-wschodniej granicy ewidencyjnej działki 10/2 z obrębu 4-01-20;
4) od zachodu: południowo-wschodnia granica ewidencyjna działki 10/2 z obrębu 4-01-20 na odcinku od południowej linii rozgraniczającej ul. Hanki Ordonówny do północnej granicy Rowu Winnickiego, północna granica Rowu Winnickiego na odcinku od południowo–wschodniej granicy ewidencyjnej działki 10/2 z obrębu 4-01-20 do północnej granicy działki ew. nr 8/5 z obrębu 40114, północna i wschodnia granica działki ew. nr 8/5 z obrębu 4-01-14 do przedłużenia północnej granicy działki ew. nr 21/1 z obrębu 4-01-15, północna granica działki ew. nr 21/1 z obrębu nr 4-01-15 do północno–wschodniej linii rozgraniczającej ulicy Leśnej Polanki, północnowschodnia linia rozgraniczająca ulicy Leśnej Polanki do przedłużenia południowo – wschodniej granicy osiedla „Winnica";
5) od północnego zachodu: przedłużenie południowo–wschodniej granicy osiedla „Winnica" na odcinku od północno–wschodniej linii rozgraniczającej ul. Leśnej Polanki do wschodniej linii rozgraniczającej ul. Modlińskiej.

wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w terminie **od 18 czerwca 2025 r. do 10 lipca 2025 r.** w siedzibie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego przy Al. Jerozolimskich 44, 00024 Warszawa (poziom – 1 wejście od WOM) w dni robocze w godzinach od 8:00 do 16:00, a także w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy – https://bip.warszawa.pl

Dyskusja publiczna nad rozwiązaniami przyjętymi w projekcie planu miejscowego odbędzie się **25 czerwca 2025 r. (środa)** o godz. 17:00 w formie online. Szczegółowe informacje dotyczące dyskusji publicznej będą obwieszczone w BIP oraz na stronie Biura Architektury i Planowania Przestrzennego: https://architektura.um.warszawa.pl

Zgodnie z art. 18 ust. 1 oraz z art. 8c i 8d ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i **zagospodarowaniu przestrzennym** uwagi do projektu planu miejscowego może wnieść każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, wyłożonym do publicznego wglądu.

Uwagi do projektu planu mogą być wnoszone:

1. **w formie papierowej:**
   - osobiście w kancelarii Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy lub
   - listownie na adres Biura Architektury i Planowania Przestrzennego Urzędu m.st. Warszawy, Al. Jerozolimskie 44, 00-024 Warszawa;
2. **w formie elektronicznej:**
   - na adres email: sekretariat.BAiPP@um.warszawa.pl **lub**
   - na adres skrytki domyślnej ePUAP Urzędu m.st. Warszawy: /UMSTWarszawa/SkrytkaESP lub
   - na adres do doręczeń elektronicznych Urzędu m.st. Warszawy: ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21;
3. **podczas dyskusji publicznej** za pośrednictwem środków porozumiewania się na odległość, w sposób umożliwiający jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz w formie zapisu tekstowego.

Uwagi należy składać w nieprzekraczalnym terminie do 24 lipca 2025 r.

Wnoszący uwagę zobowiązany jest podać swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby.

Dyżur projektantów odbędzie się w terminie wy**łożenia projektu planu do** publicznego wglądu w formie telefonicznej w dniach: **20 czerwca 2025 r.** (piątek) oraz **2 i 9 lipca 2025 r. (środy)** w godz. **13:00 – 16:00,** pod numerem **telefonu 22 325 81 08**.

z up. PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY
Małgorzata Nowaczyk
Zastępca Dyrektora
Biura Architektury i Planowania
Przestrzennego

Załącznik do ogłoszenia – klauzula RODO:

Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent m.st. Warszawy (pl. Bankowy 3/5, 00 950 Warszawa), który przetwarza te dane na podstawie obowiązujących przepisów prawa, tj. ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz na podstawie udzielonej zgody.
Podanie przez Panią/Pana danych osobowych jest obowiązkowe, w zakresie w jakim stanowi o tym przepis prawa. W pozostałych przypadkach jest dobrowolne. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są w celu wypełnienia obowiązków prawnych ciążących na Administratorze, tj. realizacji partycypacji społecznej w procesie planistycznym oraz – w przypadku danych, których obowiązek podania nie wynika z przepisu prawa.
– w celu wynikającym z treści tej zgody. W związku z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do danych osobowych, w tym prawo do uzyskania kopii tych danych, prawo do żądania sprostowania (poprawiania) danych osobowych, prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego właściwego w sprawach ochrony danych osobowych – Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych, a w określonych prawem sytuacjach – prawo do żądania usunięcia danych osobowych i prawo do żądania ograniczenia przetwarzania danych osobowych. W stosunku do danych przetwarzanych na podstawie zgody przysługuje Pani/Panu także prawo do cofnięcia udzielonej zgody w dowolnym momencie. Pani/Pana dane mogą być przetwarzane w sposób zautomatyzowany i nie będą profilowane.
W razie pytań dotyczących sposobu i zakresu przetwarzania Pani/Pana danych osobowych, a także przysługujących Pani/Panu uprawnień, należy kontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych w Urzędzie m.st. Warszawy za pomocą adresu iod@um.warszawa.pl .
Szczegółowe zapisy klauzuli informacyjnej dostępne są pod linkiem http://www.architektura.um.warszawa.pl/rodo .

1 WAG

Warszawa/34381603

KONSULTACJE SPOŁECZNE

CORAZ LEPSZA
BIAŁOŁĘKA
DZIĘKI TWOIM OPINIOM

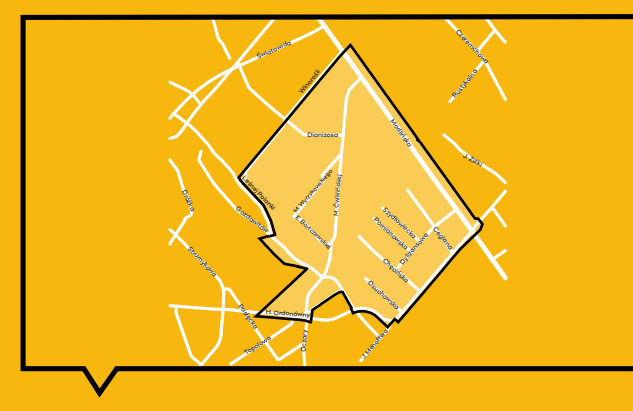

Jaki plan miejscowy **rejonu Anecina Północnego - część I?**

Plan miejscowy wpłynie na rozwój Twojej okolicy. Określi, jak będzie można ją urządzić.

Poznaj projekt planu
- na architektura.um.warszawa.pl
- w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego (BAiPP), Aleje Jerozolimskie 44 (poziom – 1, wejście od WOM), pon.-pt. 8 – 16

Porozmawiajmy:
- na dyskusji on-line 25 czerwca (środa) o 17
- na dyżurze telefonicznym projektantki planu w piątek 20 czerwca oraz środy 2 i 9 lipca w godz. 13–16 pod numerem 22 325 81 08

Możesz też złożyć uwagi do planu.

Dowiesz się, jak to zrobić na architektura.um.warszawa.pl lub pod tel. 19 115.

Tam też znajdziesz więcej informacji o dyskusji on-line.

Konsultacje społeczne trwają od 18 czerwca do 24 lipca 2025.

Warszawa

TWOJA OPINIA SIĘ LICZY!

Warszawa/34381606

eprasa.pl 98510c305d

• **Carlos Alcaraz z trofeum za triumf we French Open** FOT. REUTERS / GONZALO FUENTES

Giganci tenisa nowej generacji

Mając 22 lata, miesiąc i trzy dni Hiszpan Carlos Alcaraz wywalczył w Paryżu swój piąty tytuł wielkoszlemowy. Szybszy był tylko Szwed Bjoern Borg.

Dariusz Wołowski

Zanim kontuzje zakończyły karierę Rafaela Nadala, uważanego w Hiszpanii za sportowca wszech czasów, kraj wydał tenisistę nowej generacji. Carlos Alcaraz mógł spełnić wielkie marzenie i rok temu zagrać ze swoim idolem w deblu na igrzyskach olimpijskich w Paryżu. Carlitos nie śmiał zaproponować tego schorowanemu Nadalowi, zrobili to w jego imieniu hiszpańscy dziennikarze. Celebrycka para nie mogła zrobić furory na kortach Rolanda Garrosa, pożegnała igrzyska w ćwierćfinale, po gładkiej porażce z Amerykanami Krajickiem i Ramem.

Wychowany w kulcie Nadala

Alcaraz dotarł do olimpijskiego finału singla, gdzie po dwóch tie-breakach uległ 37-letniemu Novakowi Djokoviciowi. Tenisista wszech czasów płakał jak dziecko – wygrał 24 turnieje wielkoszlemowe, a złoto igrzysk było jego ostatnim niespełnionym marzeniem. Alcaraz przepraszał kibiców w Hiszpanii, zanim zrozumiał, że mimo porażki są z niego dumni. To był turniej olimpijski pełen pasji, wystarczy przypomnieć rozpacz ówczesnej liderki rankingu WTA Igi Świątek po półfinałowej przegranej z Chinką Zheng Qinwen. Zdaniem wielu mentalnie Polka nie podźwignęła się po tym do dziś.

Urodzony w El Palomar w regionie Murcia Alcaraz wyrastał w atmosferze narodowego kultu Nadala, powszechnego zachwytu nad jego niezłomnością i wolą przezwyciężania trudności. Kiedyś trenerowi i stryjkowi Rafy Toniemu Nadalowi wyrwało się, że bratanek jest niepełnosprawnym, który porwał się na rywalizację ze zdrowymi. Przeprosił potem za te mocne słowa, chciał jednak podkreślić cierpienia fizyczne wychowanka. Nadal nigdy się nie poddawał na korcie, dzięki czemu w 2022 roku wygrał finał Australian Open. Rosjanin Daniił Miedwiediew prowadził 2:0 w setach, po czym o dekadę starszy gigant wbrew logice czasu wydarł mu jednak zwycięstwo.

Nadal wygrał jeszcze potem Roland Garros, swój 22. i ostatni turniej wielkoszlemowy. Trzy miesiące później Alcaraz zwyciężył w US Open i wspiął się na szczyt rankingu ATP w wieku 19 lat i 18 tygodni – jako najmłodszy w historii. Dokonała się zmiana pokoleń, po czym szybko okazało się, że Alcarazowi grozi to co Rafie, czyli nieustanna wojna z urazami. Musiał zmienić styl serwowania, by organizm był w stanie znieść obciążenia na korcie. Carlitos uchodzi raczej za tenisowego artystę niż mocarza. Jest graczem wszechstronnym, stąd w wieku 22 lat ma tytuły wielkoszlemowe na wszystkich nawierzchniach: ziemnej, trawiastej i twardej.

Wcześniej pięć turniejów Wielkiego Szlema wygrał tylko Bjoern Borg. Szwed miał 21 lat, zatrzymał się jednak na jedenastu triumfach wielkoszlemowych, co wydawało się kosmicznym wyczynem do czasów Nadala, Djokovicia i Rogera Federera. Rywalizacja tego tercetu dominatorów wywindowała rekordy w inny wymiar. Razem wygrali 66 turniejów wielkoszlemowych, królując na kortach dwie dekady. Połykali kolejne młode pokolenia aż do chwili, gdy na kortach pojawił się Alcaraz i Jannik Sinner. Właśnie tych dwóch młodych gigantów stoczyło w niedzielę najdłuższy mecz w historii finałów Rolanda Garrosa.

Amerykanin Andre Agassi patrzył na kort centralny Philippe'a Chatriera z miną człowieka, którego przeniesiono w odległą przyszłość. On wygrał turniej w Paryżu w 1999 roku, a więc jeszcze w XX wieku. Usiadł w loży honorowej, by po zakończeniu finału wręczyć nagrodę zwycięzcy. Patrzył na wymianę kosmicznych uderzeń między Alcarazem i Sinnerem zszokowany, że dyscyplina, w której osiągnął przecież mistrzostwo, mogła się aż tak bardzo zmienić. Hiszpan i Włoch wyglądali jak bohaterowie kreskówek łamiący na korcie prawa grawitacji.

„5 godzin i 29 minut legendy" – napisał dziennik „L'Equipe" po pięciu setach zakończonych super tie-breakiem. To był najdłuższy finał w historii paryskiego turnieju. – I najbardziej emocjonujący mecz w moim życiu – dodał Alcaraz w hołdzie dla swojego rywala. – To zaszczyt móc pisać historię właśnie z tobą, bo jesteś autentycznym mistrzem – powiedział do Jannika.

Na korcie spotkali się numer 1 i numer 2 rankingu ATP. Zwrotów akcji było mnóstwo. W czwartym secie Alcaraz obronił trzy kolejne piłki meczowe. Ale w tej zażartej i wyniszczającej walce było nie tylko miejsce na fantazję, polot, geniusz, ale i na fair play. Sinner przyznał punkt Carlitosowi, gdy sędzia liniowy się pomylił i krzyknął „aut". Niedługo potem nastąpił rewanż: po serwisie Włocha, Hiszpan uznał, że to był as, podczas gdy arbiter uznał piłkę za autową. Nie miało to nic wspólnego z zachowaniem Białorusinki Aryny Sebalenki, która w sobotnim finale kobiet z Coco Gauff przeklinała na korcie, nie panując nad emocjami. A po przegranym meczu powiedziała, że gdyby w finale wystąpiła Iga Świątek, którą pokonała rundę wcześniej, z pewnością wygrała z Gauff.

Djokovicia młodzi giganci z Hiszpanii i Włoch obawiają się najbardziej. Bez szans nie jest, choć w tenisie zaczęła się nowa era, w której główne role mają grać Alcaraz i Sinner

To idzie przyszłość

Wygląda na to, że Sinner i Alcaraz zawładną teraz światowym tenisem. To był pierwszy turniej Rolanda Garrosa od 1984 roku, w którym w finale singli mężczyzn i kobiet spotkali się tenisiści najwyżej rozstawieni. Tak samo był zresztą w rywalizacji tenisistów na wózkach. A więc był to turniej bez niespodzianek. Ostatni z gigantów poprzedniej ery Djoković padł w półfinale pod ciosami Sinnera.

Zaraz po zwycięstwie Alcaraz pognał na Ibizę, by w nocnych klubach zresetować zszarpane nerwy. Pod tym względem nie próbuje naśladować Nadala, który grze w tenisa poświęcał wszystko. Carlitos chce ocalić choć część młodości, pohulać czasem w dyskotekach jak rówieśnicy. Zarobił już na korcie 45 mln dolarów, więc ma się za co zabawić. Ma szaleć trzy dni, by oprzytomnieć przed turniejem w Queens, gdzie będzie przygotowywał się do obrony tytułu na świętej trawie Wimbledonu. Wygrał dwie ostatnie edycje najbardziej prestiżowego turnieju na świecie, pokonując w finałach Djokovicia.

Mecz Alcaraza z Sinnerem na Roland Garros trafił do klasyki tenisa. Obok finału Wimbledonu z 1980 roku Bjoerna Borga z Johnem McEnroe. W 2008 roku kolejnego kandydata na tenisowy pojedynek wszech czasów „stworzyli" w finale Wimbledonu Nadal z Federerem. Wreszcie w 2012 roku Nadal z Djokoviciem dorzucili do listy finał Australian Open. O pojedynku Borga z McEnroe nakręcono w 2017 roku film fabularny „Między odwagą a szaleństwem".

Borg jest jedynym tenisistą w historii, który w kolejnych trzech latach (1978, 1979 i 1980) wygrywał Roland Garros i Wimbledon. Jest to ekstremalnie trudne, bo w krótkim czasie dzielącym oba turnieje zawodnicy przenoszą się z nawierzchni najwolniejszej, czyli ziemnej, na najszybszą – czyli trawiastą. Alcaraz dokonał tego przed rokiem, teraz ma ochotę na powtórkę. W Londynie będzie faworytem, Sinner nie przekroczył dotąd na Wimbledonie granicy półfinału.

Przed rozpoczęciem tegorocznego Rolanda Garrosa organizatorzy i kibice oddali hołd Nadalowi, który wygrywał turniej rekordowe 14 razy. Potem Carlitos uczcił swojego idola najlepiej jak mógł. W oparciu o analizy z wykorzystaniem sztucznej inteligencji przewiduje się, że powinien wygrać w karierze 22 tytuły wielkoszlemowe, dokładnie tyle ile Nadal. Z tym że jest tenisistą znacznie bardziej uniwersalnym. Rafa był królem na ziemi, na trawie Wimbledonu i na twardych kortach w Melbourne wygrywał tylko po dwa razy. Alcaraz już mu dorównał jeśli chodzi o tytuły wielkoszlemowe na kortach trawiastych, ale póki co w Australian Open nigdy nie przekroczył granicy ćwierćfinału. To królestwo Djokovicia, a ostatnio Sinnera. Serb ograł Carlitosa w tegorocznej edycji turnieju w Melbourne, by potem w półfinale przegrać z kontuzją.

To właśnie Djokovicia młodzi giganci z Hiszpanii i Włoch obawiają się najbardziej. W wieku 38 lat wciąż im zagraża. Serb się nie poddaje, marzy o wyrównaniu rekordu Federera – ośmiu triumfów w Wimbledonie. Bez szans nie jest, choć w tenisie zaczęła się nowa era, w której główne role mają grać Alcaraz i Sinner, tenisiści urodzeni w XXI wieku. Kibice czekali na tę zmianę wyjątkowo długo. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34376841

Fundacja Złotowianka zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Kuby Przybylskiego który choruje na Mózgowe Porażenie Dziecięce, ma spastykę 4-kończynową, niedowidzi, samodzielnie nie siedzi, nie chodzi.

Chłopiec urodził się w 29 tyg. ciąży, jako bliźniak II, z niedowagą.

Walkę o życie Kuba wygrał, ale cały czas musi walczyć o swoją sprawność, nie poddaje się. Jego codzienność to rehabilitacja. Musi cały czas wzmacniać się i rozluźniać przykurcze, które są bardzo bolesne. Kuba wyjeżdża często na turnusy, które są kosztowne, na co dzień korzysta z rehabilitacji bliżej miejsca zamieszkania. Niestety, koszt leczenia i rehabilitacji przewyższają możliwości finansowe rodziny, dlatego prosimy Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę, aby Kuba choć trochę był samodzielny i nie cierpiał.

Fundacja Złotowianka,
25 8944 0003 0002 7430 2000 0010
W tytule przelewu wpisać należy: **darowizna dla Kuba Przybylski P/210**

34377622

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl 98510c305d